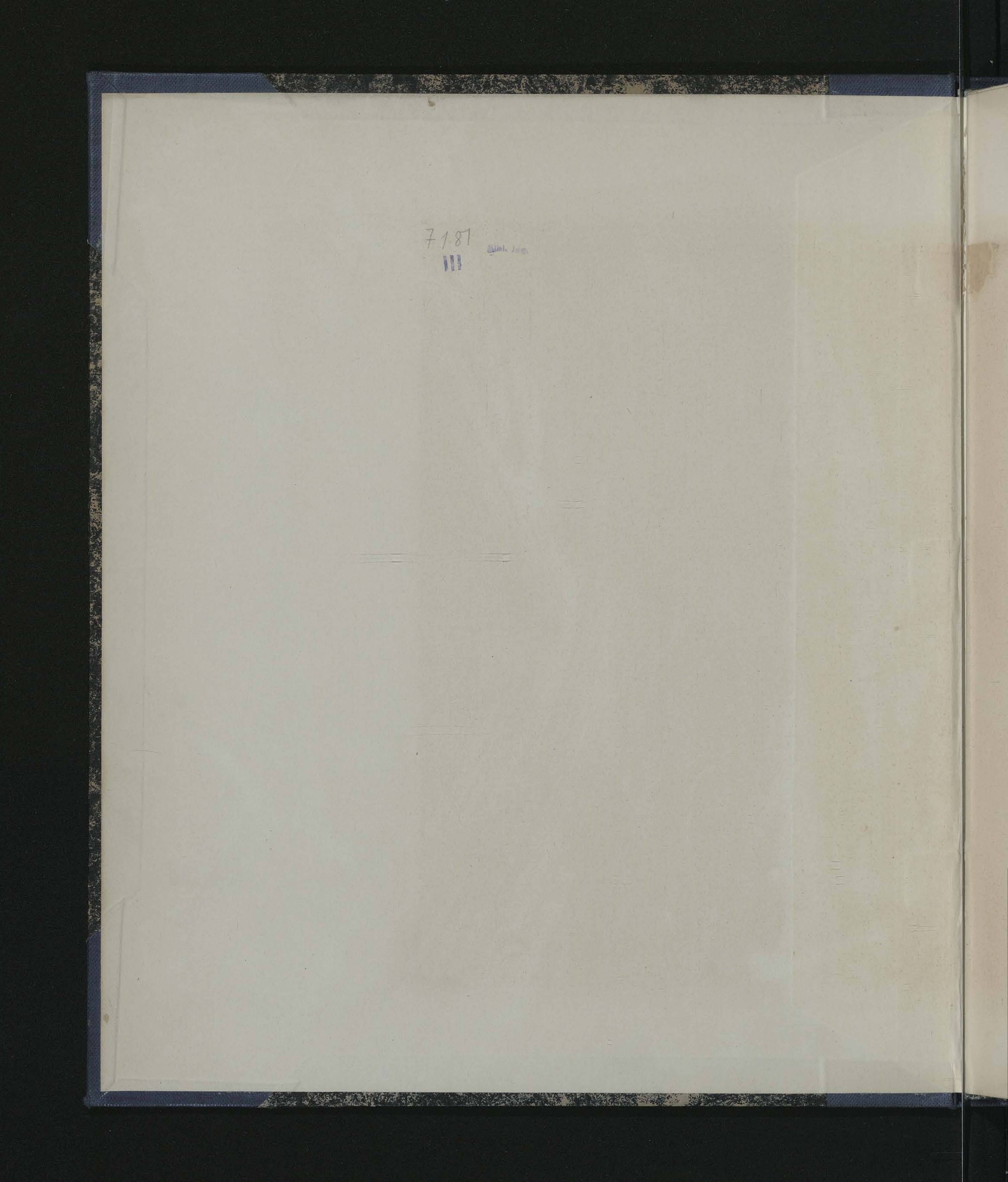
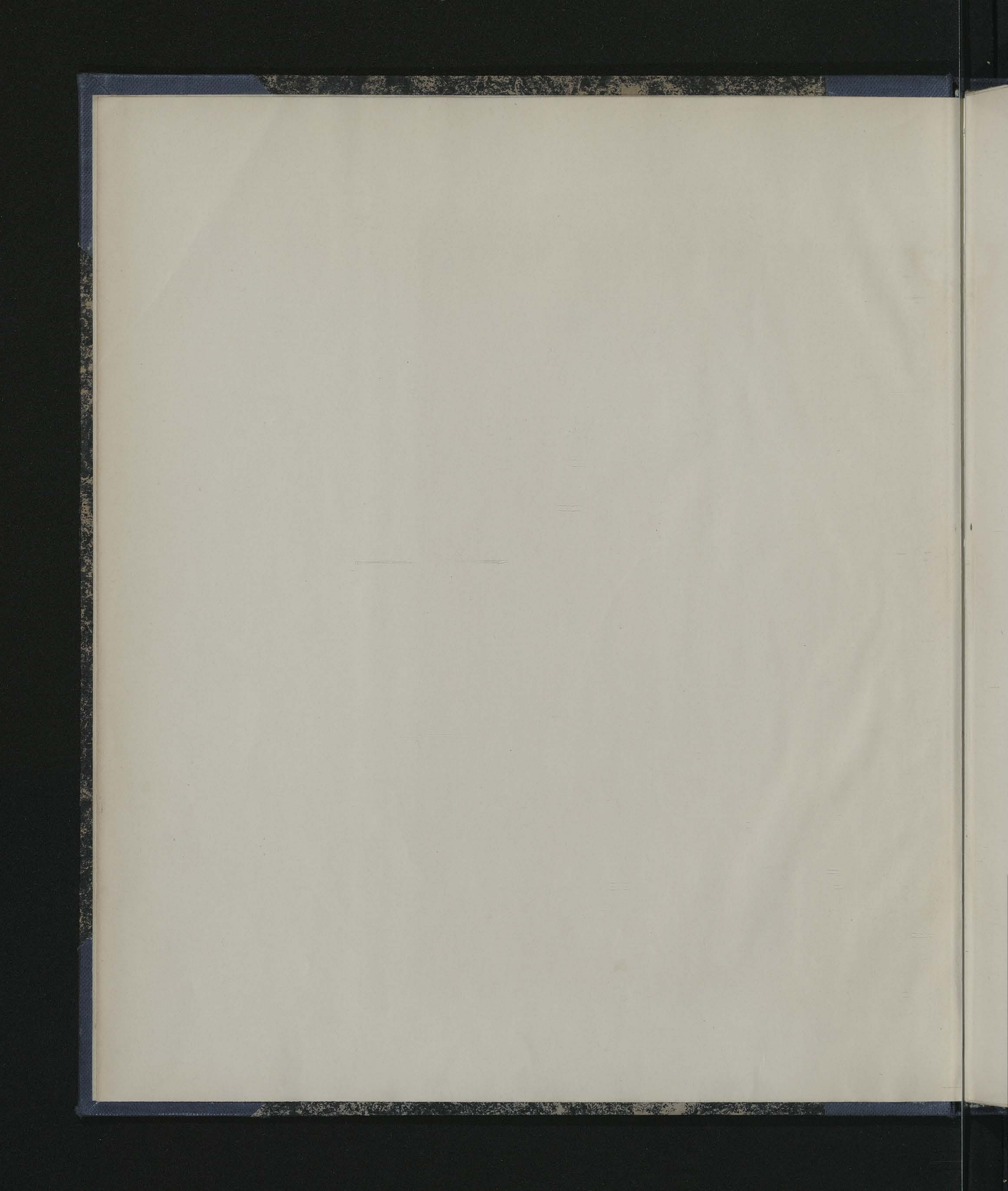

7181
III



Panie Henryku dobrodzieju.

Nareszcie listy Maxymowicza o Xiążętach Ostrogskich opuściły prassę i posyłam na twoje ręce pięć exemplarzy tej xiążeczki dla literatów Warszawskich, ale dla nich może będzie ciekawsza wiadomość że znalazł się tu obszerny pamiętnik X. Antoniego Jabłonowskiego, ostatniego Kasztelana Krakowskiego, rękopism własnoręczny więc zapewne jedyny. Rzecz wielce zajmująca tylko styl szkaradny.—

Na list który mi przywiozłeś od Bartoszewicza dotąd nie odpowiedziałem, gdyż chciałem razem przesłać mu moje przypowieści. Tymczasem robota zwlokła się do nich, jakiem się wdał w poprawki i dodatki, ledwie z nich niedawno wybrnąłem — z przepisaniem było także kłopotu nie mało, więc aby go powtórnie uniknąć, rękopism zamiast wyprawić do Warszawy oddałem do Censora od którego jeszcze nie wrócił.

Polecając się pamięci i przypominając obietnicę nawiedzenia listownego, wyznaję mnie

szczerym sługą

w Kijowie

d. 6go Września

1866go r.—

[illegible]

Panie Henryku dobrodzieju.
Mój zbiorek pamiątkowych przy-
powiastek nareszcie opuścił dru-
karnię. Wiem że wydany w War-
szawie kosztowałby mniej taniej
a wyszedłby foremniej i popraw-
niej, ale miałem inny wzgląd
na celu drukując go w Kijowie.
Przypowiastki złożyły sześciu
arkuszową xiążeczkę zajmu-
jącą rozmaitością treści a któ-
rej część krytyczna nie powsty
dzi nauki współczesnéj. Przez
pośrednictwo xięgarni Gebethne-
rowi Wolfa przesyłając na twój rę-
ce dla uczonych Warszawskich
wraz z exemplarzem przyjaciel-
skim dla ciebie. Chciéj wcześnie
uprzedzić o tem Gebethnera a-
byście

by cię niemieszkanie zawiadomił
o nadejściu paczki.
Będę pisał do J. Bartoszewicza
prosząc go o sprawozdanie z
mojej książeczki. Niechciałbym
aiby przeszła niepostrzeżenie
tembardziej że z dubymi była
obcą. Zrozumiałbym wiele dopowie-
dzenia o niej. W którym razie
rzeczoznawcom Lachowi napisać
jak ją tam powitają i osądzą.
Twój szczery sługa

A. Lodanowski.

Kijów.
d. 7go Marca
1867go roku

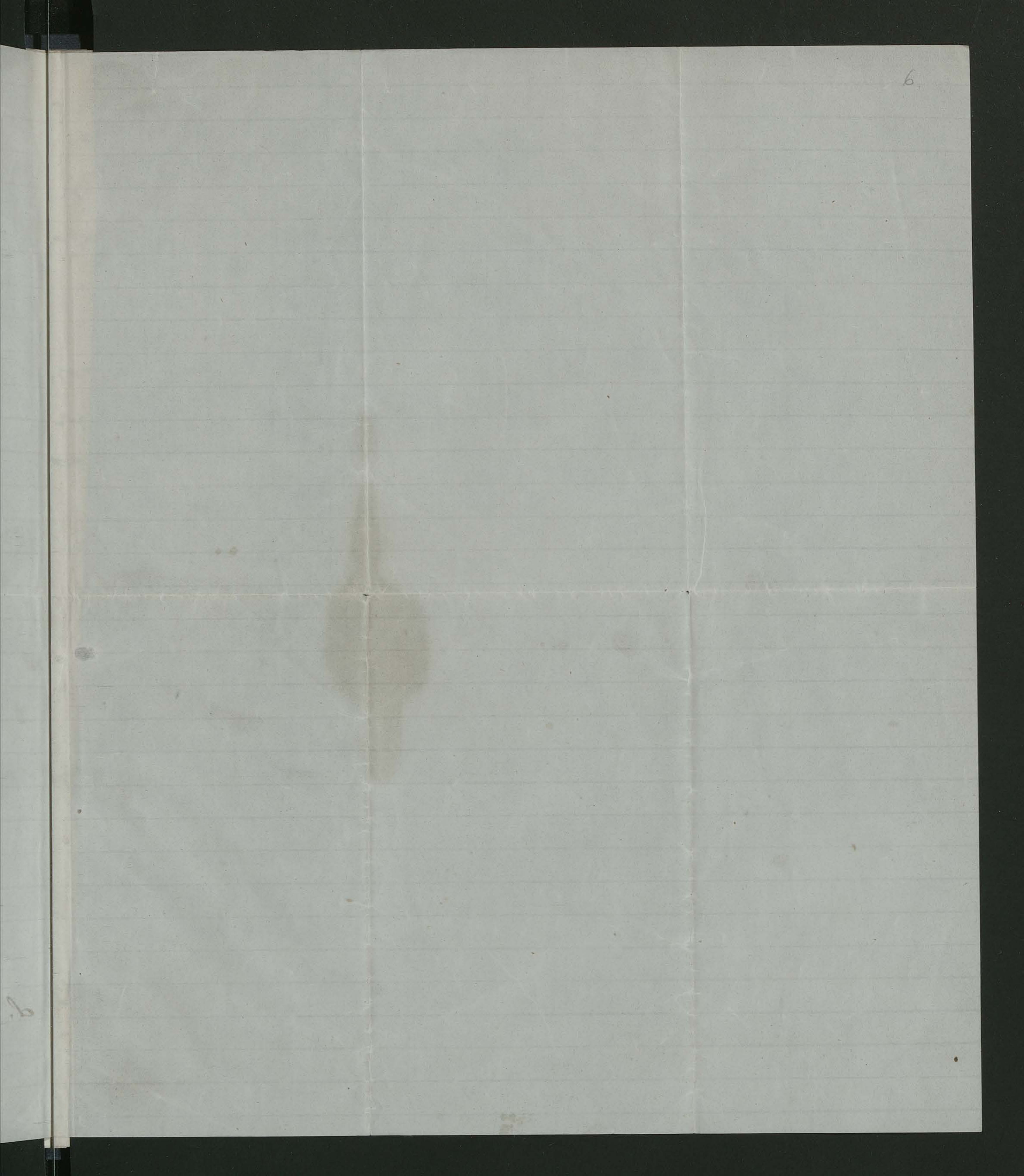
Pani Henryko dobrodziejko.

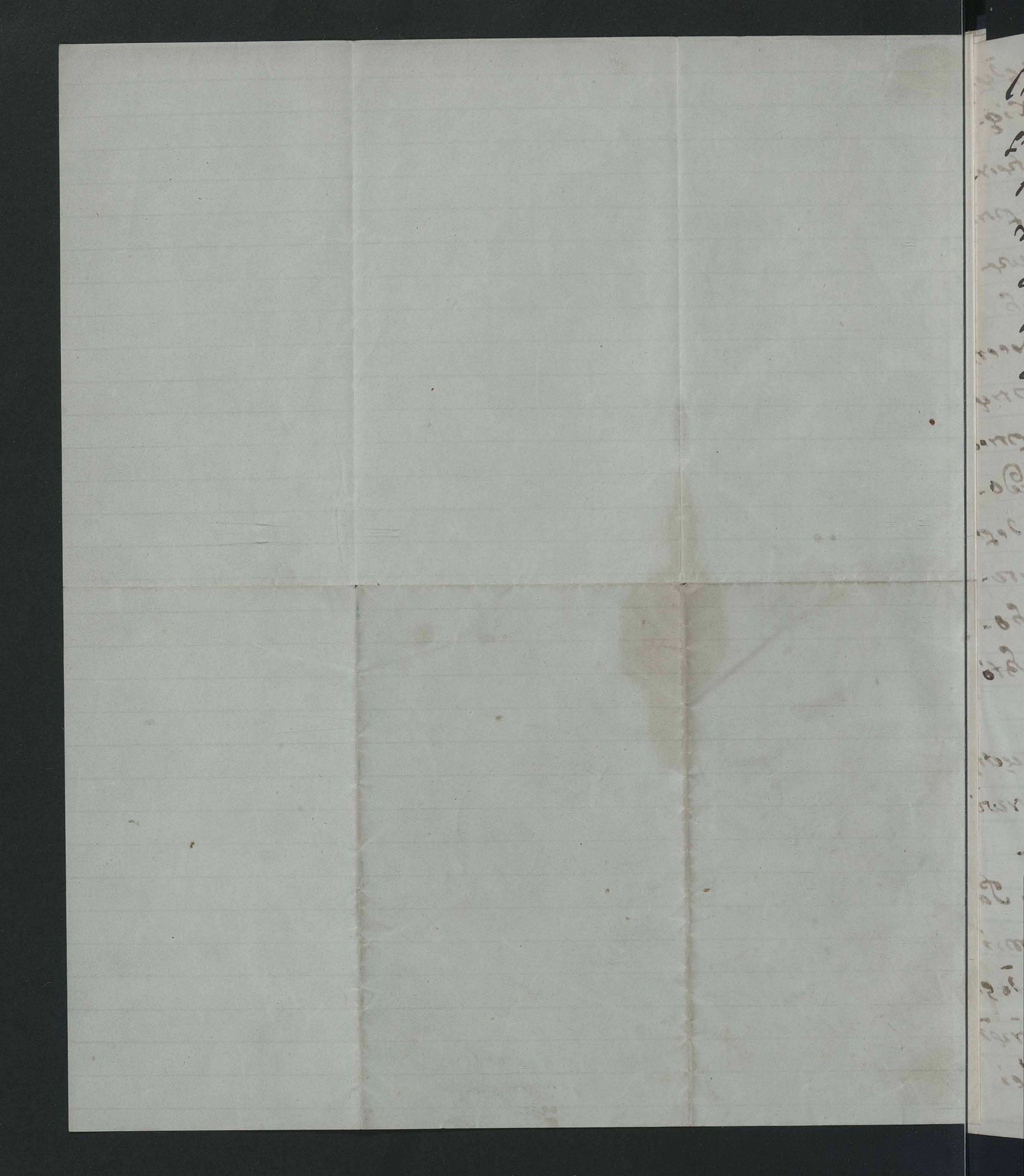
Wyprawa xiążek opóźniła się przez nieaku-
ratność introligatora, i dziś dopiero jadą do
Warszawy. Oprócz przyłączonego exem-
plarza dla ciebie, załączyłem podobne dla
Alex. Hr. Przeździeckiego, Kaz. Wł. Wójcic-
kiego i X. Adama Jakóbowskiego - jeśli ci to
subiekcyi nie zrobi chciej łaskawie doręczyć
je osobiście. Bartoszewiczowi osobno wysła-
łem. Wiele ciekawy jestem krytyki tej xią-
żeczki u was. W tegorocznym Marcowym
zeszycie Bibl. Warsz. po dwóch latach do-
czekał się J. Łaszcz recenzenta w Panu A.
Nowosielskim - vaut mieux tard que jamais.
Można się godzić lub nie na poglądy, zaw-
sze artykuł wcale niezle skreślony, autor
jego widocznie postąpił od kiedy pisać prze-
stał. ale zarzut braku formy zupełnie myl-
ny - nie jestem estetykiem mozaikowej
roboty a tylko zgrubszej dratwy, i dlatego
stanowczo temu twierdzeniu P. Nowosiel-
skiego zaprzeczam. -
Bądź mi zdrowa Pani Henryko, koń-
czę gdyż czasu niemam,,

Twój szczery sługa

d. 16go Marca,
1867go R.
Kijów -

- [illegible]





Czytałem notatkę krytyczną Pana Gos-
prod Maszkowy księgo- nie odpowiadam
na nią gdyż mnie nie dotyczy a tylko
zapiszę kilka uwag które rzeż powo-
du nawinęły się do myśli-
Nie po koniu, to po hołoblach, to daleko
bezpieczniej- bo koń może wierzgnąć
nogą, ogonem zamachnąć, zrzucić
choćby w nos trzasnąć, więc lepiej nie
zaczepiać, a po hołoblach nie zaszko-
dzi- zawżdy ludzie robaczą. a.o.f., i
ja mam batóg wszka i umiem nim
ćwikać.
Księżko furmanujecie literaturą
Panowie krytycy, chwalcie albo
ganicie, ale jeśli nie macie nie dopo-
wiedzenia to milczcie-
Wydałem xiążeczkę złożoną z nies-
pełna części arkusza a kosztu-
jącą mnie przeszło pół roku cza-
su i pracy. Xiążeczkę ciekawą,
gdyż nie może takiego czytelnika
któryby

który by więcej czegoś nowego i niesły-
szanego dla siebie nie znalazł. Księ-
żeczkę mającą jedynie części kantycz-
nej oprócz części zadaniowej, o fron-
to przedstawiającą dwie strony wy-
dane dokończone. - Który czyż jak
dotąd, zrobiła przejście trzy recen-
zentów naszych. - Otóż jeden przy-
czepił się do tytułu, drugi do przed-
mowy a trzeci Pan Gaszpar Do-
browolski już nie miał do czego się
szczepić więc wziął się do bibliogra-
ficznej wiadomości o niej, druko-
wanej w piśmie rosyjskim, któ-
rego zwykle nie czyta.
Przyznam się wychodzik nie mądry
a mówiący sam do siebie i rozwo-
dzić się nad nim nie będę -
Przyjazny dowód takiego o mnie Pan
Gaszpar wydał mimochodem i
ocenie jego wartości i doniosłości.
Człowiek chciał dobrze wysłużyć
się ludzkości

się ludzkości, powinien w życiu speł-
nić cztery zadania: postawić dom, za-
sadzić drzewo, zrobić dziecko i napi-
sać książkę.
Pierwsze trzy zadania są z proroka Je-
remiasza (Rozd. XXIX. w. 5 i 6) między
wymownego, który żydów pocie-
szał, tak im wszystkim kazał. Czwar-
te dodał jakiś późniejszy moralista,
gdyż Jeremiasz nie był piśmiennym
tak jak powiadają części wszystkich
wielkich proroków.
Wszystkie te cztery zadania są do-
datniemi, wszystkie spełniłem su-
miennie i co najmniej sowicie, wszak
żę na wystawionym domu, nad zasa-
dzonym ogrodem. Pan Jaspar zna
moje dzieci, czytał moje książki,
i dla czego zrobił ze mnie ujem-
nego Czarownika?—
Nie potrafi Pan Jaspar odpowie-
dzieć na to pytanie, a odpowiedź
leży bardzo blisko niego, żadem

sam właśnie taki i radbym wszystkich
zrównać do swego poziomu. O takim
być muszę z natury swoich wyobrażeń
i przekonań, pomiędzy którymi przy-
trzymać to najważniejsza maxyma. Nie
prawda że powinna być chlebem
powszednim ale jakimś świątobli-
wym marcepanem występującym
jedno w nadzwyczajnych uroczys-
tościach. do których jeśli wy-
dania mojéj księżniczki nie zali-
czy, to bardzo słusznie uczyni.

d. 28º Marca,
1867º R.
Kijów -

Panie Henryku Dobrodzieju. Czytałem kro-
nikę wiedeńską z ostatnich numerów Tygod-
nika Illustrowanego, ze wzmianką o moim
zbiorku przypowiastek, bardzo pochlebną
ale także równie szczerą. Mają tam u was
trochę dziwne wyobrażenie że można chwa-
lić lub ganić książkę dla tego tylko że się po-
doba się lub nie. a tego właśnie nie wolno.
Stanie się fakt ciekawy, nie doczekawszy się
recenzenta sam nim dla siebie zostanę,
ale wtedy Panowie Warszawscy później
dostaną po łebinkach.
Mam potemu pełne prawo, świeże wydane.
w zeszycie Kwietniowym Biblioteki. roz-
bior broszurki przełożonéj z niemieckiego.
także Kijowskiego wyrobu. podpisany
J. M. ograniczył przepisaniem od początku
do końca. tego co o niéj sam Humain po-
wiedział. pewnem kilku słowami zalecaw-
szy broszurę publiczności. stąd ogólnie
a młodzież szczególnie. położył swój mono-
gram. signum tenacitis amici.
Zwodzą się stada. zwodzą psiarnie i ow-
czarnie. konie molą. psy bkarcieją. na
trybach grubiej wina. ale żeby mogła się
zwieść krytyka. to fenomen nowy. nienatu-
ralny i trochę bydlęcéj natury. aż pisać
brzydko. Żegnam. Szczery sługa Ald.—

Cursoria-

Autor jednego rozdziału do przyszłej Xięgi przysłów polskich, niniejszem podaje do publicznej wiadomości, komu o tem wiedzieć należy, że w ciągu Czerwca ma zamiar ogłosić w pismach publicznych, rejestr imienny wszystkich swoich przyjaciół, tak w [illegible], jak w [illegible], którzy do tego terminu nie pospieszą podziękowaniem, za przysłaną im xiążeczkę.

Adres. w Xięgarni Leona Idzikowskiego w Kijowie

d. 18go Kwietnia
1867go roku
z Kijowa.-

Oertutor.

Kilka przypowieści na okaz.

Mr H. Łęczyński. Kiew. le 27 avril 67.

1. Brodzki.

— Wolę z Brodzkim ryby łowić wstawić.
Niżeli z Sołskim ciągle samemu trawić (S. Duninowski)

„ Gdy Sołski z Brodzkim naszym się pasował

„ Podczas granicy cyrkuł odryszował,

„ I mówi Sołski, w tym cyrkule cała

„ granica. dziedzic rękami bardzo mała,

„ więcej rad intrata u was widzę rząża.

„ niżeli zmożnego obszernego kraju.

„ Wolę ja z Brodzkim ryby łowić wstawić.

„ Niżeli z Sołskim ciągle samemu trawić.

„ Dawniej nam (kalendarzom) wierzyli, niżeli komu innemu, jako owo tłumaczą zwady Słaski i słowa pomiędzy szlachtą." (S. Duninowski w kalendarzu na rok 1742.)

2. Chreptowicz.

— Sąsiad z Chreptowicza,
z Radziwiłła krewny,
Mąż z Obuchowicza,
najszczęściej niepewny.

Wojnitowiczowa której córka była za Obuchowiczem, kiedy zdarzało się jej strofować lekkie postępowanie zięcia, powtarzała to stare, ciekawe i charakterystyczne przysłowie litewskie.

3. Dunajewski.

— Kołek na Dunaj, rzucony by raki.

Około 1820 r. autorem tego przysłowia był Dunajewski, rodem z Galicji, dziedzic Boguszówki i Kaniuszczowa na Podolu. Szlachcic możny i bezdzietny, miał za sobą Rakowską, córkę ubogich rodziców i liczne jej rodzeństwo wspierał i utrzymywał. Ośmiem sam żartobliwie zrazu powiadał kołek na Dunaj, rzucony by raki. I słowa obrócono w przysłowie, które powtarzano

– powtarzano stosując do wszystkich bogatych ludzi wspierających ubogich krewnych.

4. Karnkowski.

Bielski opowiadając ucieczkę króla Henryka i bezskuteczną za nim pogoń, tak dalej mówi: „Gdy się też „wrócili wszyscy, co króla gonili, mało co, albo nic „sprawiwszy, a zwłaszcza gonić widziawszy się, jako Ksiądz „Stanisław Karnkowski Biskup Kujawski, który Sędzi„woja Czarnkowskiego na wóz z sobą wziąwszy, bieżał „wskok za nim ale go żadną miarą dogonić nie mógł, a „by był rad, bo się obawiał przysłowia jakiego od ludzi „(bez czego nie było) że się to król w nim kochał i on też „w królu bardzo." (Kronika Polska, wyd. Sobieszczańskiego, Warszawa 1829-1832. Tom VIII. s. 173.).

Z tych słów wyraźnie widać, że Karnkowskiemu chodziło o niego samego a nie o króla, że Bielski nie mówi o wierszykach zachowanych w [illegible] kroniarza: „Rex Henricus wyrządził polakom psikus (*) a co innego przypowiastka, że [illegible] na Samego Biskupa, którego nie dogoni[illegible] gdyż się wreszcie [illegible] napisa[illegible] autorowi kroniki drukowanej 1597 r. za życia Karnkowskiego podówczas Arcybiskupa Gnieźnieńskiego zmarłego dopiero w 1603r.

5. Kordusze.

– Jeden Kordusz umarł [illegible], a drugi [illegible].

Mawiano o dwóch braciach Korduszach, ostatnich ze swego domu, z których jeden żył brudno i skąpo, a drugi wspaniale i hojnie. Patrz o nich w pamiętnikach J. D. Ochockiego (Wilno 1857. T. I. s. 137.).

6. Puszczyc

– Okpił się Pan Puszczyc, nie tę żonkę wziął.

(*) Ambr. Grabowskiego. Starożytności Historyczne Polskie. Kraków 1840. T. II. s. 468.

7. Stryczek.

— Gość Pan Stryczek. (J. Kuciński).

Przysłowie zapisane w jednym rozdziale, ale nie objaśnione. W niektórych miejscowościach przy podaniu na stół pierwszy raz w lecie młodego grochu lub fasoli w strączkach, mówią: gość Pan Stryczek, czyli pierwsza nowalia. Był wpośród innych powszechny zwyczaj witania nowalii lekkiem pociągnięciem za ucho stołownika zasiadacza, którego pamiątka została w fraszce W. Potockiego.

Nowalijka Mościpanie, dziś święcone jaja
Pociągnąwszy za ucho wraz kiełbasę daje.
(Jowialitates k. 81).

O stryczku jako nowalijce, jest zresztą dwuznaczna gra słów w odwrotnej zagadce:

Było dwóch braci.
Stryczek i Wyparło.
Co stryczkowi wyparło?

8. Wężyk.

— Wężyku Beju!
Więcej oleju.

Przysłowie warszawskie o Władysławie Wężyku autorze podróży po starożytnym świecie (Warszawa 1842.) który po powrocie ze Wschodu używał biletów wizytowych z tytułem Beja i opowiadał przygody nie wszystkiem do prawdy podobne.

9. de Cosel.

— Mamzel, de Kosel.

Panna Brockdorff holsztynka, wyszła za P. Hoyma Ministra Saskiego, podobała się Augustowi II. i była dość długo jego metressą, nosząc z tego przydomek nazwisko Pani Cosel. Przyjeżdżała z królem do Polski gdzie poszło w przysłowie: Mamzel, de Kosel, którym długo oznaczano kobiety zalotne lub podejrzanych obyczajów.

Panie Henryku Dobrodzieju.
Redaktor Tygodnika Illustro-
wanego moje słuszne podziękowa-
nie za umieszczenie zródeł xiążko-
wych. samo zródło podoniewało
dotąkim będą materiałem i tak
przypowiastki jak ich tłumaczeni-
mogą blisko przypominać para-
fiańskie plotki. dla tego jako
dodatek do mego listu z d. 25 b.
kwietnia posyłam próbę roboty
na okaz. Którą tymczasowie do
wszystkie słówki nie ma. Takich
przypowiastek opuszczonych
mój zbiorek zbiorę dwadzieścia
lub więcej i złożę artykuł waż-
niejszy. Który niemieszkanie
nadeślę jak skoro zostanę za-
wiadomiony że przydać się moż-
liż tam w Warszawie nie mogę za-
brać się na wzór mój księ-
gowski; Co do odpowiedzi zawsze
jestem gotów mam już nawet doniesię
pisarz pisarz z Kochanowskiego
„Otóż się mój porzęd stroju wino
To" Twój wierny sługa

13

Panie Henryku Dobrodzieju.

Otóż i reszta przyrzeczonej [illegible]
mi w tej chwili [illegible]
[illegible] artykuł [illegible]
[illegible] illustro-
wany drukować [illegible]. To
[illegible]
[illegible] i dać do [illegible]
[illegible] Przy-
[illegible] i przyrzeczonej [illegible]
[illegible] rodzin szlacheckich nie
objęte [illegible] podobnych
wydanym p. t. [illegible]
[illegible]
[illegible] Polskich itd. (Kijów
1867). [illegible]
[illegible] tak jak [illegible]
[illegible]. Nazwiska kapita-
listami a przyrzeczonej [illegible]
[illegible] A-
le [illegible] o których
wspomnieć redakcji nie na-
[illegible].
Przepraszam [illegible] się zatrud-
niam moim literackim ko-
[illegible] i żegnam

29 kwietnia. [illegible]
[illegible] [illegible]

Przysłowia i przymówiski.

15. Czapski.

– Panie Boże wszechmogący
Dałeś Czapskim ser gorący,
ani łyżki, ani miski.
Poparzyli sobie pyski.

Powtarzano w konwikcie XX. Pijarów nad Żoliborzem, w ostatnich latach istnienia tej szkoły (1828-1832). Było trzech braci Czapskich wielkich amatorów przedniego sera, których koledzy drażnili przymówiastką.

Panie Boże wszechmogący itd.

16. Czechowicze.

– Pojedynczo Czechowicze,
wszyscy razem Czechowicze.

Przysłowie litewskie, odpowiadające polskiemu rodem kurki czubate, powstało z dworskich wierszy starej tonacji pieśni, którą dziś jeszcze można usłyszeć w Oszmiańskiem.

Nasz Pan Czechowicz
Jego żona Czechowicz,
Jego dzieci Czechowicze
wszyscy razem Czechowicze

Pojedyńcza, Czechowicz;

Dobrze gada Czechowicz,
Dobrze żada Czechowicz,
Dobrze pije Czechowicz,
Dobrze bije Czechowicz,
Dobrze płaci Czechowicz, itd.

17. Mohort.

– Ej ty czercie, Mohorcie!

Przysłowie ukraińskie było używane od przez myśliwych starych dotąd. Pewno dał do niego powód znany Mohort który posłużył W. Polowi do napisania poematu.

18. Ossoliński.

– Hoc erat vetus Ossolinsciorum opus semper corrumpere Reipublicae corpus.

(S. Grondski) (*)

Jakie były mianowicie [illegible] zarzuty kanclerzowi Ossolińskiemu przez współczesnych, opisał szeroko w 1649 r. p.t. Compendium Consiliorum, wydany przez S. Przyłęckiego w pamiętnikach o Koniecpolskich (Lwów 1842. s. 422.)

(*) Historia belli Cosacco polonici. Pest, 1789. s. 175.

innich łatwo pojąć powód ostrej
censury epigramatów. Mniej zrozumiało
mi budowę jego zlekka wspomniał
P. Prosper Mérimée, dlaczego
przypisał Księciu Jeremiemu Wiś-
niowieckiemu? (*) Czy się wstydził,
czy domyślił? powiedzieć
nie umiem.–

(*) Semper fuit Regalis animus opus.
„Corrumpere Reipublicae Corpus.
„On répétait sur son tombeau cet-
„te mauvaise prose de Wiśniowiecki.–" (Les Cosaques d'autre-
fois. Paris 1865. p. 147.–

Pomiędzy wodzami pułkownikami
powinny przyjść dodatku

1 Brodzki	10. Korsacz.
2 Chreptowicz.	11. Kossowski
3. de Cosel.	12. Kotowicz.
4. Czapski	13 Mohort
5. Czechowicz	14 Ossoliński
6 Dunajewski	15. Ruszczyc.
7. Hutnicki.	16 Strzeż...
8. Jordan	17 Zaubecki
9 Komorowski	18. Węgrzyn.–

Panie Henryku Dobrodzieju. Prosiłem wielce
przypowiastki dla Tygodnika Illustrowane-
go kazał przepisać ułożywszy alfabetycznie
dla mojego potomnie nie mieć czasu albo do-
brej woli, nie chcąc się narażać niepotrzeb-
nym kłopotem, sam zredagowałem arty-
kuł i takowy przesłałem pod twoim adre-
sem, z Krakowa d. 29 minionego kwietnia.
Jeżeli przyjęty go redakcya, zapewne skoń-
czona, w przeciwnym razie, rękopism od-
daj Bartoszewiczowi, może mu posłuży
do zapowiedzianego zbioru mojej
książeczki - między temi dodatkowemi
są przypowiastki oryginalne i ciekawe.
Czytałem w Gazecie Polskiej wzmiankę
Bartoszewicza - wkradły się do mojej błę-
dy. bajeczki drukowałem w kroni-
ce w dzienniku - kreśliłem je dorywczo
nie mając bynajmniej dokładnej bli-
ższej paremiografii. Przed dowodem
tych artykułów nie mam i nie pa-
miętam - było w jednym z nich wspomni-
enie jakiejś bredni o burmistrzu
Combre. w moich przypowiastkach
z owym Combrem zgodziłem się głupio
na siebie samego, tak zapomniałem
co mi nim wtedy napisał. Żadnego
przysłowia

przysłowia z objaśnieniami Jabłonowskiego
nie dotknąłem w bazgrołach — przeciwnie po
wiedziałem, że stanowi najwyższą a może
nawet jedyną wartość trzytomowego
dzieła Brücknerowskiego i kunsztwo Jabło-
nowskiego przymierzającego chętnie na prowadę
tak są kunsztowne, iż mu i rozkwitające
fantazją polskiego dowcipu. Mimo to-
mu lat całych dwieście, nie więc dziwna-
go, że tak odległego czasu, jeśli obcisło
wspomnieniem koniowo odświeżającej dlaczą
się wnieść.
Mój artykuł „Młodość Stan. Bohusza"
podobno dziś wychodzi do Warszawy.
oddałem go do wolnej rozporządzeni
Kr. Kalinka, który nad tym Leopolda
Hubertem miał przegląd, przeznaczając
dla Tygod. Illustr. Tygodnik nie
wszystko nie bodaj się w takim zmiesz-
czeń materiał z którego urobiłem Bo-
husza — wszelki ... ale proto-
je ... zaczęły podoonane przez Ency-
klopedyi pow... Skreśliłem artykuł
jak to mówią za pomocą nożyc i
jednym pociągnięciem pióra ...
dość ... i ... się gładko ...
... miałem to ...
historia

historią. sam niewiedziałem czy zniszczyć. czy
śmiechu warta. - Skończyła się na ostatnim.
Hr Plater mój szwagier dał do przepiso-
nia Dunkiewiczowi. naumyślnie w wszystko
zgoła piśmiennictwa pod pseudonimem
Benedykta Dołęgi, przypisaniu nad-
ziało dopuszczone. - Czytam, bo diabeł
niepotrzebnie może sztuczni ani szczęście
patrz dalej żeby przypiski o Humbol-
dcie i pozwoleniu wariatach niesłychanej pan-
wolnych potworach Iberyjskich. a to
Pan Kupiszka dobrodziej ich sztuki szwicie
mnie zaprawiał i przerabiał ani dotyk-
ką przewodniczy zwrotami mądrości
P. Krolika! veto i urzęd Kłada. ha ja
pisać przestałem i zorzy ku Dołę-
gą owe żakiego niedołęgą, inaczej
nie potrafim do ładu. -
od tłustego niemi ołom ani głębo-
zasadziłem jednak iż odczuwać przeczy-
cią nad przeczytaniem. Zamu się tłumaczy
Jam ci nie jestem Donatusem. a tego-
dobno on sam Donatus. powtarzaj
ce wymyśli owe słowa dictum. Pe-
reant qui ante nos, nostra dixerint.
Żegnaj i chciej mnie kochać
d. 9go Maja 1867go zawsze Twego
w Kijowie. - W.

Panie Henryku Dobrodzieju.

Z kopii biletu pisanego do mego księgarza załączonego jakem przyjął artykuł P. A. Nowosielskiego. Chociaż ogół ludzi nie dobrze rozumie jak można uważać się za krytykę pochwalną, ale ja mam na to pogląd mój własny i odpowiem recenzentowi Biblioteki Warszawskiej, ale przedtem chciałbym wiedzieć czy redakcja tego pisma przyjmie moją odpowiedź. – proszę się przeto Panie Henryku znieść się w tej sprawie z kim należy, a żebym pomiarkował jak mam zatemperować mój artykuł, wolałbym ogłosić go w Bibliotece i obok grzecznej postawić pokutę, ale być może redakcja będzie miała jakie skrupuły, które poczyta za obowiązujące dla siebie. W takim razie poszukam i znajdę w innem piśmie gościnne miejsce dla mojej odpowiedzi, ale ją skreślę trochę ostrzej, gdyż upadną powody które by mi kazały złagodzić ją nieco, drukując w Bibliotece.

Czekając łaskawej odpowiedzi wyz-
d. 9go Maja 1867 r. naję mnie szczerym sługą
z Kijowa.-

Alw.

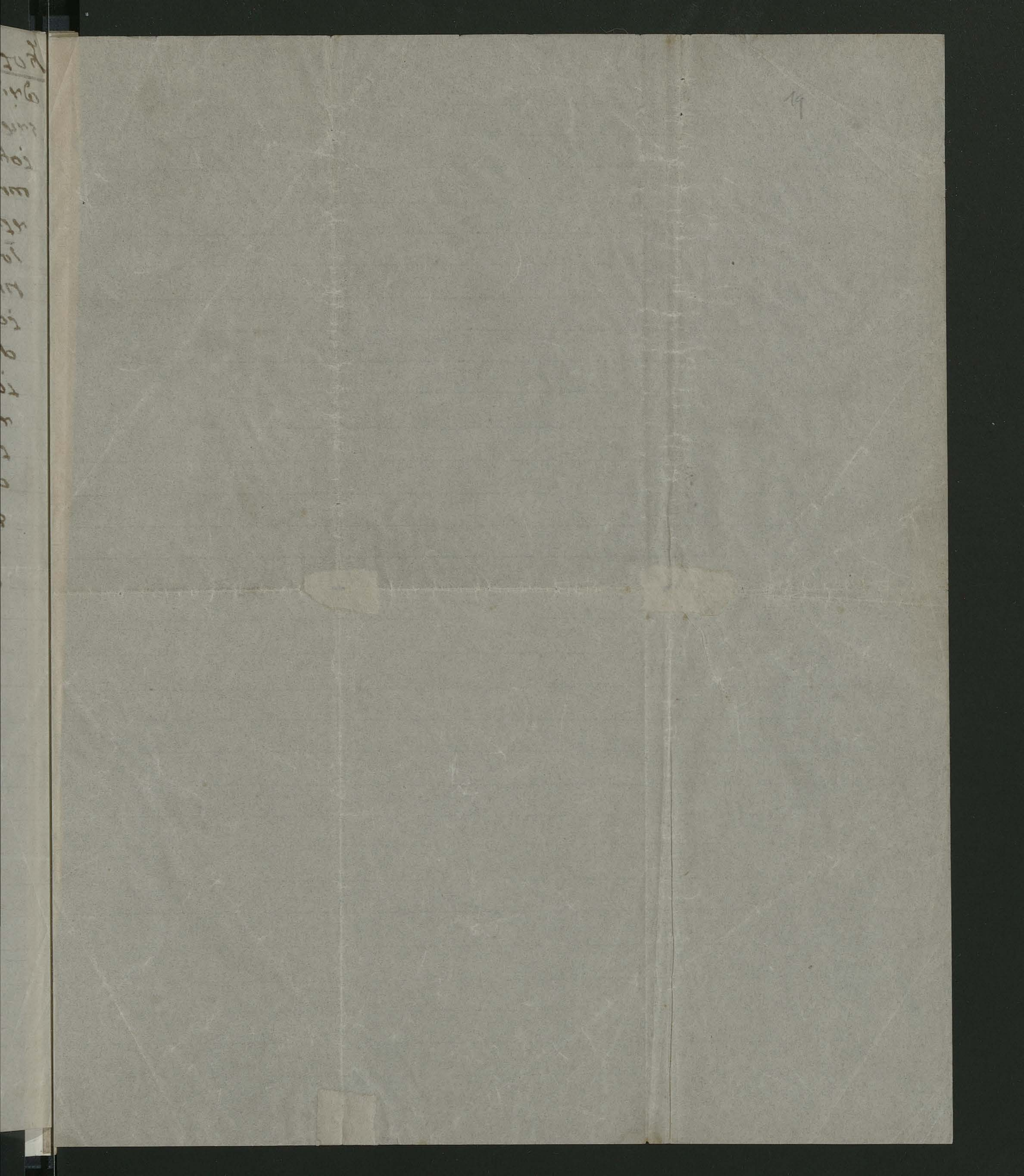
Kopia.

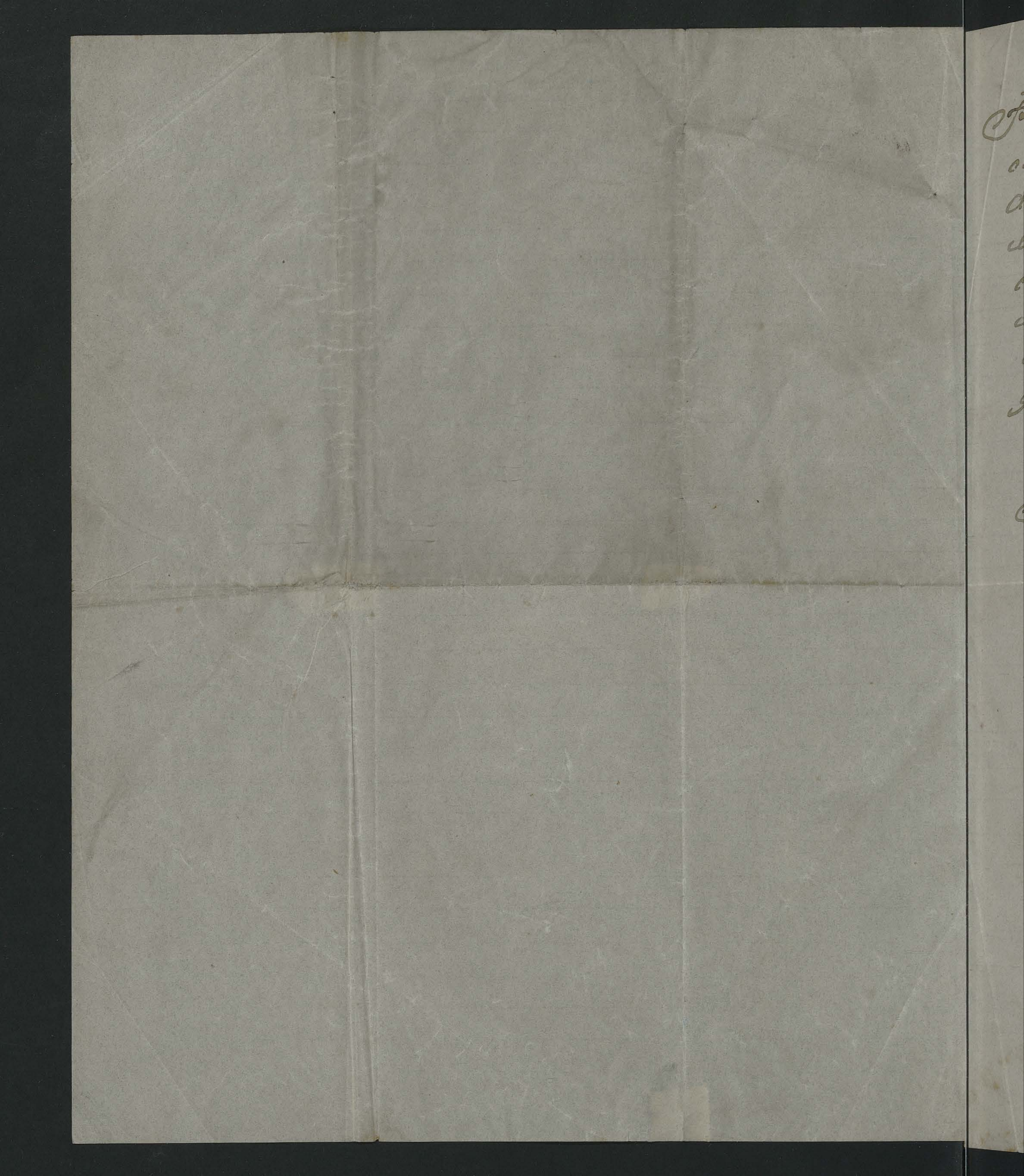
Dziękuję Panu Adamowi Dobrodziejowi za Majowy numer Bibl. Warsz. z artykułem o mojej xiążce. Stało się jakem przewidywał, recenzja P. A. Nowosielskiego jest mniej niż mierna, ale być może inną wyjść nie mogła z pod pióra pisarza który nie zna i nie rozumie przeszłości ani historycznej, ani obyczajowej.

Nie pojmuję ochoty rozprawiania o przedmiocie, mając o nim zaledwie uniwersalne wyobrażenie. Jest to dla mnie jakaś zagadkowa świerzbiączka do pióra jakiś rodzaj kroniki literackiej. Można napisać xiążkę która by jak przysłowiowe zajęcze łajno, ani pachło, ani śmierdziało, ale niemożna tak samo artykułu krytycznego, z recenzji P. A. Nowosielskiego wieją aż dwa silne odory, trącą zarozumiałość i cuchnie nieuctwo.-

Może nie zaraz, ale odpowiem P. A. Nowosielskiemu upomnę się i o siebie i o ludzkość.. tego zbiorowego człowieka z sercem i przyrodzeniem (o których przecie nie ma wzmianki). Jedno z dwojga, albo go nauczę, albo oduczę pisać krytyki. Niech Panu Bogu na pamięć Chwali ale nie mnie; w towarzyskim prawie podobne pochwały uważają się za niewczesne żarty, a ja z siebie żartować nikomu nie pozwolę, ani w życiu, ani w nauce. Przepraszam.. J. F. a.

d. 6go Maja.-


19



D. 30go Maja 1867go R. z Kijowa.-

Panie [illegible] Dobrodzieju. Pisałem do ciebie d. 9go b. Maja. z powodu artykułu P. A. Nowosielskiego drukowanego w zeszycie Majowym Bibl. Warsz. ażebyś mi w Redakcyi tego pisma wyjednał gościnne miejsce dla mojéj odpowiedzi; nieodbierając dotąd wiadomości ostatecznéj w téj sprawie, zgłaszam się powtórnie ponawiając prośbę o któréj skutku zechcesz mnie łaskawie jak najspieszniéj zawiadomić.-

Przyjmę wcale obojętnie postanowienie Redakcyi Bibl. Warsz.- pozwoli, dobrze, odmówi drugie dobrze, ale jeżeli tego drugiego nie życzę, gdyż tem się musiał pomówić o współnictwo i solidarność z łgarstwem i niesumiennością P. A. Nowosielskiego. Redakcya nie może tłumaczyć się przypadkiem nieuwagi w ogłoszeniu obrażającego artykułu, dodawszy własne przypiski i sama winna mi należnego zadość uczynienia, do którego poczuć się powinna, jeśli ma zarówno pojęcia słuszności.

Czekając odpowiedzi, wyznaję mnie z prawdziwem szacunkiem

powolnym sługą

= A. Weryha-Darowski.

O Jednym Rozdziale do przyszłej Xięgi przysłów Polskich

Odezwa autora.

Habent et sua fata libelli.

W r. 1861 mieszkając w Paryżu, z powodu Xięgi przysłów francuzkich (_le livre des proverbes français, 1859_) założyłem się z P. Baronem R., że w języku polskim znajdzie się przypowieści nazwiskowych Szlacheckich jeśli nie więcej, to przynajmniej tyle, ile ich zebrał P. Le Roux de Lincy w 8 Seryi swojego dzieła. Obowiązywałem się przypowieści spisać i dostawić nie dalej jak w rok po powrocie do domu. P. Baron R. znalazł termin za krótkim i _proprio motu_ pomknął mi go do lat dwóch, na co przystałem nie będąc w cale pewnym wygranej. Przedmiot nie był mi obcym, obeznany z polskiemi zbiorami przysłów, sam nawet skreśliłem o nich kilka luźnych artykułów p. t. _Bajeczek_, które Julian Bartoszewicz drukował w Kronice (1857 i 1859). Oprócz przypowieści nazwiskowych żyjących w podaniu, pamiętałem, że jest mnogo zmarłych i zapomnianych, wiedziałem także, gdzie ich mam szukać, ale nie mogłem pomiarkować, czy w komplecie doniosą liczbie francuzkich, których w xiędze przysłów znalazło się blizko półtora sta.

Opuściłem Paryż w końcu 1862 r., ale dopiero na początku 1864 r. przybyłem do kraju, gdzie w krótce za tem nawiedził mnie grzecznym listem P. Baron R. przypominając zrobiony zakład, bez czego, wśród okoliczności czasowych, byłbym zapewne o przypowieściach nie pamiętał; wziąłem się przeto do ich spisywania. Z początku szło dość sporo, ale dzień po dniu wyczerpywałem obfitsze źródła xiążkowe, dzień po dniu trudniej było dopytać jakiej nowej podaniowej i zobaczyłem, że mnie ta robota zabierze czasu i przyczyni pracy więcej

cej

cej niż sama warta, żal jednak było jej zaniechać, gdyż i zbiorek urósł znaczny i kłóła mnie miłość własna dotrzymać francuzowi słowa i zakładu, a przeglądałem już jasno, że wygrana nie była żadném niepodobieństwem, ale owszem nieledwie pewnikiem.

W umowie z P. Baronem R. chodziło jedynie o spis przypowieści; postanowiłem go dokonać i spożytkować nie tylko dla wygrania *vadium*, ale jeszcze dla piśmiennictwa, przedsiębiorąc obrobienie zbiorku krytyczne, ze stosownemi objaśnieniami i uwagami, na wzór 87 Seryi Xięgi przysłów P. Le Roux de Lincy. W tym zamiarze rospisałem listy w różne strony, do znajomych i nieznajomych, zaopatrzyłem się w potrzebne xiążki i od tej chwili prosta igraszka stała się zabawą poważną, z wytkniętym celem i obmyślanem przeznaczeniem.

W bieżącym stuleciu na większą skalę pracowali około przysłów Historycznych K. W. Wójcicki i J. Lipiński. Pierwszego trzy tomowe dzieło p.t. *Przysłowia Narodowe* (Warszawa 1830) odniesione nawet do czasu w którym wyszło, jest niższe wszelkiej krytyki. Prawie współcześnie Iwan Snieżirew drukował podobne w Moskwie (*Русскіе въ своихъ пословицахъ, 1831-1834*), które pomimo w piśmiennictwie Rossyjskiem ma wartość i znaczenie. – Nie obronią *przysłów narodowych* pochwały do dziś dnia wygłaszane nawet przez ludzi poważnego sądu w literaturze. – Wiele razy czytałem szumne doniesienia o nowem, gotowem do druku, poprawionem i przerobionem wydaniu *Przysłów narodowych*; nie umiałem sobie wyobrazić, jakim to kształtem wyjść mogło. Zasług które K. W. Wójcicki rzeczywiście położył dla nauki, nie umniejszy, jeżeli do nich nie zaliczymy tej paremiograficznej Elukubracyi; i nic jej darmo ani poprawia, ani przerabia. W krytyce, tak jak wszędzie, pochlebstwo jest fałszem i niczem więcej. J. Lipiński krzątał się znacznie później; zbierał i objaśniał przypowieści, kusząc się o krytykę i pewien systemat układu; niezawsze dopisała mu krytyka; wiele jest do zarzucenia przeciw układowi, a jednak to co zrobił ze zmianami i poprawkami, da się użyć korzystnie, i J. Lipiński, lubo nie wysoko, stoi daleko

wyżej

wyżej od K. W. Wójcickiego.

Nie mamy xięgi przysłów polskich i tak rychło jeszcze mieć nie będziemy.(2) W Jednym rozdziale, wydanym do niej, starałem się nie wyjść z rozmiarów, jakie zakreśliłem; nic w nim luźnego nie masz, chyba przedmowa, dla tego uprzedziłem, że ją daję dla zwyczaju, a nie dla potrzeby. Epigraf Difficiles nugae Julian Bartoszewicz policzył na karb mojej skromności literackiej (Gaz. Polska, №64), a P. A. Nowosielski za obrane godło bardzo trafne (1). Pomylili się obadwa z tą różnicą, że pierwszy grzecznie, a drugi inaczej — epigraf położyłem jako przestrogę. Jeżeli pomimo swoich niedostatków,(3) Jeden Rozdział, układem, obrobieniem i bogactwem treści może służyć za przykład dla tych co po mnie przypowieści objaśniać będą, to dopiął celu i sam jest ową przestrogą, ażeby nieudolną ręką odtąd nikt nie dotykał i tych drobnych pamiątek przeszłości. W tej przestrodze, którą sądziłem że będzie zrozumiałą, chciałem, ażeby krytyka uznała i oceniła znaczenie Jednego Rozdziału odnosząc je do wartości całej przyszłej xięgi przysłów polskich. Pomyliłem się, wcześniej było dla uniknięcia nieporozumienia bez ogródek zmówić w przedmowie co sam trzymam o Jednym Rozdziale, zostawując wolność krytyce przypaść na moje zdanie, albo rozróżnić się z niem, dowodząc, że jestem w błędzie; jakkolwiek mogę być zarozumiałym, ale za nieomylnego bynajmniej siebie nie mam.

Skończyłem o xiążce i przechodzę do artykułu jaki o niej skreślił P. A. Nowosielski (Bibl. Warsz. 1867. Maj), w którym na wstępie oceniwszy trafność godła, nieszczędzi ogólnych pochwał, mocno nalegając, że skromna na pozór xiążeczka wymagała długiej i wytrwałej pracy. — Powiedziałem w przedmowie ile mi zabrała czasu; jeżeli uważał, że sześć miesięcy jest wiele na napisanie sześcioarkuszowej broszury, miał słuszność, ale powinien był wyrazić się trochę jaśniej, gdyż tak jak to zmówił rozumieć można, że mi fałsz zadaje; jeśli nie wierzył i posądził, żem na zuchwał powiedział pół roku, a pracował lat

kilka

kilka, i przeciw temu nic nie mam, ale przez grzeczność należało o swoim niedowiarstwie przemilczeć i mnie publicznie nie zarzucać kłamstwa, którego dowieść nie jest w stanie. (4)

Dalej P. A. Nowosielski powiada, że moja praca stanowi szacowny dodatek do ważnego zbioru przysłów i przypowieści od nazw panujących J. Lipińskiego i wraz z pracą K. W. Wójcickiego i innych jest prawdziwie Jednym rozdziałem do przyszłej księgi przysłowiów. Mniejsza o różność sądu, nie będę powtarzał co rozumiem o K. W. Wójcickim, jako paremiografie, ale o tym dodatku wspomnieć muszę. Ważny zbiór J. Lipińskiego zajął nie pełnych dziewięć stronnic szerokiego druku (Bibl. Warsz: 1856. Styczeń, od str: 58), a zawarł z wariantami 35, a nawet 34 przypowiastek (6) źle wybranych i licho objaśnionych. Pan A. Nowosielski użył zapewne satyrycznego sposobu mówienia i przysłowiowego, tylko nie porównania, a raczej dodatkowania pięści do nosa.

W ustępie trzynastowierszowym P. A. Nowosielski streścił charakterystykę przysłów moralnych. Mówię na wiarę autora, gdyż czytałem kilka razy i nic zrozumieć nie mogłem, chociaż nieźle umiem po polsku. (7) Poczem P. A. Nowosielski znowu wraca do mnie i powiada, że z tytułu książki sądził znaleść jakieś kronikarskie nudziarstwa (?), a znalazł jakby komedyę (?), słowa próżne, ale głęboko pomyślane; jeśli chciał niemi dać do zrozumienia, ażeby nie dziwować się poziomowi recenzyi, a raczej podziwiać polot recenzenta. Wiemy przynajmniej że czytał Jeden Rozdział, gdyż z gorącą wiarą w intuicią swego krytycznego zmysłu P. A. Nowosielski umie rozprawiać o książkach, których w żywe oczy nie widział. W tym samym artykule przywodzi przysłowia mów potocznych A. M. Fredry, jako zbiór przysłów ludowych. Niestety, jeżeli gdzie, to w krytyce zimny rozum nad gorącą wiarą prym trzyma, a praw obywatelskich w niej dostępują uczeni, a nie natchnieni.-

Resztujące trzy czwarte artykułu zapełnione samemi przypowieściami, które P. A. Nowosielskiemu wydały się dobrze, lub źle objaśnione,

ne, w jednych godzi się ze mną, a w drugich różni; ale spierać się o to nie będę, niechcąc dłużej nudzić siebie i czytelnika, który i z tego com powiedział może mieć jasne wyobrażenie jak o wartości artykułu, tak o zdolności jego autora.

Pod wyraźnym wrażeniem, wszak po przeczytaniu recenzyi, napisałem o niej słów kilka do mego Księgarza, a między niemi, że nie pojmuję ochoty P. A. Nowosielskiego rozprawiania o przedmiocie, mając o nim zaledwie ogólne wyobrażenie i że to jest według mnie jakaś zagadkowa świerzbiączka do pióra, jakiś szczególniejszy rodzaj krosty literackiej, - odtąd pilnie i chłodno rozważyłem artykuł i zostałem przy pierwszym zdaniu - utwierdzony w tej prawdzie, że literatura tak samo jak natura: horret vacuum.

A. W. D.

Przypiski.

(1). T. Lipiński początek przysłowia: Weselej byłoby, kiedyby były Dudy, z broszury z pierwszej połowy XVII wieku. Co nowego, albo dwór, odniosł do pamiątki Jana III (Bibl: Warsz: 1852. T. IV. s. 269). W prawdzie na broszurze nie masz położonego roku, ale same druki na czas swojego wydania wskazują. Pozwalam nawet, że tego druku T. Lipiński nie znał ani z treści, ani z powierzchowności, a objaśnienie przywiódł na cudzą wiarę, to autor Starożytnej Polski (Warsz: 1845-1846) wiedział bardzo dobrze do kogo Starostwo należało za Jana III i jakby naumyślnie splótł niezgrabny anachronizm. Nie zapisał też drugiego przysłowia historycznego i charakterystycznego z tą miejscowością, w którym streszczono rokosz 1606 r. „Pałac (Zebrzydowski), baldachin (Maciejowski) i Starostwo Dudzkie (Radziwiłł).

(2). Mam przed sobą: „Die Sprichwörter der Polen historisch erläutert, mit Hinblick auf die eigenthümlichsten der Lithauer, Russen, Serben und Slowenen und verglichen mit ähnli-

chen

chen anderen Varianten; mit beigefügten Originalen. Ein Beitrag zur Kenntniß slawischer Culturzustände von Dr. Constant Wurzbach, Vorstand der administrativen Bibliothek im Ministerium des Innern. Zweite verminderte und stark vermehrte Ausgabe." Wien. 1852. – Jest to najlepsze dziełko o przysłowiach polskich, xiążeczka wielce rzadna, starannie opracowana i foremnego układu. Cudzoziemiec i belletrysta więcej niżeli uczony, autor nieraz grzeszy brakiem krytyki powtarzając bajdy i niebylice, ale i w tych umiał zrobić wybór, Filipa z Konopiami i Baby z Tirlejami między niemi niemasz.

(3). Jeden rozdział daleko nie wyczerpał przedmiotu, wiele w nim przypowieści podałem bez objaśnienia, dla niewiadomości, albo dla braku źródeł, które równie nie wszyscy czytelnicy podręczu mieć będą. – Przez lenistwo zaniedbałem Radziwiłłowskie, a śpiesząc do końca opuściłem dowcipne gry słów nazwiskowe, jako Reja o Tarle.(1) Żydowskiego o Wielopolskim.(2) Czarnieckiego o Wolskim(3) Skarżewskiego o Ciołkach.(4) Szamborego Młoszowskiego o Pacach(5) Morskiego o sobie samym.(6) Czartoryjskiego o Młodziejowskim i Staryńskim(7) Grudzińskiego o Kostkach(8)

(1). Ł. Górnicki. Dworzanin. Kraków 1620. k. 107.

(2). Krótkie przypowieści dawnych Polaków. Kraków (1819 k. 131.

(3). Pamiętniki Paska pod r. 1660.

(4). Rękopism J. Jabłonowskiego przywiedziony przez K. W. Wójcickiego Przysłowia narodowe. Warszawa, 1830. T. III. k. 7.

(5). W. Kochowski Climacter III. fol. 193. Pasek w pamiętnikach pod r. 1665. przypisuje grę słów towarzyszowi Pustoszyńskiemu, pod którym zapewne rozumie człowieka żartobliwego.

(6). W. Kochowski. Fraszki. K. II. żart Pięzny.

(7). W pamiętnikach, ale niepomnę czyich.

(8). Starożytności Hist. Polskie. Ambr. Grabowskiego. Kraków 1840. T. I. k. 373.

Oborskiego o Kisielu (9) i więcej podobnych, które ściśle rzecz biorąc należało postawić do gromady.

(4). Liczę czas wyłożony na Jeden Rozdział od postanowienia obrobienia go krytycznie. – Ledwie w jesieni 1864 r. zawiązałem po temu listowne stosunki i pomyślałem o ściągnięciu potrzebnych książek. Sądziłem, że przez zimę lekko podołam robocie, lecz ta przeciągnęła się aż do Sierpnia 1865 r., poczem dla różnych drobnych niedostatków odleżała w tece przeszło roku, ale od Sierpnia miałem ją za skończoną. Przypowieści, które jeszcze przybyły do zbiorku zawdzięczam przypadkowi: już dla nich okularami nie kulbaczyłem nosa i nie mordowałem oczu.

(5). Wyraz przysłowie w 2 przypadku liczby mnogiej położyłem w formie uświęconej potoczną mową: „przysłów"; w starym języku byłoby: „przysłowiów", a według gramatycznej kazuistyki „przysłowi". Mogłem formę wybrać nie trafnie, ale wybrawszy trzymałem się jéj stale. Pan A. Nowosielski dla rozmaitości używa wszystkich trzech razem; i tak: na str: 293. przysłów (wiersz 6); przysłowiów (w: 8 i 9); przysłowi (w: 16): (Bibl: Warsz: 1867. Maj).

(6). T. Lipiński o Królu Michale zapisał szaradę, uczynił to, jak powiada, w niedostatku przypowieści.–

(7). Ażeby mnie czytelnik nie pomówił o przesadę, ustęp z tą domniemaną charakterystyką przysłów moralnych daję mu per extensum z całą dyplomatyczną ścisłością: „Oddawna już o przysłowiach powiedziano, że są one filozofią narodu; istotnie przysłowia „wyrażające moralne prawdy życia codziennego są essencyą mądrości życia, samo przez się będąc wyrobem doświadczenia wieków, a „charakteryzując najsamprzód serce i przyrodzenie człowieka zbiorowego, są one niemylnie filozofią moralną duszy ludzkiej; ztąd „głównie pochodzi podobieństwo między sobą wszelkich przysłowi

wś

(9). Tamże. T. I. k. 371.–

„w ogólności, jakkolwiek z drugiej strony niemylną jest i to rzeczą,
„że gra ta, jak i we wszystkiem tém, co się tylko odnosi do sprawie-
„dliwości ludzkiej, pewna wiecznie żywa tradycia, jak krew obiega-
„jąca członki zbiorowego ciała ludzkości i pobudzająca najsilniej
„tę ludzkość do uznania się jedną wielką jednostką w jestestwie
„swojém. Taki jest charakter przysłowi moralnych."

26

Panie Henryku Dobrodzieju. Teraz wy-
prawiłem pod twoim adresem artykuł dla
Bibl. Warsz. (Omyłkowo Nr 382), wraz
z niniejszym przesyłam list do P. Sobo-
brańskiego, który mu oddasz jeśli osą-
dzisz że może być przydatnym. a w ra-
zie przeciwnym niech zniszczy. Na przypa-
dek odmowy i nieprzyjęcia mojej odez-
wy choćby wymówienia z powodu rękopismu.
Dawniej redakcja Bibl. Warsz. przyjmo-
wała podobne reklamy. - Na artykuł
Jul. Bartoszewicza umieszczony w ze-
szycie XCVI (Październik 1852) o Sta-
rożytnej Polsce, drukowała w zeszycie
XCVIII (Listopad t. r.) odpowiedź P.
Lipińskiego z dosadnym epigrafem.
„Wysokie rozumienie siebie zawadą do
prawdy. (Sz. Budny.).
Powtarzam, że mi to obojętne, jakkol-
wiek postąpi Redakcya z moim ar-
tykułem. przyjmie - dobrze, odmówi
i to dobrze. potrzebuję tylko wiedzieć
o jej postanowieniu. o którym wiado-
mości proszę.
Chciej mnie wierzyć z szacunkiem
i przyjaźnią twoim szczerym
sługą
d. 17 Czerwca 1867 r
z Kijowa.. — Abdank.

Do Pana Szabrańskiego.
Redaktora Biblioteki Warszawskiej.
w Warszawie.

Wielmożny Mości
Dobrodzieju.

Proszę umieścić ogłoszenie niniejsze w Bibliotece Warszawskiej, dla odczytu którą W. Imć Panu Dobrodziejowi doręczy mój przyjaciel Pan Henryk Dynowski. -
W odezwie opowiadam historyą książki. objawiam moje zdanie o pisarzach którzy przedemną dotknęli przysłów narodowych - potem przechodzę do P. A. Nowosielskiego i jego recenzyi. nie dla tego aby mu na nią odpowiadać. ale jedynie aby okazać jej nicość. -
W tem co mówię o P. A. Nowosielskim może znajdzie się kilka słów przy ostrych, niech jednak zostaną tak jak są. - przyjmuję chętnie każdą grzeczną naganę. ale nie znoszę żadnej niegrzecznej potwarzy. -

Niebronię

Nie bronię mojéj książki, ani żadnego publicznością, pokryłem milczeniem to co P. A. Nowosielski powiedział o jéj treści, zabierałem tylko ustępy w których mnie samego dotyka, nie jestem bynajmniéj zadraśnię-ty w miłości własnéj autorskiéj, ale gorzéj nadto, jestem urażony w mo-jéj godności osobistéj, i mam pra-wo upomnieć się o siebie. Tym wię-kszego że przystałem być bezimien-nym a mnie zarzuca tak jakże sam dobrze wiadome imienne. Współmieszkańców i współtowarzysz-nej mułe stanowiska niezwolenie i niemam potrzeby obwieszać się na żadne uboczne względy, które mnie zniżnić nie mogą. Prze-byłem powiedział o P. A. Nowosiel-skim, daleko więcéj i dalekowz-troczéj, ażeby zaraz rozważył on-by się natrętów którzy mnie do-wao nadzi

-twa nudzi, ale jestem tego nieuprzejmi-
two jedynie przez gorliwość i uważanie
dla Biblioteki Warszawskiej, któ-
rych słów proszę nie brać za przechwał-
ki ani za pochlebstwo, gdyż przy-
znaję niemal wobyczaju oszczę-
dzam się braku.
Mam honor wyrazić mnie z szacun-
kiem
Wielmożnego Pana Dobrodzieja
prawdziwym sługą

A. Weryha-Darowski

d. 17go Czerwca.
1867go R.
w Kijowie.

Wielmożnemu JMć Panu
Szabrańskiemu
Nadzorcowi Biblio-
teki Warszawskiej
dobrodziejowi
w Warszawie.

29

Panie Henryku dobrodzieju. Ostatnie listy wyprawiłem pod wskazanym adresem, a prze-to musiały do Ciebie dojść wcześniej, niżeli pośrednio.

Bardzo ciekawy jestem czy pomieści redak-cya Biblioteki z moim artykułem. Nie zwa-lczysz się sądze ważyć się będą z jednej stro-ny względy światowe i literackie, a z dwóch takich korespondentów jak Tyszkiewicki i Przezdziec-ki, tudzież też, moje ultimatum sformuło-wane jasno i dobitnie. Przyjąć będzie niewygodnie a odmówić niebezpiecznie, ale co postanowienie przez was w tem fakcie? niewiem i wiedzieć nie chcę, kto tam należy do składu redakcyi, podczas wizyty dopiero sam wyrobię sobie o nim pojęcie.

Pod adresem księgarni Gebethnera i Wolffa odbierzesz paczkę z książkami, z których chciej łaskawie exemplarz przypadający oddać Panu Konstantemu Frankowskiemu, Archipism dodatkowy i pogrzebowy księgarzu Adamowi Jakubowskiemu. Od tego o-statnio zapowiedzianych uwag i kom-mentarzy dotąd nie odebrałem.

Przepraszam za obciążenie moimi ko-misami i upraszam mnie zachowanym szczerym i prawdziwym sługą

d. 30go Czerwca
1867go r. w [illegible].

Adam.

30.

NB. Zamierzam nowego figla spłatać prenumeratorom i wydać.

Drugi Dodatek

do pierwszéj

Księgi Przysłów Polskich.

obejmujący

nazwiska miast i wsi

wszystkich Korony Polskiéj

i W. X-twa Litewskiego.

z dodaniem niektórych miejsco-

wości krajów ościennych.

w przysłowiach, znaczeniu

przenośnym, ucinkach i tp.

zebrany przez

Zygmunta Lipińskiego

a teraz na nowo

przejrzany, uporządkowany

i poprawiony. –

Zanowa robótka już postawiona na warsztat, ale dwa razy wiór cały przepisać musiałem, zanim trafił do [illegible] i przewodnictwa dołożę – kapitalny dodatek i rankami dłubię nad nim, a co dotknę, trzaska albo g....i tak. Przysłowia. № 240. o dudach, znaczeniu. № 66 z Dębem, nie rozumianego [illegible]. № 209. z Piątkiem, tak samo. № 190 o Łazanowie, z dziwacznym [illegible]. № 165. o Frodze, znaczeniu. № 190 o Swa-

rzeczą. nie rozumiano, i tak dalej i tak dalej-
Dalszéj ni obronić nie mam czasu sam przepi-
sać ani kim się wyręczyć. Gdybym wam by-
łaś bodaj wspomniano więcéj przypominięći
na obaw różnicy w traktowaniu przedmio-
tu mym i Lipińskiego- Może później nadeś-
lę.—

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju. Uczeni Warszawscy, jeśliś im powiedział o moim nowym przedsięwzięciu, zapewne dziwować się muszą, jak śmiałości tak zarozumienia, abym ja nieznajomy partacz brał się przerabiać i poprawiać robotę takiego Cechowego majstra jakim był Lipiński. Wszakże [illegible] nikt nie mógł łatwiej zebrać ani lepiej objaśnić przeszłości od miast i wsi jak autor Starożytnej Polski, a tymczasem stało się przeciwnie i zbiorek jego nieporządnym układem, niekrytycznym obrobieniem a przepełniony takim niepotrzebieństwem, że od razu większą połowę wymazać musiałem. Uczeni Warszawscy ludzie wytrawni i doświadczeni ani mnie, ani nawet tobie, chociaż już tam przyznałeś prawa obywatelskie, na ogół słowa nie powierzą, a przecie wypiszę z rozpoczętego kilka przykładów na oko, z których ani jednego nie zrozumiał Lipiński, podobnych znalazłoby się dużo więcej, ale dość tych kilku na dowód, że zbiór potrzebuje pilnie rewizji i uporządkowa-

Donieś mi łaskawie co się dzieje z moim artykulikiem, czy już Redakcya Bibl. Warsz. rozpamiętała co ma z nim począć? Mniejsza o nie, bo [illegible] dalej jak zabawczy dwa żywe wyglądy, Kazimierza Władysława (dwóch imion) Wóycickiego i znakomitość krytyczną nowogielskim zwaną, wchodzę więc [illegible] i potrzebuję że w potocznym biegu piśmiennictwa podobna exorbitancya nie może być przyjemną. Nie [illegible] jak wszystkie reklamy. Pół biedy jeszcze w dzienniku na ostatniej stronnicy i płatne od wiersza, ale w piśmie poważnem dla takich wniosków nie powinno być miejsca. –

Ale nie [illegible] tym przedmiotem kończę uwagi i pismo, wyznając mnie z szacunkiem

Prawdziwym sługą

d. 7go Lipca 1868 r.

w Kijowie –

Adam.

P.S. W Warszawie jest Francuzowi „Maciek z Wilano
wa” używano powszechnie, szczególniej za kulisami
rozmaitości - czasem sztuczka teatralna dała mu
początek. Chciej dowiedzieć się i donieść mi który
napisał i czyi nosi tytuł.-

Wyjątek z drugiego Rozdziału.

1. Dudy.

– Weselej byłoby kiedyby były dudy. (M. Zrzyszczyński).

– Pałac. Baldachim i Starostwo dudzkie. (X. A. S. Radziwiłł).

„Pomimo danem zwycięstwie nad Turkami, wracając się jeden mo-
„narcha w Jarosławiu od xiężnej tameczniej ochotnie przyjęty i hoj-
„nie podejmowany. Był tam wojewoda pewien, mąż i dworzanin wielki;
„awansowały natenczas dudy, dzierżawa w Litwie. Monarcha we-
„sołą twarzą chcąc dobrej myśli dodawać, rzekł do gospodarzów a-
„by ochotniej i weselej było, co słysząc wojewoda odpowie: Było-
„by weselej i ochotniej najaśniejszy królu, kiedyby były dudy.
„Zaczem monarcha zrozumiawszy co to za mowa była, a czyno
„zasługami, wszak też i za onem pięknem i pogodnem dworz-
„kiem, zaraz mu dudy przyobiecał." (Co nowego albo dwór, mający w sobie osoby i mowy rozmaite. bez m. r. Sign. J. 1.).

Lipiński w objaśnieniu przywodząc powyższy ustęp, dodaje,
„dudy, gajdy, multanki, piszczałki, i dudy starostwo w Litwie
„wileńskiem które zdaje się pewien tą dworzanością u Jana III.
(sic) wyjednał." (No. 240.).

W. A. Maciejowski broszurę: Co nowego albo dwór, przypisuje Da-nowi Zabrzycowi, który miał ją przerobić z innej p. t. Furfanty polskich traktaty i wydać 1650 r. Ale i bez znajomości tej szczegółowo łatwo domysłem potrafi, że wspomniana xiężna Jarosławska jest Anna z Kostków Ostrogska zm. 1635. monarcha Zygmunt III. a pomimo dane zwycięstwo odnosi się do wyprawy Chocimskiej 1621 r. i anachronizm Lipińskiego na nieuwagę albo pomyłkę drukarską złożyć potrzeba.

Ale i z tem sprostowaniem powiastka broszury nie wytrzyma krytyki. Jarosław był wtedy w posiadaniu Chodkiewicza zięcia X. Ostrogskiej, a nadto wiemy zkądinąd, że Zygmunt III wró-ciwszy ze Lwowa do Warszawy po wyprawie Chocimskiej, wy-minął Jarosław obróciwszy drogę na Żółkiew (B. Zimoro-wicz w tłum. M. Piwockiego - Historya Miasta Lwowa. Lwów 1835 r. k. 308).

Xiążę A. St. Radziwiłł zachował nam inne przysłowie ze wzmian

ką o Dudach które strzeciło powodu Rokoszu 1606 r..
„Pała (Zebrzydowski) Baldachim (Maciejowski) i Starostwo
„Dudski (Radziwiłł).

2. Otręb.

— Szyba z otręba, a gęsi z Mościsk.-

Żegliński dobrze zrozumiał przysłowie pisząc w objaśnieniu: „Jeden taki i drugi, oba lepsi, oba wyszczekani." (N° 66) ale niepotrzebnie szukał urojonych miejscowości, ani zauważył że otręba potoczne otrąb. więc omit pisze od Łuczyzowy z której graniczą innej zwane Mościsko. Byłby lepiej uczynił gdyby nie szukał pierwszego wzorownika, naprawiwszy miasto Mościsk kładnąc ościska, przysłowie wyszłoby zrozumiałe: Szyba z otręba (grubego grysu) a gęsi z ościsk, (ciście plewy). czyli: gęba gruba wymowy, a gęsi ostrzej odpowiedzi.-

3. Piątek.

— Daleko jak z Piątku do Soboty.

Żegliński zauważywszy dwie miejscowości Piątek w Łęczyckiem a Sobotę w Kaliskiem, zaznaczone przysłowie tłumaczy wymiarem ich odległości i w objaśnieniu zapisał „dwie mile." (N° 209). Jest to przysłowie szkolarskie, które wstało z obyczaju karania uczniów w sobotę za swawolę całego tygodnia (p. Kitowicz Opis Obyczajów. Poznań 1840 T. I. k. 55.), i wyrażało oście zamierzone dalej jak od 24 godzin, albo daleko jak od dziś do jutra. Powiadano jeszcze o uczniu markotnego humoru: Skrzywił się jak z piątku na sobotę. Który sposób mówienia bezwzględnie więcej wystąpieniem rzadnego źródła wspomnianego wykład.-

Żegliński pod N° 200 zapisał jako przysłowie Krasickiego Łukaszowskiego i również nie zrozumiał zawartej w niej myśli.-

Środa. Piątek w Sieradzkim. Czwartek przy Lublinie a ostatek tygodnia w jakiej jest krainie.

Xiądz J. Łydzien.-

Jen ostatek tygodnia nie jest tu sobotą ale raczej nie-dzielą. otóż [illegible] epigramatu. wszędzie trudzić się trzeba, gdzież jest błogosławiona kraina w której by można żyć bez pracy.–

4. Praga.

– Osolić się w Pradze (S. Rysiński).

„Jednym wyrazem (pisze Lipiński) przesolić się, n. p. po-„trawę, towar, kupno, mówi się bowiem, słono kupił, za-„płacił. Co się zaś Pragi naszej dotyczy, znajdował się „tam wielki magazyn soli o którym tak mówi Adam Ja-„rzemski opisujący 1643 r. Warszawę „Uderza najbar-„dziej na Pradze ogromny skład solny, obok mieszka-„nie dla żupnika." Nie wiedział Linde tego szczegółu, nie-„zrozumiał tym samym znaczenia powyższego przysło-„wia gdyż postawił obok niego znak zapytania" (N° 165). Lipiński powtórzył wykład X. Wł. Wójcickiego, który przysłowie oparte o skład soli odniósł do XVI° wieku (Stare gawędy i obrazy, Warsz. 1840. T. IV. k 191.). Obadwaj przez nieporozumienie się z datami wprowadził w błąd opis Warszawy Ad. Jarzemskiego i wzmian-ką o zbudowanym magazynie soli, czyli takowej żupie na Pradze.

Przysłowie zapisał S. Rysiński we wszystkich trzech wydaniach jego przysłów w latach 1618, 1619 i 1629. poprzedziły przywilej lokacyjny Pragi wydany d. 25° Czerwca 1594 r. (a). Nie było by to jeszcze bez-sprzecznym dowodem i Praga mogła mieć dawniej żupę aniżeli prawo miejskie, ale jest rzeczą pewną że skład soli [illegible] w r. 1631 stał na sąsiednim Skaryszewie, zkąd dopiero później przeniesio-ny został na Pragę, a zatem nie mógł być powodem do przysłowia (b). i Linde [illegible] [illegible]

(a). Starożytna Polska Warsz. 1843-1846. T. I. k. 477.).
(b). Volumen Legum III. fol. 688. Tit. O soli.–

znak zaczytania, postąpił rozważniej od ks. W. Wójcickie-go i Lipińskiego.
Przysłowiowa praga, zdaje się być jakąś starą potrawą którą słono przyprawiano w dawnej kuchni. Następnie wyszła z użycia, a może zmieniła nazwanie na prażuchę albo prażu-chy (a).

5. Swarzędz.

– Przyjechała jędza do Swarzędza (S. Rysiński)
„Swarzędz (pisze Lipiński) Miasteczko o milę od Poz-
„nania. Może przysłowie chciało wyrazić pomyślny nie-
„gdyś stan mieszkańców, zanim ich nawiedziła jędza"
(No 190).
Rozumiem że Swarzędz nie odnosi się do miejscowości tego nazwiska ale znaczy kłótnika, a myśl moralna przysłowia zawarta w tej prawdzie, że niezgoda pro-wadzi do upadku. Błędny domysł Lipińskiego, a nie zrozumiał Rysińskiego „Simile ducitur ad simi-le" który dopisał przy przysłowiu jako objaśnienie, chyba wkradła się omyłka druku którą poprawić trzeba. Przyjechała jędza do Swarzędza. –

(a) Prażucha, zacierka z pszennej prażonej mąki. – Prażu-chy, kluski prażone. (Łukasz Gołębiowski. Domy i dwory. Warsz. 1890. k. 31 i 42. –

Panie Henryku dobrodzieju.

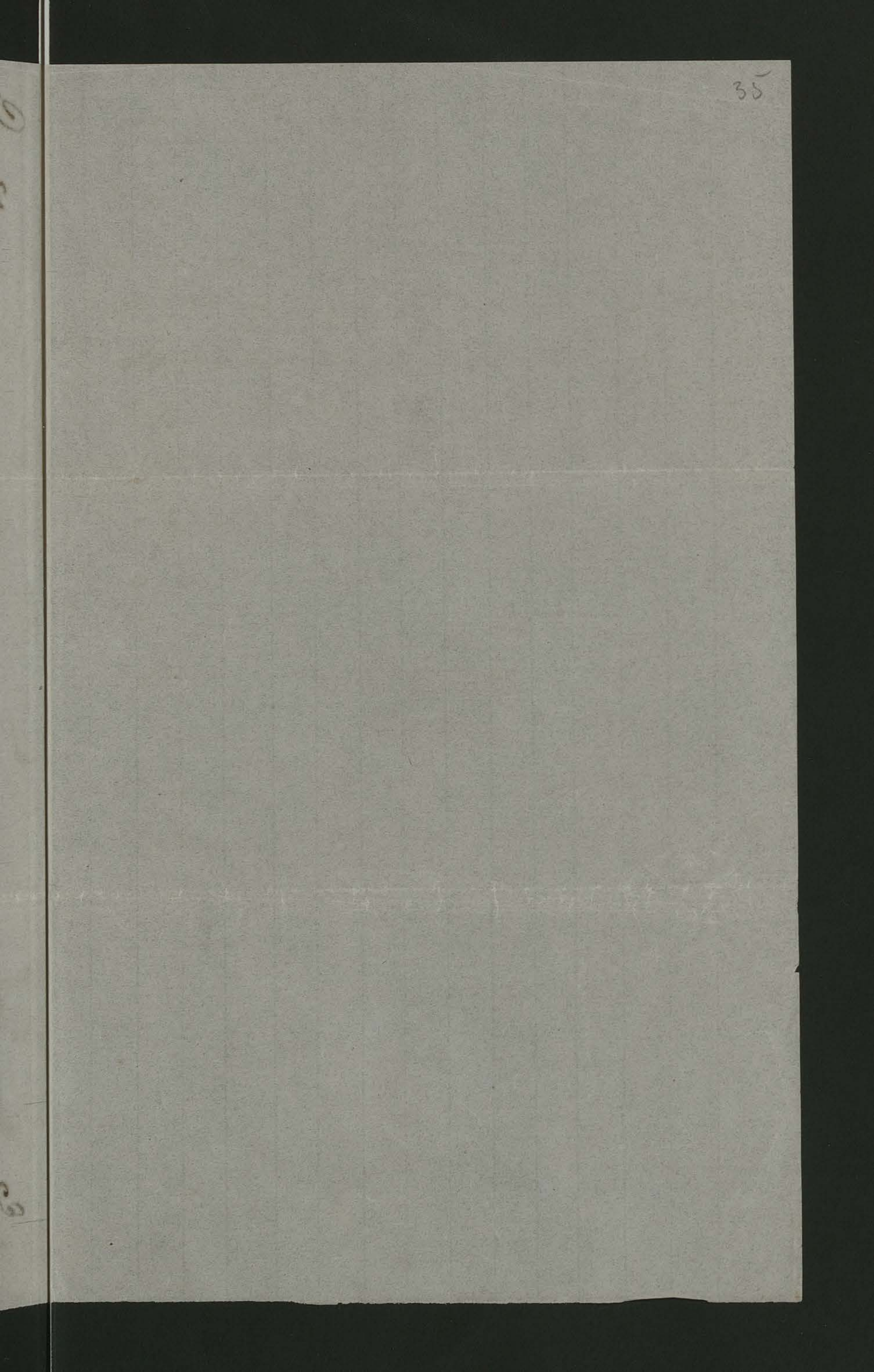
Z korespondencyi drukowanéj w Zeszycie Sierpniowym, wiem że Bibl. Warsz. nie przyjęła mojego artykułu. Odpowiedź przysłaną Redakcyi przyjąłem w kopii – z Biblioteką sprawa skończona. Chodzi mi teraz o to, czy odmówiony przyjęcia artykuł w żadnym innym piśmie Warszawskiem umieszczonym być może?

Przyrzekłeś sam napisać do mnie zaraz po powrocie ale zaniedbałeś obietnicy. Po odebraniu niniejszego chciéj łaskawie donieść krótkiem słowem co się tam dzieje z moją nowo [illegible].

Dobrego przyjaciela sługa

d. 6-o Września
1867-o [illegible]

[illegible]



Kopia odezwy do Redakcyi Bibl. Warsz.-

d. 20o Sierpnia 1867 r. z Kijowa.

W ostatnim zeszycie sierpniowym znalazłem wy-
stosowaną do mnie następną korrespondencyę
„Artykuł pod napisem, O jednym Rozdziale
„dotyczącym xiąg przysłów polskich - Odezwa
„autora, zgodnie z habent et sua fata libelli; ma-
„jąca być (sic) odpowiedzią na artykuł J. A. no-
„wszego umieszczonego w Bibl. Warsz. nie
„może być drukowanym z powodu niedosyć
„przyzwoitego (sic) tonu. Autorowi pozostawia
„się wszelka wolność (sic) pomieszczenia z po-
„mienionym artykułem, według swego uzna-
„nia. (Sic).

Redakcya przestrzegając przyzwoitości nie
chciała powiedzieć że artykuł bezmyślny i
nieprzyzwoity i zrobiła jak można najgrzecz-
niéj te dwa niepochlebne przymiotniki. tak
sobie tłumaczę powyższych słów aż do wyra-
zów „niedosyć przyzwoitego tonu" właściwie
ale nierozumiem końca.

Gdybym na żądanie redakcyi zwiąwszy za-
niego nagrodę umówioną honorarium skreś-
lił pomieniony artykuł, a ten z powodu męt-
nych myśli i rażących wyrażeń nie zgodził
się do pisma, redakcya zapłaconym ręko-
pism miałaby prawo uważać za swoją włas-
ność.

ności, a zatem i to, można wspaniałomyślnie
odstąpić od niego na rzecz nie redakcyi, lecz auto-
ra i przeszkadzać mu wszelką wolność postę-
pienia z rękopismem według uznania, to jest.
jeśli dozwolimy więc zwierzchności prawa o tło-
rzeczy dla Redakcyi.-
nie jestem w tym przypadku. Artykuł mój bez-
płatnie przesłałem Redakcyi, przedrukować to
do całości z naszej drodze, jest drukowa-
nym nie będzie. nie potrzebuję przeto żadnej
wolności do czego mam wszelkie prawo, a od-
wołanie się w tym domagać uznania. zamierza-
my dowiedzieć i dla tego niniejsze.
Dobrze to jest, kiedy redakcye piszą pozwala-
nych. Słowem, z ludzi wytrawnych dawniejszym
kunszta pisarzy i leśni i estetyki, a nie jeden
mieć się powinni nabieraność ażeby nie
przeczytywać bez dami, których drugim wytyka-
ją. A czy od samych podobnego gmachu. wol-
na zupełnie może być korrespondencya wza-
jemna Dziennikowi. Sądź o tym samej redak-
cyi zostawiam.
Miałem zamiar wobec odmówienia przedruku ar-
tykułu przedrukować go do innego pisma. Redak-
cia Bibl. Warsz. zaś uważając mnie dla czytelności
i nie przyznając zmusiła mnie do ogłoszenia
go bez zmian i dodatków i dam mojej odezwy
dla przekonania publiczności w oryginalnym
texcie.- (Podpis).-

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

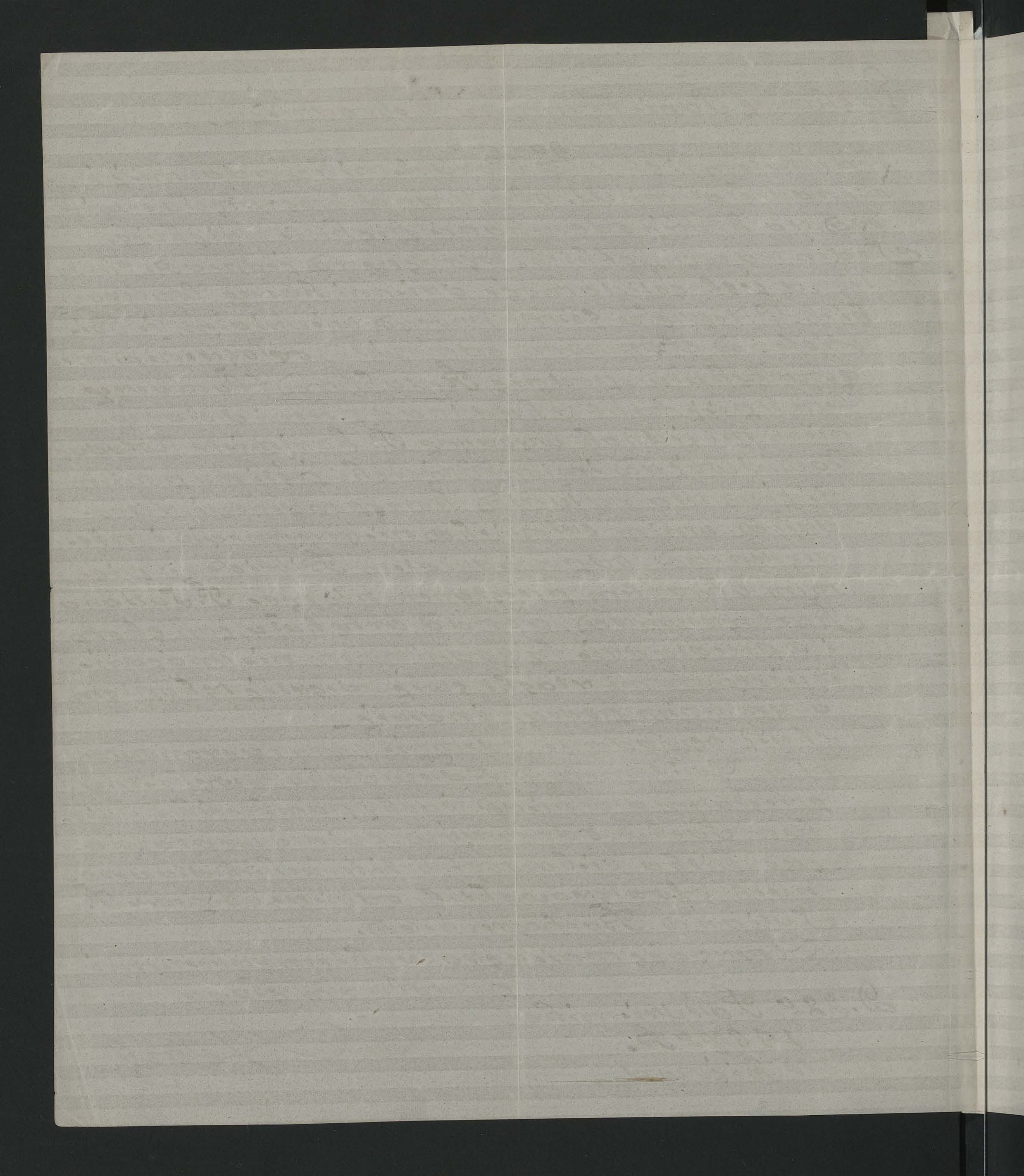
Odebrałem list z 20/6 Października a dawniej jeszcze nadesłał mi M. Orgelbrand broszurę Sucewi-cza, na której odszukanie pięknie dziękuję. Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Chwalebna jest solidarność dzienników Warszawskich. Z przeszłu spierniowego widziałem że Biblioteka stanowczo odmówiła ogłoszenia mego artykułu - podpis Redaktora Humnicy tem lepiej fakt zkąd inąd przewidziany - niech mi jednak wybaczy P. Kazimierz Władysław, dwojga imion Wójcicki jeśli mu powiem że jego zła i głupia korespondencya zadrażniła w nim człowieka niegrzecznego i nierzetelnego - odpowiedziałem Bibliotece pismem otwartem przesłanem na ręce P. Juliana Bartoszewicza, a co do artykułu, jak skoro i w przeglądzie tygodniowym nie znajdzie miejsca, to mi złoski swe odeszlij zrobimy z niem porządek inaczej -

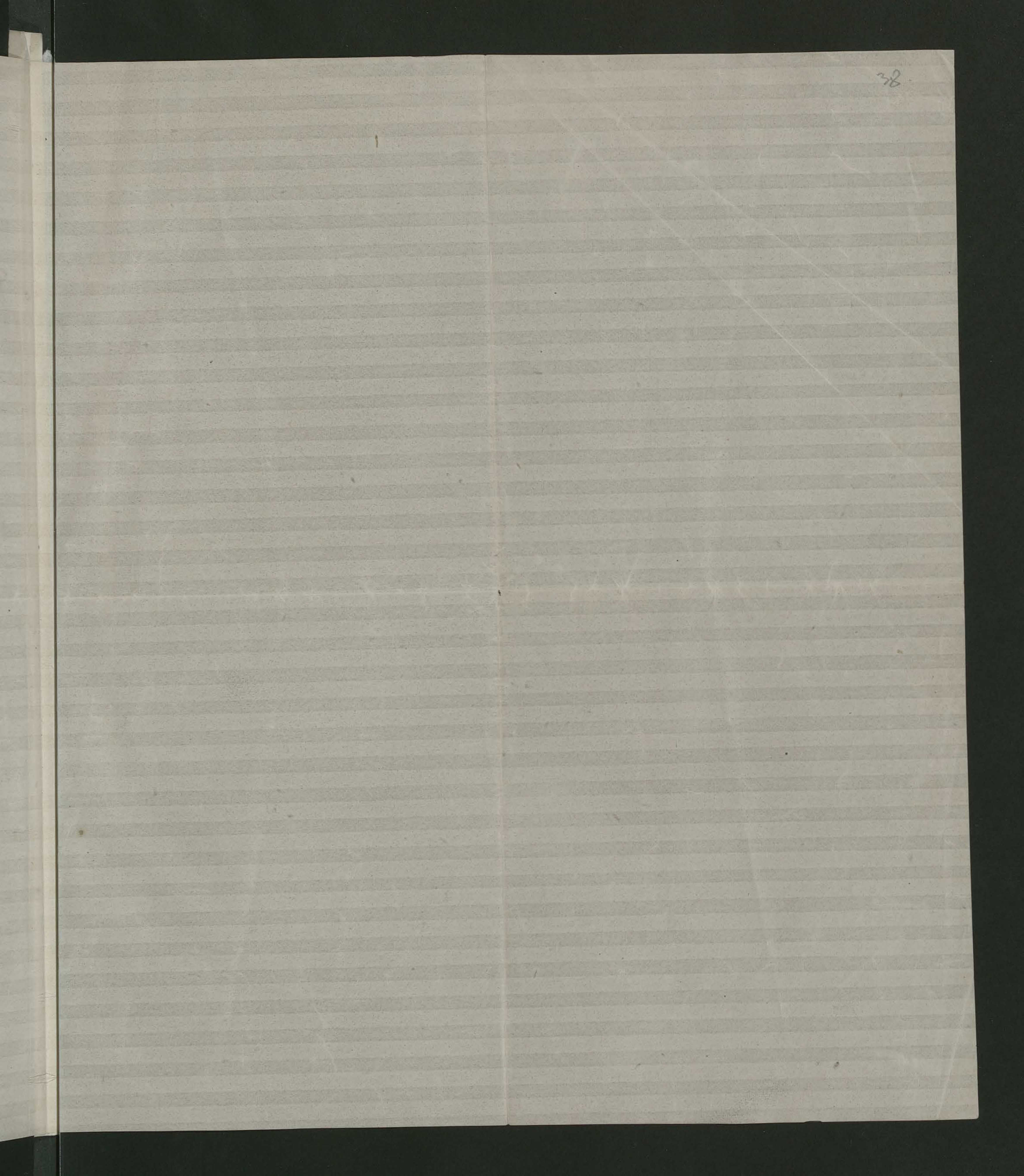
Chciej oświadczyć odemnie wyraz uszanowania Wielebnemu Xiędzu Chołuwickiemu. przesłałem dla niego karki pamflecik o Świętem Sochu odrodzenie. Świeżo wyprawiłem kilka ciekawszych literackich dla wydawnych Warszawskich, odbiorę go przez P. Juliana Bartoszewicza.

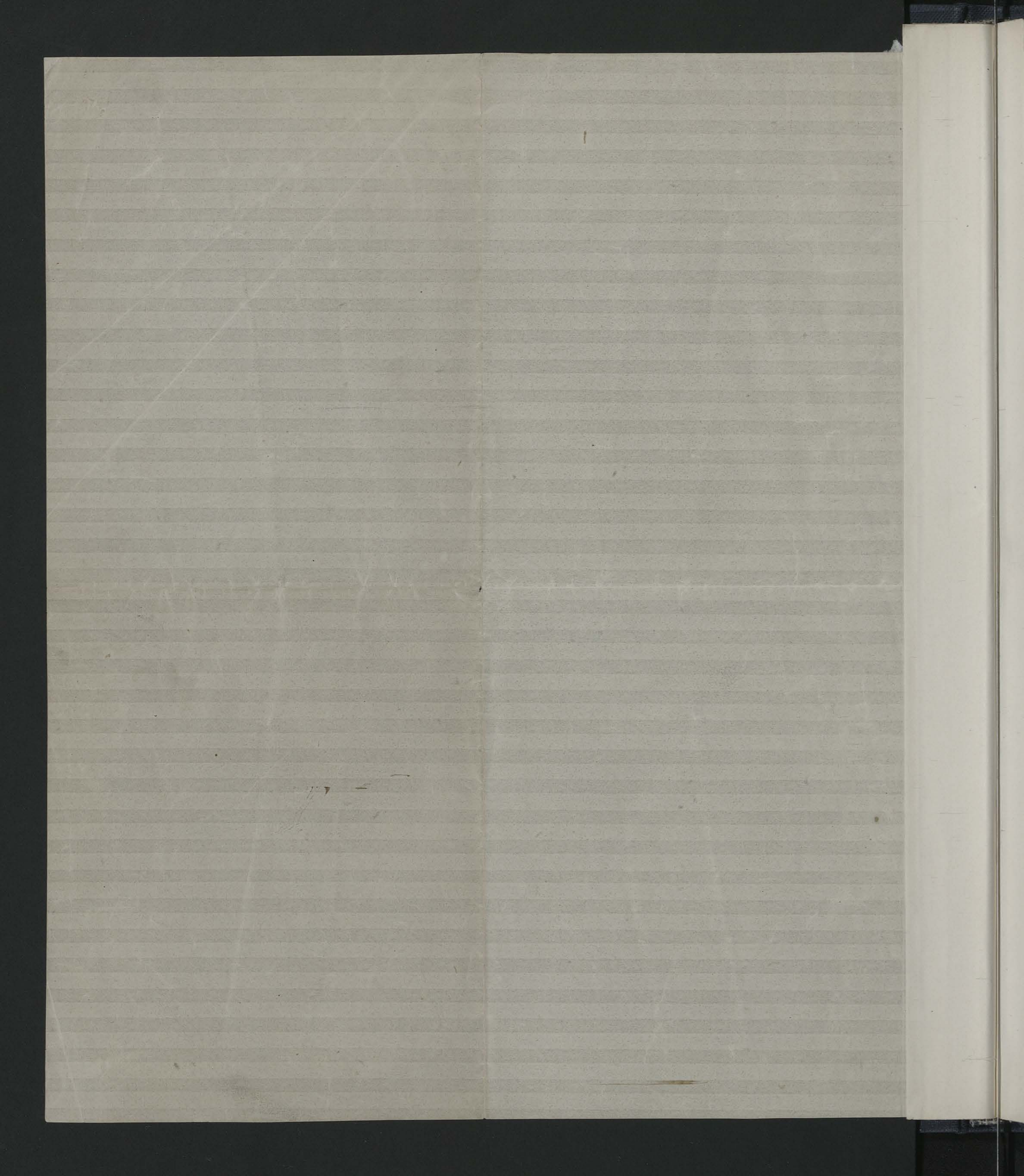
Wymnaż mnie z szacunkiem szczerym i prawdziwym sługą

D. 22go Października 1867go R. w Kijowie. -

[illegible]







Łaskawy Panie Klinczku.

Przesyłam ci wspomnienie pośmiertne jednego z dobrych moich przyjaciół, jest to razem świadectwo publiczne które czu-łem się w obowiązku, jako historyk, oddać zmarłemu koledze. Chciej je doręczyć P. Julianowi Bartoszewiczowi i prosić go odemnie aiby mogło być umieszczonem w którem z pism warszawskich, mając stosunki i wpływy łatwo może to bardzo wyrobić, a gdyby to było niepodobnem w takim razie prosiłbym o zawiadomienie

Zostaję z szacunkiem twoim szczerym sługą

d. 24 Stycznia 1869 r. Kijów.

[illegible]

Kochany Panie Henryku.

Otrzymałem [illegible]

[illegible]

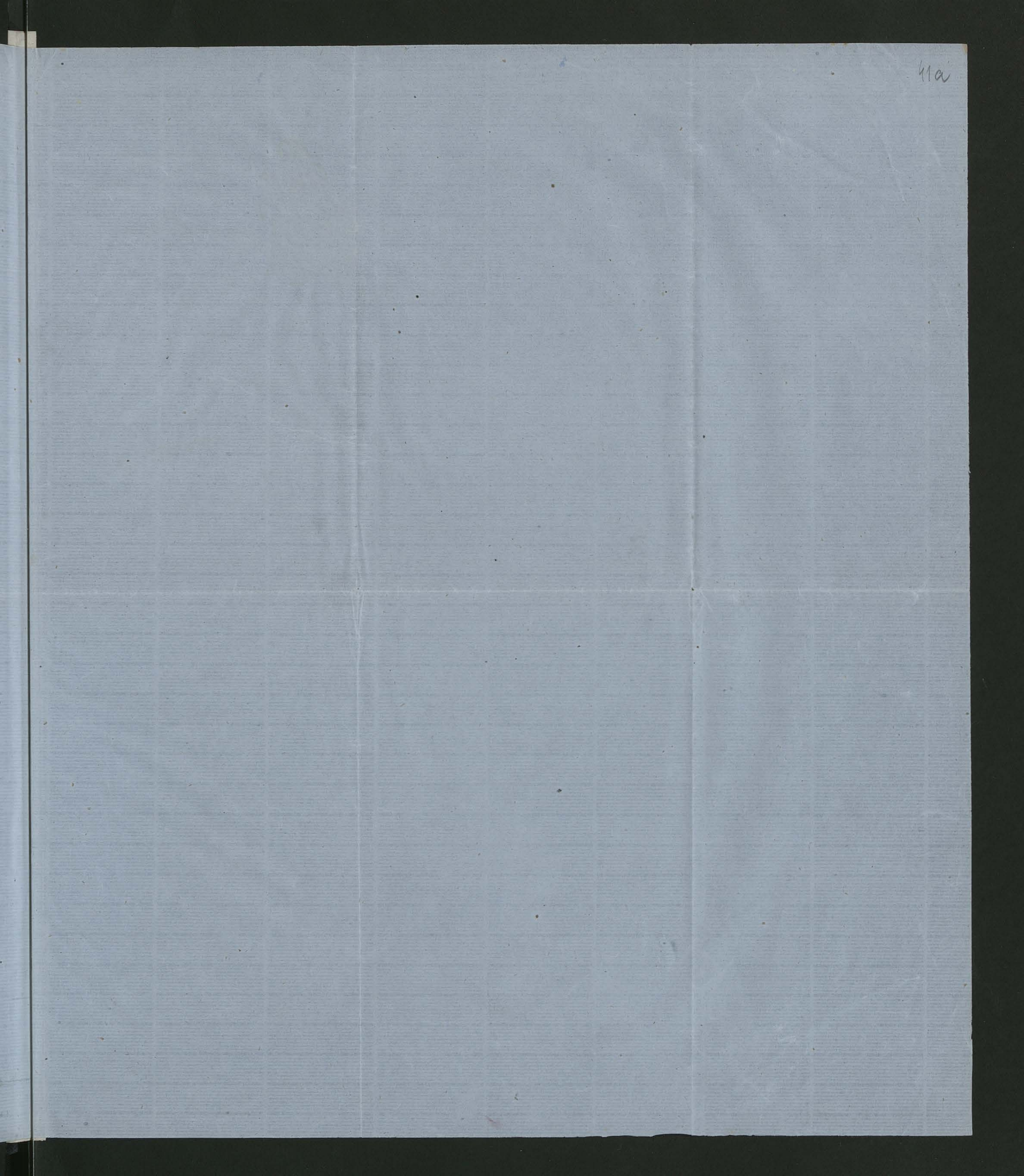
D. 28 Stycznia

1869 r. [illegible]

[illegible]

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Po odebraniu twego listu wielce mnie niepo-
trzebna ciekawość zajmie do 28 Tyg. Illus-
trowanego, gdyż wzmianki żadnej wspomnie-
nia o Podwysockim wolałbym wcale nie
widzieć, niżeli zobaczyć tak jak wydruko-
wanym został - ale stało się i nie ma co o
niem mówić. —
Z pisma twojego miarkuję, że dotąd nie mo-
głeś się pogodzić [illegible] [illegible]
światem Warszawskim. W ogólności w li-
teraturze, oddycha się ciężkiem powie-
trzem do którego zwykle najlepiej zasto-
sować [illegible] pióra i twardej głowy - tak
samo nad Wisłą i Dnieprem, tak samo
nad Sekwanną i Sprewą itp. itp.
Zenon tyle nie umarł dla świata, ale
umarł dla inteligencyi, czyli pomieszany
umysłowo - Nie znam przyczyny owej nało-
gowej wariacyi, słyszałem tylko że to sła-
bość spadkowa którą odziedziczył.
Od lipca [illegible] Drugiego towarzysza
nieszczęśliwie [illegible] w Cenzurze, mnie nie
pilno a jemu nie śpieszno, i tak zapew-
ne rozłączy się [illegible] [illegible]-
Znowu, d. 28 minionego lutego zmarł
w [illegible] znany ci lexykograf Ju-
lian Sabiński.
Szczerym szacunkiem i przyjaźnią,
d. 6 Marca 1869 r. życzliwy sługa,
z [illegible] — = [illegible]


41a

Panie Henryku dobrodzieju,

Julian Bartoszewicz mówiąc o mnie z Ma-
ksymilianem Strasznaglem prosił go ażeby
mnie namawiał do skreślenia notatki o sa-
mym sobie. – Tematu tak drażliwego nie ży-
czyłbym przyjmować bliźniemu memu
bezwzględnie: czybym go kochał jak samego
siebie, czybym nie kochał wcale, mógłby
na nim utknąć sam Pan Kacper Masz-
kowski chociaż podkuty na ostro, ale że
ja mam zarozumienie że chłodno sądzę
ludzi nie wyłączając z ich liczby własnej
osoby, żądaniu Bartoszewicza uczyni-
łem zadość, naprzód ażeby mu zrobić
przyjemność a powtóre dla próby, czybym
w samej rzeczy o sobie mógł powiedzieć.
Chciej mu przesłać zawiadomienie przy-
łączony skrypt dotyczące, niech go łas-
kawie przyjmie na pamiątkę dobrych
naszych stosunków, ale jako takie za-
chowa u siebie. –
Mitto tibi navem prora, puppique
carentem, jak sam nie zrozumiesz lo-
gogryfu to ci go wytłumaczę –

szczery sługa

K. 17go Marca 69go r. = Aldr.

44.

Proszę zwrócić.

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Niedawno przesłałem ci notaty, jedną dla Bar-
toszewicza, drugą dla X. Jabłonowskiego a ta
trzecia już jest dla ciebie, jako kommentarz do
skryptu którego przysłałeś mi drukowany exem-
plarz.

Wielce rad byłbym, jeśli by można z tej notaty zrobić publiczny użytek. Jest tam w Warszawie jakiś dobry znajomy twego brata Teofila który wydaje gazetę handlową, czy coś podobnego. może u niego znalazłoby miejsce? chociaż jako korrespondencya z Kijowa godzi się do każdego dziennika. Na przypadek gdyby potrzebnym był podpis to upoważniam cię użyć mego nazwiska.

Miliony na które dom handlowy zbankrutował złożyły w większej części obywatelskie pieniądze, prawda że je tam wtrąciła nadzieja wysokich odsetków, vulgo: chęć lichwy, ale zawsze zawsze a szkoda, szkoda.

Chociaż o tem nie idzie mi wcale, ale o dobrą sławę Kijowian którą radziby uskubnąć jedni z widoków własnych korzyści a drudzy z osobistych niechęci. –

Chciej mnie wierzyć iż jestem
szczerym i prawdziwym sługą

d. 21 Marca 1869 r.
z Kijowa.

Andrzej –

N.B. Artykuł drukowany jeszcze w osobnej kopercie.

Łaskawy Panie Henryku
Dobrodzieju!

Przyłączam tu list Erazma Michałowskiego. Po użyciu oddasz go pierwszemu lepszemu amatorowi autografów. Autor jego quasi literat i grał znaczną rolę w polemice o zapis Świdzińskiego. Treść pisma takoż quasi uczona, a przeto skrypt ciekawy i pożądany dla zbierających ephemerydy rękopiśmienne.

Mniejsza o to, że mi każe P. Michałowski porać się za jakimś seminarskim konspektem; mniejsza, że nie wie gdzie i kiedy Piotr Mohiła fundował kijowską duchowną akademię; mniejsza, że lenił się zajrzeć sam do Sinopsisa, ażeby znaleść pożądaną wiadomość o episkopacie Rafała; ważniejszą jest druga część listu pod godłem amicus Plato, który gdyby żył, nie wiem czyby się przyznał do tego przyjacielstwa.

Każdy dobry naukowy zakład ma swoje tradycye i nie przynosi mu chluby uczeń, który ich nie zna; Wychowaniec szkoły powinien znać znakomitych ludzi jakich miała i jakich wydała. Zdolni nauczyciele i uczniowie odznaczający się bądź nauką, bądź charakterem, nie przechodzą niepostrzeżenie i żywą pamięć zostawują po sobie. Taką szkołą był w Warszawie konwikt XX. Pijarów na Żoliborzu, a spójni i ducha korpo-

racyi jakie go otywiaty, żadne wolne mularstwo nigdy nie miało.-

W r. 1829. wyjechaliśmy z bratem na wakacye do domu.- Wielki przyjaciel naszego ojca, ale większy jeszcze zwolennik miał nas napędzić i dać pieniędzy na drogę, których nie mieliśmy. Zatrzymaliśmy się na niego w Lublinie, gdyż nie stało o czém dalej jechać. Czekamy dzień i drugi, jak niema tak nic nic; siedzim w naszej izbie niespokojni, a co gorsza głodni, kiedy wchodzi do niej nieznajomy mężczyzna i wylicza 500 złot. na podróż. Był to Rembeliński z Wielkiej polski; ani o nas, ani o naszej rodzinie nigdy nie słyszał, ale poznał mundur, który niegdyś sam nosił. Wywiedział się od stróżącego o wypadku i pospieszył z pomocą.- Na publicznym obiedzie w Bruxelli nazwałem Lelewela mistrzem przy toascie wzniesionym za jego zdrowie. Stary nie dał mi skończyć, ścisnął za rękę i powiedział: „Vous plaisantez cher collegue, nous sommes de la même école„- Obecni Belgowie zgłupieli. Nazajutrz przez jakiegoś towarzystwa uczonego przysłał mi zaproszenie na korespondenta czy członka. X. Seweryn Kulikowski miał przybyć do Żoliborza na dziesięć lat przede mną; miał być professorem prefektem, a dalej Emerytem; miał nareście zostać ofiarą jakiegoś prześladowania. Był bym o nim zasłyszał i zapamiętał. Było to za rektorstwa X. Kajetana Kamińskiego, a w r. 1817 i kilku następnych X. Siekierzyński rządził Konwiktem, jeśli się nie mylę, poprzednik X. Dziewulskiego, którego ja prefektem zostałem.- Kiedy mnie Michałowski dopytywał

o X. Kulikowskiego, pobyt jego na Żoliborzu, i prefekturę i Emeryturę, na które w moich wspomnieniach nie znajdywałem czasu, podałem w wątpliwość, a przysłowiowego greczyna zamieniłem Ukraińcem - amicus Kulicovius, sed magis amica veritas; ale Michałowski swojem twardem przekonaniem usiłuje koniecznie rozdzielić się ze mną. Chciej mnie od tego P. Henryku Dobrodzieju! zabezpieczyć i wolną chwilą zaszedłszy do X. Jakubowskiego pokaż mu autograf Michałowskiego i proś ode mnie, ażeby Ci bliższych szczegółów udzielił o X. Kulikowskim, które mi łaskawie nadeślij; inaczej nigdy nie pozbędę się mego Czernigowskiego Korespondenta.

Wybacz, że dla bólu oczu wyręczam się przyjacielską ręką i przyjm wyraz szacunku z jakim zostaję

Twoim życzącym Sługą

[signature]

1849 r. 28 Marca.
Kijów. -

Do Jarowskiego 47

Szanowny Panie!

Wzruszona Pani Hemilda[?] spólną stratą ojca i kolegi wygnania naszego, podaje mi zręczność pisania: Niedarmo Pan chleb jesz w Kijowie. Zbierasz tam kłosy zdeptanej przeszłości. I ja miałem z tego starego pokłosia jeden taki, z mojego zbioru ~~xxxxx~~ znowu pochwycony w przepaść zapomnienia i zagrzebany z wielą innemi w pakach uniwersyteckiej biblioteki, jako własność bezprawnie Księcia Skyrzyńskiego Szachnatowa. Oj gdyby zło tam Panu zajrzeć pozwoliło! Że zaś bardzo o tem wątpię to opiszę jeden straconv rękopis pod t. Occupationes Varia. Książka to służąca do kształcenia młodzi kijowskiej, pochodzeniejej takie, według nadpisu na pierwszej karcie: „Hic liber donatus mihi per Reverendissimum patrem Zakorowski (rodzina Owrucka) Quum eveherbatur in Moscoviam." zdaje mi się że był opatem, i towarzyszem wygnania Dubrowskiego Sędziego „hajdamaków". Między innemi gryzmołami, które wszystkie wypisałem na nowo, był i Ditiramb łaciński na cześć Akademii lwowskiej, jakaś anekdotka o Stanczyku i nakoniec: „compactori dedi decem haestulos" (kopijek). in 4° arkuszy ze 30; była też tam wszyta i dziecina skryptura późniejsza, ukochanego ucznia. Tytuł w kręgach odśrodkowych malowaniem

tęczowem, z różnych farb złożonemi, kolisto, bardzo symetrycznie, kolorowemi także głoska mi wypisany. Charakter rękopisu wygląda na początek lata XVIII wieku, najpóźniej. Znamionuje to ypsylon do drukowanego podobne.

Są to, dyktowania nauczycielskie, anegdotyczne historyczne albo moralne. np

„Zdarzyło się w Atenach, to co zdarza się i u nas w Kijowie, że prowadzono na szubienicę złodzieja za jakieś miatki kradzież (sic). Przechodzący mimo, zawołał: Patrzcie, oto wielcy złodzieje małego prowadzą na szubienicę.”

Zawsze: „Niegibkie nasze palce do fletni Apollinowej nie potrafią wyśpiewać pochwały naszego biskupa etc vivat Rafał!” i tp.

Każda z okkupacyi, jest po rusku, po polsku i po łacinie.

Rzecz idzie, gdzie była szkoła fundowana przez Mohyłę Metropolitę. Nazwisko Rafała wskazałoby nam epokę używania tej książki, która zawiera, już, po łacinie, tylko wyjątki historyczne Rzymskie i greckie. Nakoniec, godne pamięci sentencye i przysłowia łacińskie i wzory listów do rodziców od dzieci. Musiała to być klassa retoryki.

Więcejbyś Pan znalazł ciekawości w pacce książek.

Otóż Radbym otrzymać pożądaną wiadomość o episkopacie Rafała. Życzy się uda dobrać wytrycha do pak.

Ośmielę się jeszcze pod godłem: „Amicus Plato, sed magis amica veritas" jeszcze coś ad omissa, przydać do rozmowy naszej o ks. Sewerynie Kulikowskim Pijarze. W roku 1817 opuścił on dom matki mojej; w tym roku, ja do Krzemieńca, on do Warszawy wyjechał z uczniami – Michałem Podoskim i Tyt. Abramowiczem i z niemi umieścił się na Żoliborzu. Ażeby się wcielić do Zgromadzenia tamtejszych Pijarów, przyjął święcenia kapłańskie. Zostawał, do śmierci Stanisława Potockiego Ministra Osw., w którym znalazł był Protektora. St. Kostka Potocki umarł ~~ze śmiercią jego~~ (14 Września 1821 r.) jeszcze na półroku przed śmiercią, nawet więcej, przestał być ministrem. Reakcya trwać mogła jakie 3–4 lata, nim wygryzła mego Pijara. Nie miał on powodu przywłaszczać sobie tytułu o. Prefekta. Chciejże to Pan postosować ze swoim pobytem na Żoliborzu, i dajże wyprowadzić tym na polemikę do której mnie pobudził wysoki szacunek i dziegodny charakter przyjaciela młodości, który

pociągał ku niemu nietylko uczniów swoich ale tych co go tylko znali. Powołany z domu Matki mojej, będąc już dawno emerytem, najchlubniejszem wezwaniem na Rektora w Dąbrowicy, w r. 1831 aresztowany i ~~osądzony~~ potrafił się ukryć; ale nie mogąc żyć daleko od przyjaciół, niechciał ratować się ucieczką ale poddał się pod Manifest. – Osądzony skazany na wygnanie i pozbawienie stanu kapłańskiego uwieziony został z odwachu, do Galicyi. Korrespondował ze mną pod przybranem nazwiskiem Wiktora Sawickiego, ale niewiem już kiedy i gdzie życie skończył. –

Potrafisz Pan ocenić pobudki gorącego pragnienia, azeby pamięć Pańska, wsparta datami, których nie przywodziłem przy rozmowie naszej w Kijowie, mogła usunąć rzuconą wątpliwość, która nieprzestaje mi ciężyć na sercu.

Proszę przyjąć wyrazy poważania, z jakiem zostaję, Pański

sługa E. Michałowski

1/29 Mar. 1869
Czernichów
D. Babarykina

Odpowiedziany d. 27 Marca par Konté –

Łaskawy Panie Henryku,

Książka która pod twoim adresem jedzie do Warsza-wy wyszła jeszcze w roku zeszłym, ale mi ją dopie-ro teraz przysłano. Zaraz nie bawiąc, wyruszyła w dal-szą drogę, w swojej typo-graficznej niewinności, gdzie z nierozciętemi kar-tkami.

Stwórca przedruku, czę-ścią Gramondem, częścią Cyceronem, sam odstra-szyć może od czytania. Wielka książka, wielkie zło, powiedział jakiś moralista.

Twój szczerze życzliwy

d. 7go kwietnia, 1869go r.

Adam

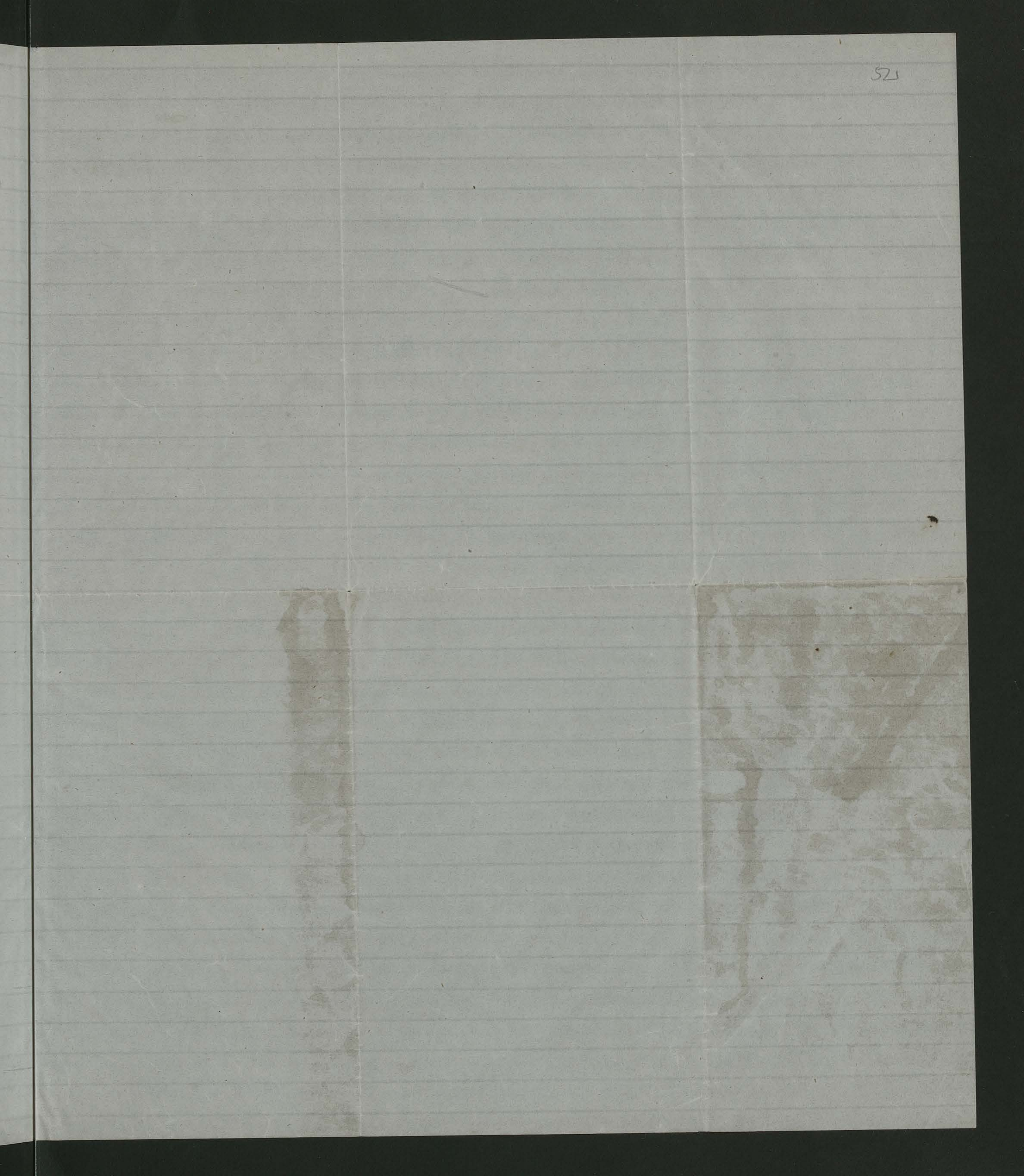
Do Pana Henryka Dunowskiego.

Kilka dni temu wyjechał do Warszawy ostatni tom archiwum wydawanego przez Komisyą archeograficzną kijowską. Dziś żądani entuzyastowie zabawek starożytniczych Wołyńskich - czytających, poszukujących i wnioski jakie można wyciągających.
Do Bartoszewicza osobno z tomów kilka posyłam pod adresem księgarni Gebethnera i Wolfa.
Przypominam łaskawej pamięci prośbę moją o szczegóły dotyczące D. Kulikowskiego pióra.

Szczerze i prawdziwie wasz Sługa

[illegible]

d. 10go Kwietnia.
1869go r
w Kijowie. —



Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Włodzimierz Hrabia de Broel-Plater przypomniał mi pilnie namawianie Juliana Bartoszewicza ażeby do Historyi rodu swojego chciał dopisać szczegółów biografie znakomitych jego przodków. Chciałbym dogodzić niewinnej fantazyi Hrabiego, ale nie wiem jak się wziąć do tego interesu. Wprawdziem na rozmaite myśli, czyby nie spróbować nakłonić pismem Bartoszewicza publiczną odezwą, albo zwrócić do niego przez jedną familiantkę, której uśmiechnięte twarzy, odmówieniem nie chciałby skwasić nastroju, ale żadnej takiej nie masz podobno w Warszawie. A publiczna odezwa jako ultima ratio, środek niezgrzeczny ale tem samym niebezpieczny i tylko Hrabia mógłby mieć prawo, gdyby sprawa przedtem nie wyszła. - Tym bardziej Hrabia zrobił wybór bardzo mnie na pośrednika, bo on był powinien na człowieka bliższego stosunkami towarzyskimi i zażyłością. Bartoszewicz uważa mnie może dobrym znajomym ale wiecie, raz tylko i to krótko widziałem go przed dziesięciu laty. Przedstawiałem to wszystko Hrabiemu, uparta wszakże natura germańska słowom moim nie dała ucha, zawsze tłumacząc tej kwestii [illegible] się nic innego, ale koniec końców ażeby wybrnąć z trudności sporządziłem projekt listu do Bartoszewicza który ci posyłam. Znajdziesz go dobrze i widocznie częstokroć [illegible] zrobisz [illegible] przymógłby podobny skutek jeśli nie pomoże to przynajmniej nie zaszkodzi Hrabiemu. A w interesie nie wiele mądrzejsi nie dziwię się to tem bardziej wyszedł tak samo list projektowany u nim

d. 20 kwietnia 1869 r. Kijów - -

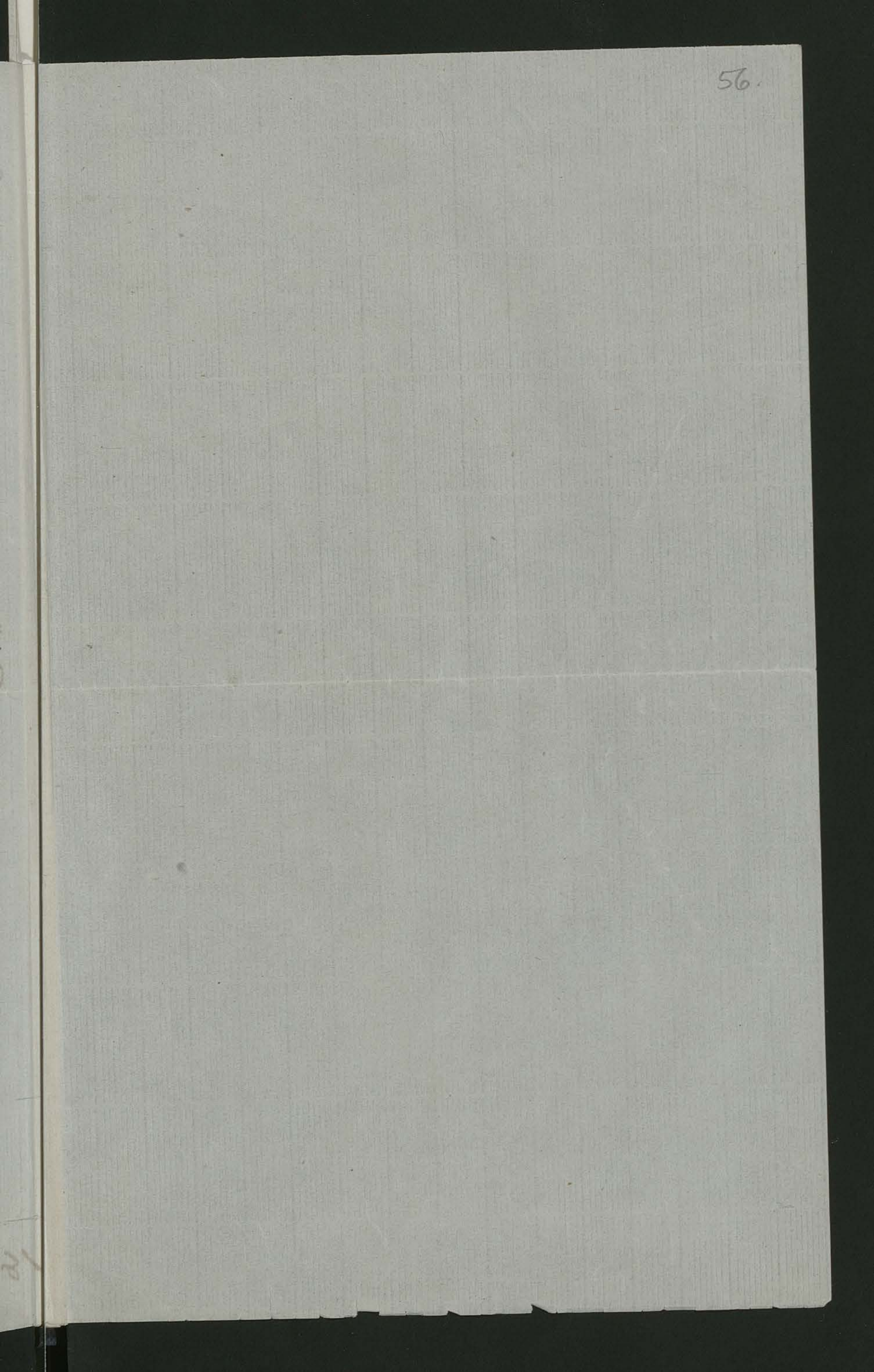
szczerze życzliwy sługa

[illegible] —

54.

Łaskawy Panie Henryku,
odebrałem twój list i za przesła-
ł. i poręczenie komissę pięknie
dziękuję. Radbym miał, gdyby-
bi można Art. Gazety Handlo-
wej w którym będzie drukowa-
ny mój artykulik a na nowi-
ny o X. Sewerynie Kulikow-
skim. czy podobno Kulikow-
skim niecierpliwie czekam.
rożnie na wiadomość do-
Bach reklamy z powodu po-
więcej z dawnych czasów. Pi-
szę dziś krótko dla niebytko-
pertu proszę o nieznacznie dołą-
cza kilkanaście nowych przy-
słów do jednego z rozdziału
których wdawniej przysła-
ny dodatkach Berkowe-
wierzonej nie mogę.

18 15/V. 69 przyjaciel i sługa



Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

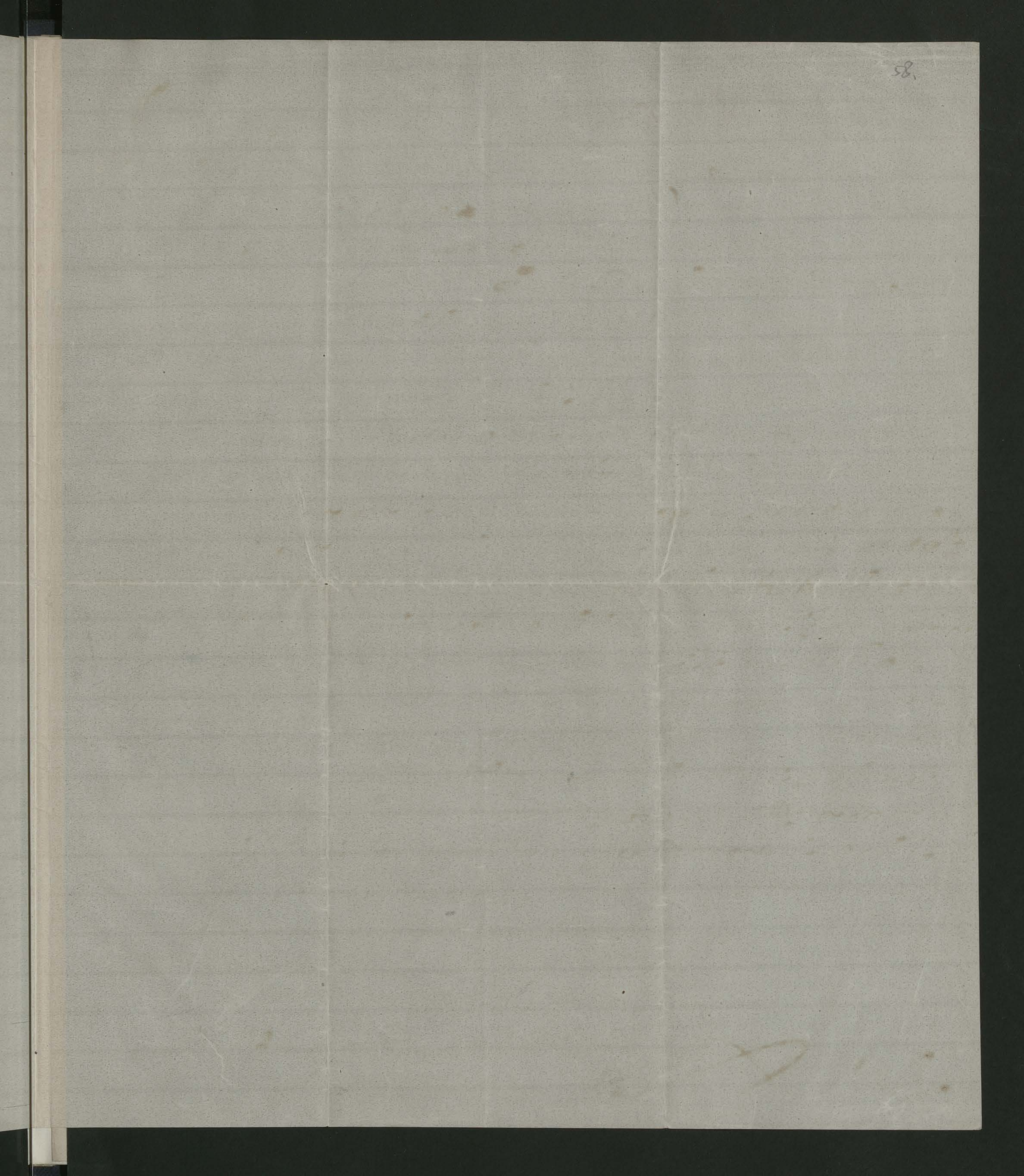
W transporcie nadesłanym do księgarni Litewskiej znalazł się exemplarz Dyariusza sejmu 1569go r. który wziąłem i na dzisiejszą pocztę wyprawiam dla Szl. Bartoszewicza pod adresem Bibliotheki Wolfa.

Z tych rękopiśmiennych kopii znałem dawniej ciekawy ten pomnik i kiedy wydał Działyński nie wiele mnie obszedł — w tym tem razie znaczeniu i donosłości, fakta były niewątpliwemi, lecz dziś nowemu uległy przeczeniu i wzbudzają wielkie wątpliwości, bodaj dla rozbudzenia dowcipu i krytyki historyków-patryotów, którzy umieją widzieć w przeszłości to czem się dziś nie ziściło.

Przyjąłem kartuluszę z zagadką paremiograficzną. Czytam który z filologów lub erudytów Warszawskich nie potrafi wytłumaczyć co do pochodu dosłowności, wszakże znalazło się u Wiśniowskiego, Kowiranka. Uczony Dworowski z samskrytskim kluczem nie umiał rozwiązać —

Szczerze prawdziwy sługa

d. 12 Sierpnia 1869 r.
z Kijowa — = [signature]



Łaskawy Panie Henryku,

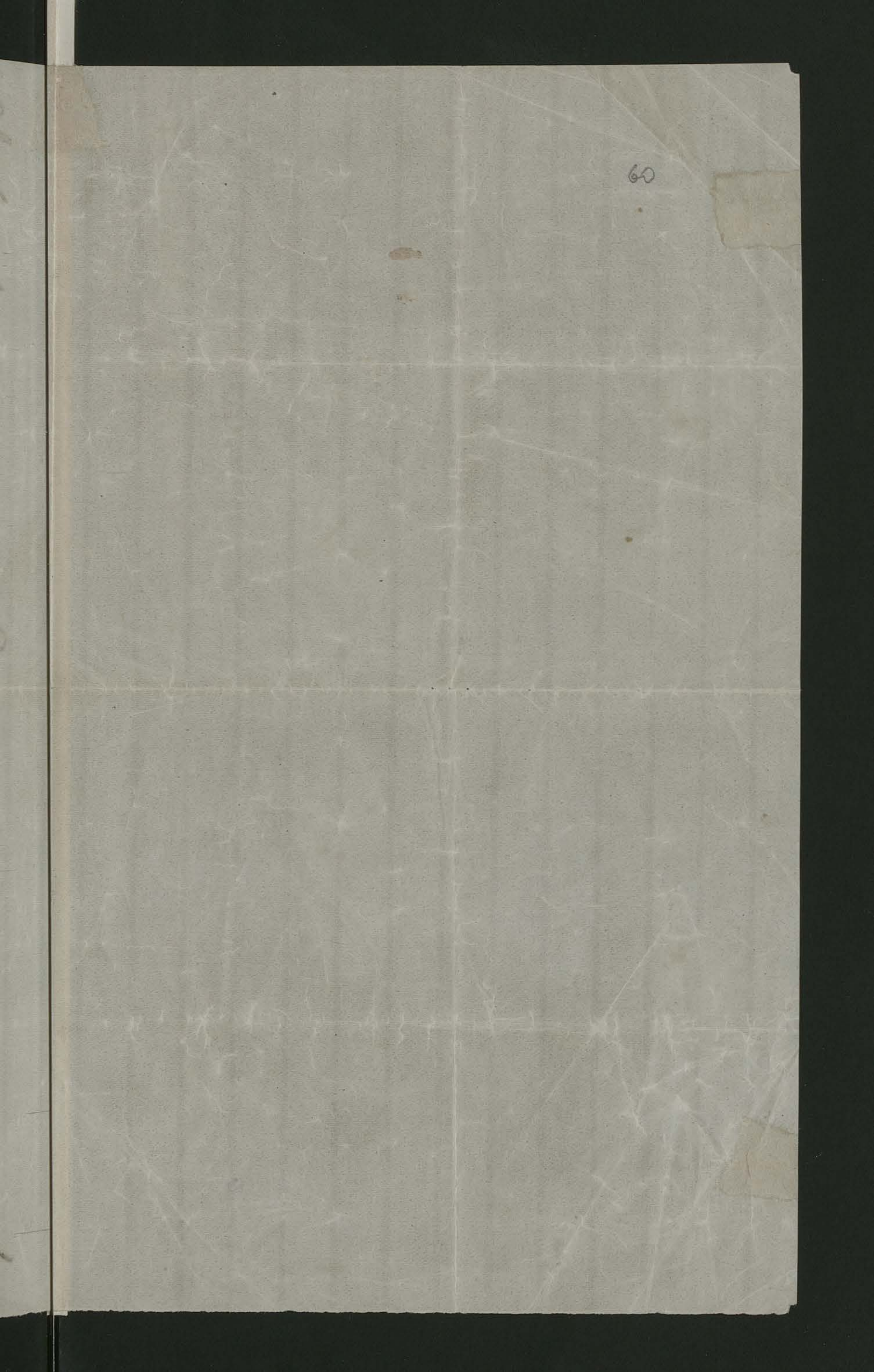
Hr. Platen do historyi swego domu ostatecznie zjednał sobie współpracownictwo Bartoszewicza. Umyślnie w tej sprawie jeździł do Warszawy. donoszą mi o tem szczęśliwym wypadku rozwodzić się z podziękowaniami któremi czuję się w obowiązku podzielić się z tobą Łaskawy Panie Henryku.

Pisałem powtórnie do Bartoszewicza ale po staremu nie odpowiedział, o to mniejsza, gdyż ja nigdy jeszcze nie liczyłem się na wszystkie listy. ale posłałem mu kilka książek które nie wiem czy odebrał, proś go aby mi o tem kilkoma słowami doniósł, a dla uwolnienia go od ambarasu który powierzchowność tej korespondencyi, przyłączam gotową kopertę.

Z prawdziwym szacunkiem

szczery sługa

18 10/XI 69 — Karol. —



Jadąc do Kijowa chciej łaskawy Pa-
nie Henryku Dobrodzieju przywieść
dla mnie, Biblioteki Warszaw. 1842go r.
zeszyt lipcowy i 1869go r. zeszyt kwie-
tniowy, oraz dwa zeszyty Encyklo-
pedyi powszechnej z artykułami
o Grzegorzu Knapskim i Salomo-
nie Rysińskim, i jeśli będzie moż-
na K. W. Wójcickiego Biblioteki
starożytnej Tom II. wolałbym
pierwszego wydania - do zoba-
czyska

[illegible]

[illegible]

d. 7go Czerwca
1870go r.
Kijów —

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju!

Jako literacką nowaliją posyłam pod adresem Gebethnera i Wolffa świeżo wydane w Kijowie: „Kwiaty i Owoce". — Wiele w nich woni i smaku sam osądzisz wedle swego nosa i podniebienia; tu tylko kładę spis artykułów, którego brakuje w książce:

Przedmowa (NB. ma być zmieniona)

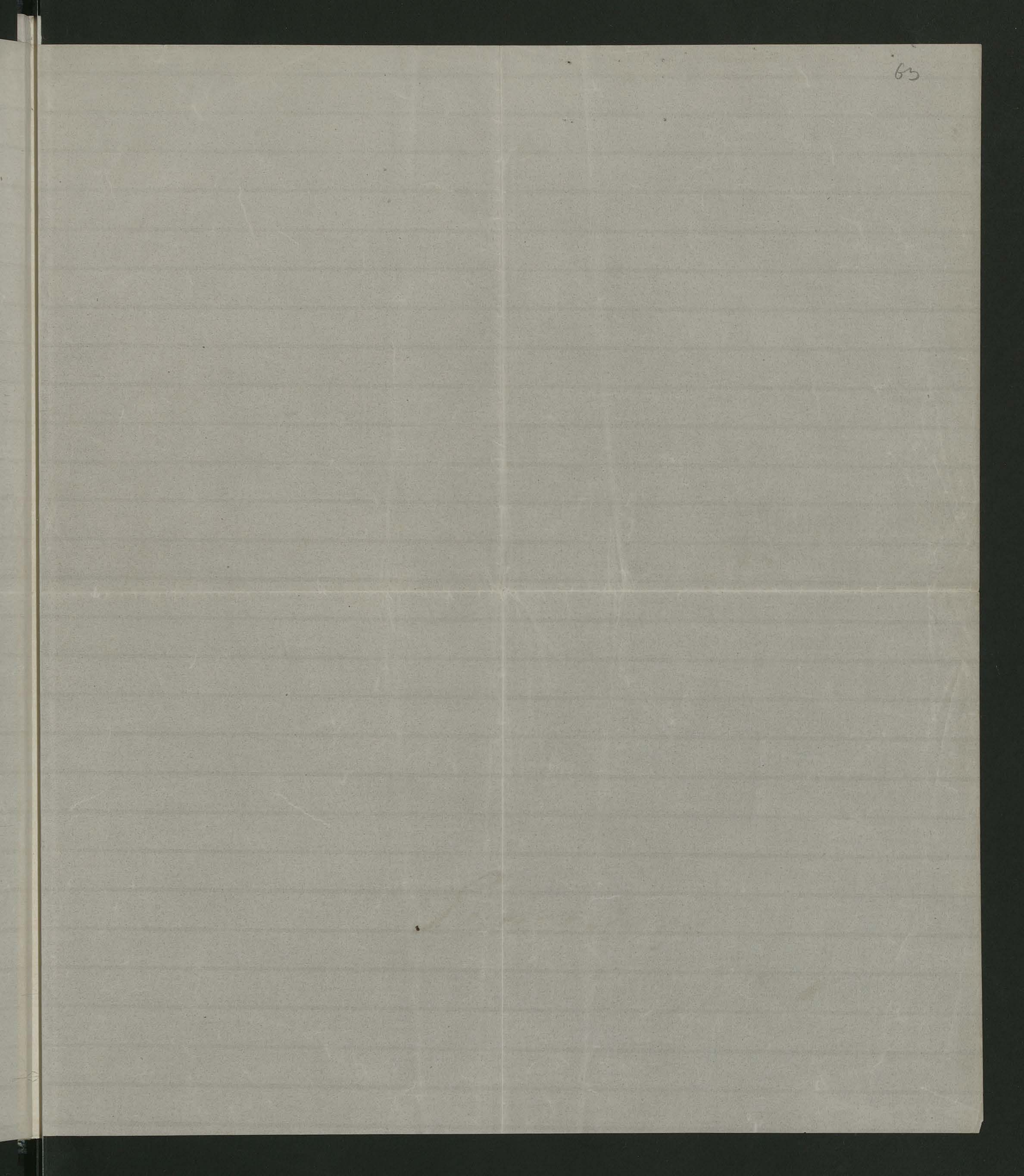
1.) Bajki i legendy. Cykl o Stańcu	A. Nowosielski
2.) Wimionniku	A. Wickerski
3.) Twardowski. Misterium	A. Groza
4.) Ruiny. Poezija	T. Zawadyński
5.) Historyja małżeństwa	Wydawca
6.) Przysłowia od nazwisk	A. W. Darowski
7.) Ostatnie światło	Anonim
8.) Zła dola. Powieść Ukraińska	A. Nowosielski
9.) Ostatnie chwile poety	z Grabowskich Poniatowska
10.) Legendy o Kijowie. Tłum. z Rosyjskiego	Wydawca
11.) Przed ślubem	T. Zawadyński
12.) Przed kilkudziesiąt laty	E. Kulikowski

Pan Hrabia Włodzimierz de Broel Plater ożenił się finalnie!

— Szczery sługa

= Adolf —

Kijów
D. 25 Sierp.
1870 r.


63

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Niech mi wybaczą orientaliści warszawscy, zagajać z nimi rozprawy nie będę. Jeżeli do genezy przypowieści polskich zabłądziły jakie wschodnie naleciałości, trudno ich dzisiaj dochodzić; są to rzeczy nadto dalekie i niepewne, a są bliższe i mniéj wątpliwe, potrzebujące objaśnienia. Z tego wyjścia, przeciwko memu zwyczajowi, nawet na krytykę nie odpowiem; mogą bredzić wielmie zechcą. Czytałem artykulik o dodatku, ale potrzebowałbym raczéj pomocy niżeli zachęty. Przebrały się miejscowe zasoby a w ogóle przypowieści nazwiskowych razi contingens na który złożyły się Ukraina, Wołyń i Podole. Byłbym wdzięcznym Panu L. Sowińskiemu za odezwę do ludzi dobréj woli, ażeby do téj skarbonki szelężnych narodowych pamiątek dorzucili ze wspomnień innych okolic kraju. Żądanie byłoby praktyczniejsze, nie będąc przeto mniej pobożnem.

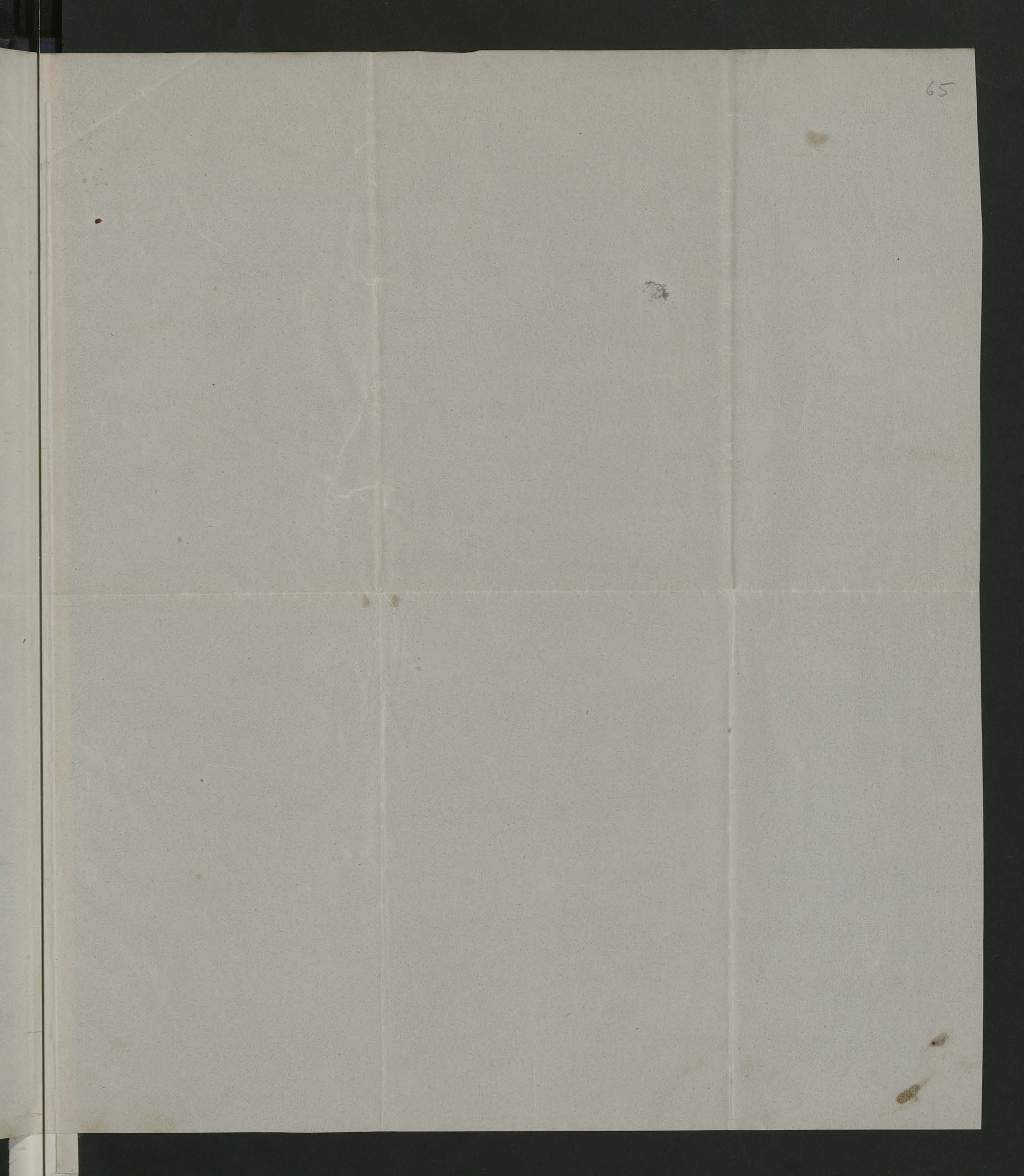
P. Trusiewicz nie jest to żadna fikcia, a owszem realność w dziedzinie ludzkości. Człowiek młody ale ostrzelany z literaturą, przed kilkoma laty drukował po rossyjsku jakąś rozprawę historyczną o kozakach, którą w swoim czasie posłałem Bartoszewiczowi.

Powtarzam prośbę o broszurę p. t. Salomon Rysiński.

Szczerze i życzliwy sługa

= Adalb—

d. 14 Października, 1870.
Kijów.



14. XI 1870

66

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

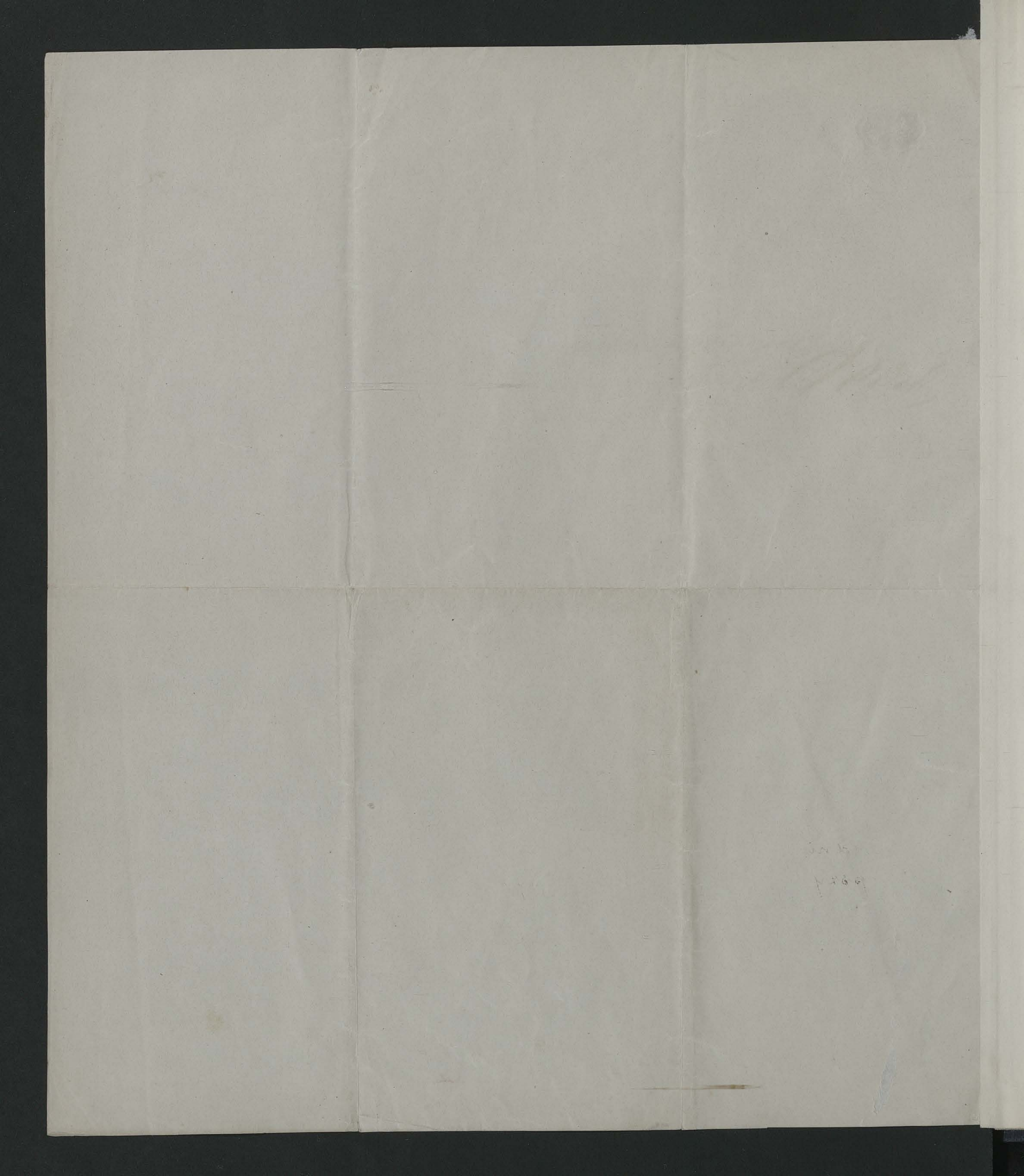
Wiadomość o śmierci Juliana Bartoszewicza przejęła mnie serdeczną boleścią. Nie mówiąc o współczuciu dla szkody jaką poniosły piśmiennictwo i nauka, dotknięty zostałem osobiście stratą przyjaciela, z którym w kilkunastoletnich stosunkach pogody i zgody nie zaćmiły najmniejsza chmurka ani najlżejsze nieporozumienie.

Chociaż nie mam zamiaru pisać biografii Rysińskiego, ciekawy jestem szczegółów o nim. Wiem od Wojcickiego że pięćdziesiąt lat przed Knapskim zbierał przypowieści, ale zkąd o tem dowiedział się Wojcicki? tylko o współczesnych gołem słowem świadczyć wolno, a i to nie wszystkim i nie zawsze. Gdyby chodziło o nowe wydanie samych przypowieści, uporządkowane, ocyfrowane, obliczone i porównane z adagiami Knapiusa są nieledwie gotowe, ale do końca jeszcze daleko, a tu jak na przekorę w uczonem mieście Kijowie wielki niedostatek pomocy xiążkowej czuć się daje. Uporządkowanie nie jest ścisłe, a raczej pośrednie między alfabetycznem a słownikowem. Nowszy i lepszy paremiograficzny wynalazek wymagałby układu nie według pierwszego wyrazu przypowieści, ale raczej głównego rzeczownika lub przymiotnika jaki wzmiankuje, ale to już zostawuję zdzielcy 3^{go} wydania. Ocyfrowanie nie podchodzi pod żadną modłę; obliczenie wykazało ilość pewną przypowieści z mianej dannej, to jest z ostatniego ich przedruku, użytego do

roboty; najciekawsze porównanie, gdyż pokazało dowodnie, że dla tych wszystkich co pisali o adagiach Knapiusa była to terra incognita, Wojcicki sam pierwszy zdziwi się niepomału wiadomością że w nich niemasz większej połowy przypowieści Rysińskiego.

Szczery i życzliwy sługa
= [illegible]

14 Listopada, 1870 r.
Kijów.



Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju,

Chcę skreślić dla Rossyan podobny „rozdział" jaki skreśliłem dla Polaków, obejmujący przypowieści nazwiskowe. Przyłączam regestr tych które dała kwerenda wydanych zbiorów przysłów, ale nadto musi być wiele innych żyjących w podaniu. Takich pamiątek poszukiwać w Warszawie jeszcze przed kilku laty byłoby śmiesznością, ale zmieniły się czasy; między operatorami, gdyż nie umiem inaczej przetłumaczyć tak zwanych i tak sami siebie rozumiejących дѣятелей, między temi operatorami nowych reform są zawłoki z najrozmaitszych i najoddaleńszych okolic, o których Kleczkowski, hetman lissowski, łgał niestworzone rzeczy przed cesarzem Niemieckim, między innemi

że tam ludzie pod lodem jak jaskółki zimują, a u wszystkich zmarzłe sople wiszą od nosa do samych kostek. Od natury zapewne różnią się jeszcze więcej oświatą i wyobrażeniami. Warszawa, jako słyszę, roi się niemi, i musisz ich często zdybywać. Gdyby tam kiedy z rozmowy wpadła ci do ucha jaka przypowiastka od Omska, Tomska, Krasnojarska, albo Semipalatyńska, chociażby z nazwą kirgizką, baszkirską, kokańską, lub samojedzką, to ją zapisz łaskawie dla mnie. Mniejsza o początek i znaczenia, mam znajomego w Kazaniu uczonego orientalistę, to już w tém będzie jego dowcip i nauka.

Dziś d. 10 Stycznia, szlub Panny Antoniny Padlewskiej z Kniaziewiczem Michałem Podhorskim; wielki konkurs domatorów i ciekawych

fryców ma się zebrać dla uczczenia uroczystości. Powiadają o Panu Młodym ...... ale czegoż ludzie nie powiadają!

Prawdziwy sługa

[illegible]

d. 10 Styeznia, 1871.
Kijów.

1. Радимичи волчія хвоста бѣгают. (Несторъ)
2. Щоки Берендѣевы. (Арх. Зборникъ)
3. Окольничій Засѣкинъ свинымъ ухомъ подавился.
4. Полно врать, гдѣ тебѣ Куракина знать! онъ пѣшшивой. (Карабановъ)
5. Чернышевскій миръ.
6. Ягапова пушка своихъ побиваетъ. (Снѣгиревъ)
7. Левшины изъ Бѣлевшины. (Карабановъ)
8. Не дорого Нарышкино богатство, но дорога Наталья Кирилловна. (Буслаевъ)
9. По милости царской, и самъ себѣ Пожарской. (Арх. Зборникъ)
10. Бородка Минина, а совѣсть глиняна. (Снѣгиревъ)
11. Не лихихъ Гомадановскихъ. (Карабановъ)
12. Какъ Мамай воевалъ! (Снѣгиревъ)
13. Въ домѣ-то у нихъ, словно Мамай воевалъ. (Даль)
14. Настоящее Мамаево побоище! (Даль)
15. Запалила Шереметева пѣхота. (Карабановъ)
16. Широки рукава, видно что съ Трубецкаго двора. (Снѣгиревъ)
17. Шемякинъ судъ.
18. Пропалъ какъ Бековичъ
19. Чины Свѣчины, ломы Львовы, спѣсь Шишковы. (Карабановъ)
20. Богъ не Мануковъ, и безъ посула милуетъ.

21. Сонъ Скрабинъ. (Карамзинъ)
22. Проворна какъ Фроловна. (Буслаевъ)
23. Идти на вѣсти къ генералу Кукушкину. (Даль)
24. Ермакъ ходитъ, заломя колпакъ. (Буслаевъ)
25. Пожилось Ермаку, по три чирья на боку. (Снѣг.)
26. Тѣхъ же Квашниныхъ, да не Самариныхъ. (Карабановъ)
27. Тѣхъ же Квашниныхъ да Самариныхъ, тѣхъ же Дудиныхъ да Газмадиныхъ. (Снѣгиревъ)
28. Тѣхъ же Сисоевъ, да пожиже. (Снѣгиревъ)
29. Путята хрести мечемъ, а Добрыня огнемъ. (Карамзинъ)
30. Примѣнилъ конуру да къ Строганову двору. (Снѣгиревъ)
31. Не тряси берегомъ – Строгановъ соль вѣситъ. (Карабановъ)
32. Потеряно дитя Тетерина, выдана за глупаго Вепногина. (Снѣгиревъ)
33. Гурьѣвъ велѣлъ перекладывать. (Карабановъ)
34. Обманулъ, какъ Выговскій Москву. (Ист. Руссовъ)
35. Не всякъ таковъ
Что Иванъ Толмаковъ,
Сѣдши на конь,
Да поѣхалъ въ огонь. (Снѣгиревъ)

(Варіанты у Даля, стр. 659)

36. Стенька Разинъ на ковръ леталъ и по водѣ плавалъ. (Даль)
37. Патрикей самъ третей.
38. Лиса Патрикеевна.
39. Мазепа подъ Полтавою подавился галушкою. (Номисъ)
40. Не при Пронскомъ воевать. (Карабановъ)

41. Филя — прегордый.
42. Малюта Скуратовъ — злодѣй, мучитель.
43. Гришка Отрепьевъ — воръ, самозванецъ, проклятый.
44. Стенька Разинъ — отчаянный разбойникъ.
45. Мазепа — предатель.
46. Пугачъ — злодѣй, разбойникъ, душегубецъ.

47. У насъ на Парнасѣ явилась диковинка —
Ни фарфоръ, ни фаянсъ, простая Глинка.
48. Былъ Эссенъ, да умомъ тесенъ,
Пріѣхалъ Паулуччи, да и тотъ не лучше.
49. Чи рыба, чи ракъ,
Кандыба дуракъ,
Чи ракъ, чи рыба,
Дуракъ Кандыба,
Чи сякъ, чи такъ,
Кандыба дуракъ.

50. Картузовъ сенаторъ,
Картузовъ кураторъ,
Картузовъ поэтъ
Вездѣ себѣ равенъ,
Во всемъ равно славенъ,
Оттѣнковъ въ немъ нѣтъ;
Худой онъ сенаторъ,
Худой онъ кураторъ,
Худой онъ поэтъ. (Арх. св. отн. до Россіи. 1866. ст. 490)

51. Какъ Стрѣшневъ на колу. (Даль)
52. У насъ доходы не Шереметьевскіе, а живемъ. (Даль)
53. Вѣдь я не Пугачъ — хоть царемъ скажусь, не повѣрятъ. (Даль)
54. Играть на Демидовъ счетъ. (Даль)
55. За короля Саса
Было и хлѣба и мяса,
А сталъ Понятовскій,
И хлѣбъ нетаковскій. (Даль)

Łaskawy Panie Henryku
dobrodzieju!

W sprawie redakcji [illegible]szej wyszczególnionym liście do P. Leonarda Sowińskiego. Co do xiążki, żadnej temi czasy nieodebrałem z Warszawy.

Wezwanie mnie do współpracownictwa dobrze świadczy o cywilnej odwadze redaktorów [illegible], gdyż jest cnotą niemniejszą w piśmiennictwie jak w życiu. ale też cnoty nierozwijają się wonnemi kwiaty i wieniec łatwo stać się może cierniową koroną.

Szczerze i prawdziwie
sługa
[illegible]

z Kijowa
d. 17go listopada 71 r.

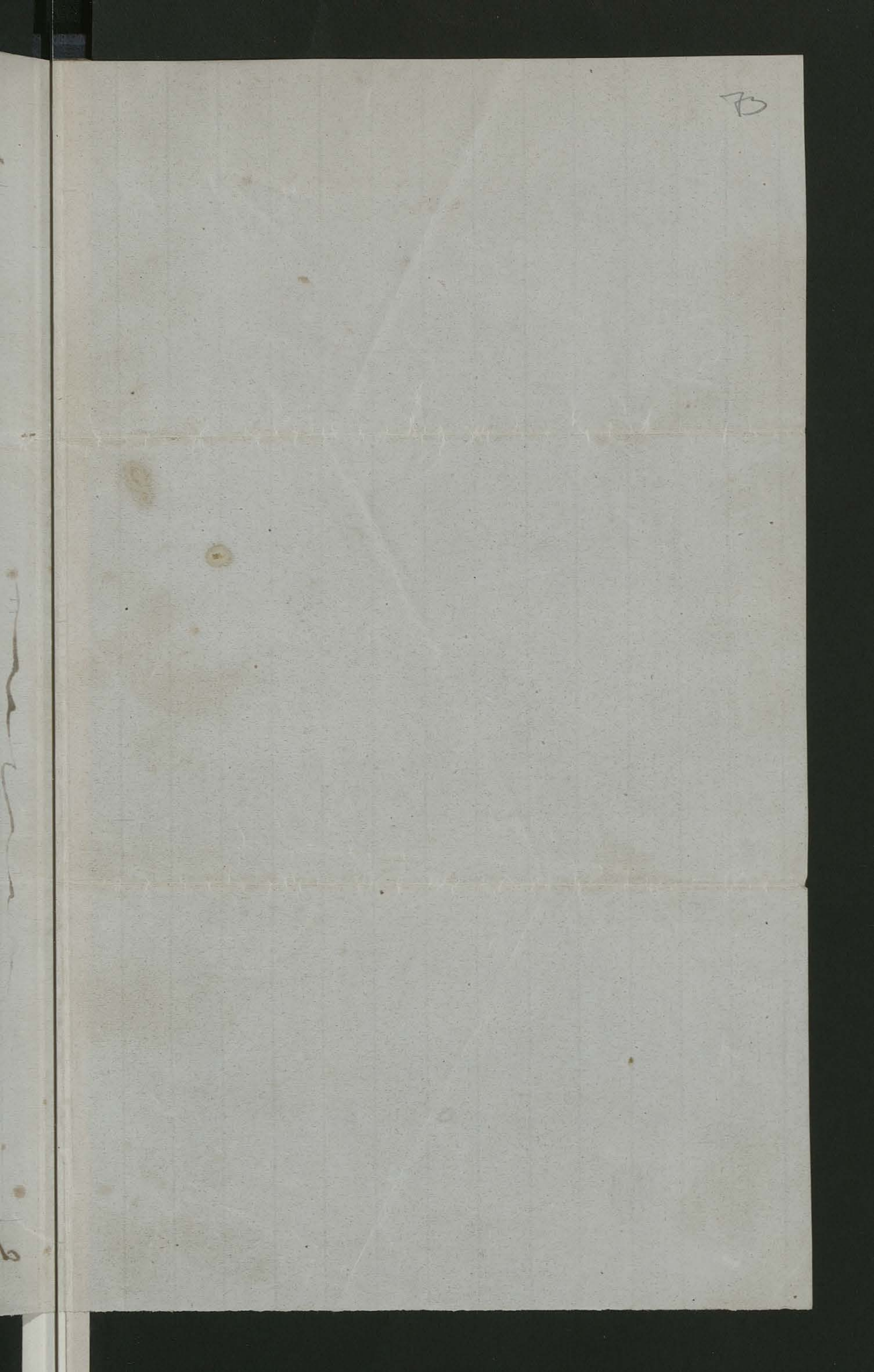
Łaskawy Panie Hrabio
Dobrodzieju!

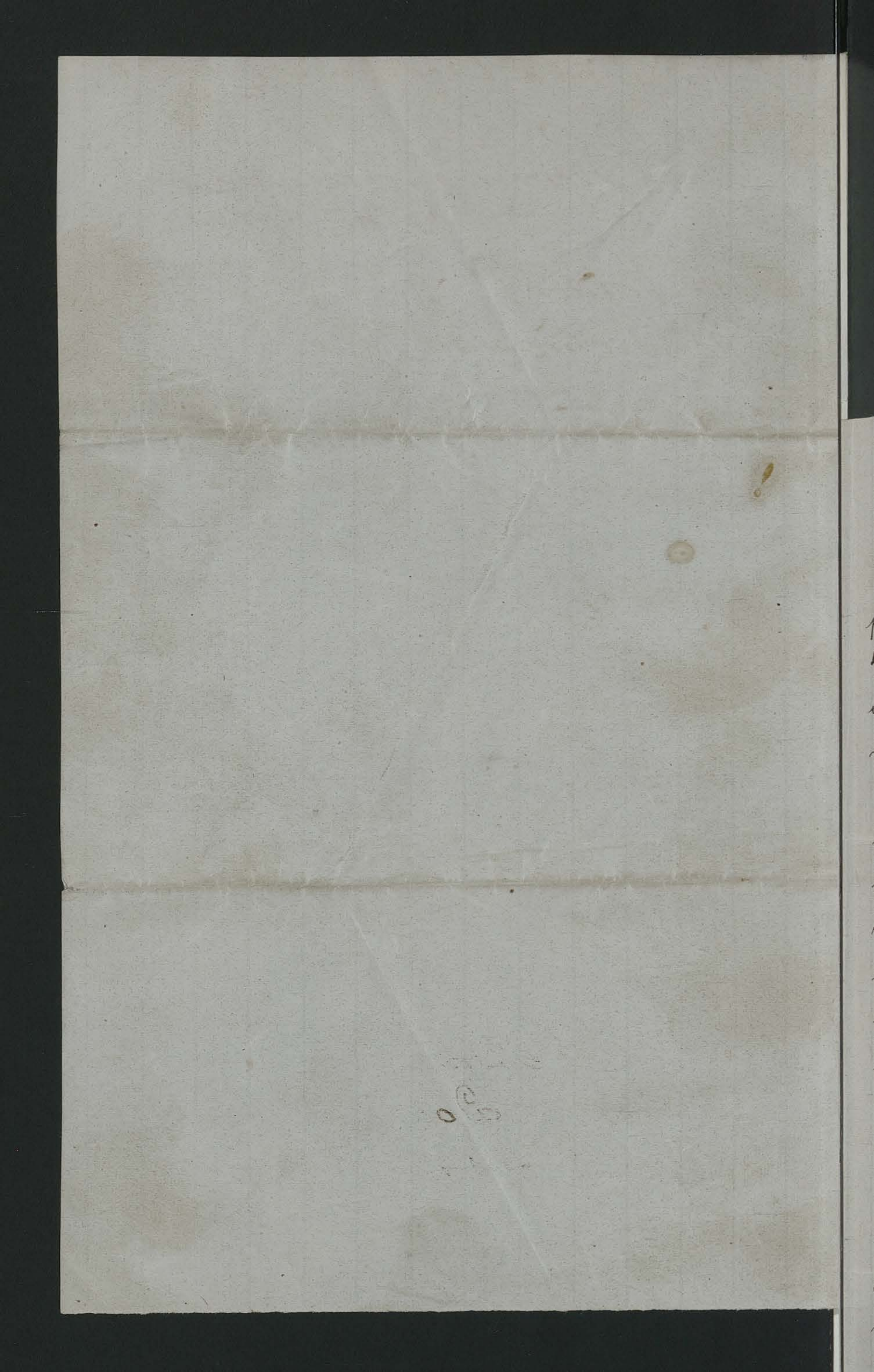
[illegible]

Jestem z poważaniem
Sługa

[illegible]
d. 17 listopada 71 r.

[illegible]





Łaskawy Panie Henryku. Już po odprawieniu odpowiedzi na twój list z d. 4° listopada, odebrałem wspomnianą w nim xiążkę wraz z broszurą P. Korotyńskiego.

Księgarz Petersburski przysłał mi dawniej Mudrosłowie, którego dostać z Warszawy straciłem był nadzieję. Niestety! nie zdała mi się na nic. Dla bałamutnego układu, zanim się mogłem rozpatrzeć w xiążce, tak mnie znudziła, żem ją wolał porzucić. Na wiarę Hanusza miałem lepsze o Mudrosłowiu wyobrażenie, – do krytycznych studiów nie zdało się wcale.

Broszura o Rysińskim, niech to będzie między nami, jest to sobie jałowa ramota. Pozwalam, że materiał użyty do niéj był nieżdatnym na budulec historyczny, ale w takim razie lepiéj się wstrzymać od mularki i ciesielki, aniżeli lepić gliną gruz ladajaki, albo klecić zrąb trzaskami. Znalazłem w niéj dla siebie tylko jeden szczegół domyślny, że autorem wierszów na przypowieści: „Przysłowia różne różnym językiem wydane"

podpisanych literami D. N., jest Daniel Naborowski; dawniej znajomy autor drugich wierszów: „Jako w szerokim polu". był nim Blast Kmita. Są to drobne wiadomostki ale przydatne do nowego wydania przypowieści.

Nie wspominając o jowialnym Wojcickim, kilku poważniejszych ludzi pisało o przypowieściach Rysińskiego, a żaden z nich nie zadał sobie pracy sprawdzić tego co twierdził. Wprawdzie dotykali przedmiotu mimochodem, wtedy kiedy P. Korytyński traktował go specjalnie; otóż na str. 11 powtarza za nimi, że Knapski niemal cały zbiór przypowieści wcielił do swego dzieła, i zdziwi się niepomału, kiedy mu powiem, że w grubym tomie Adagiów ani połowy przypowieści Rysińskiego nie znajdzie.

Mniejsza o to czy Rysiński był duchownym albo świeckim człowiekiem. W historyi pierwszego wydania zostawiłem go predykantem Helweckim. Nie wiem zkąd o tém wiedział Siarczyński, ale wiem że Siarczyński znał dobrze ludzi z czasów

Zygmunta. W lat przeszło dwieście po nastąpionéj śmierci zarówno niebezpiecznie dla prawdy historycznéj mniszyć jak sekularyzować nieboszczyków.

Tak niedawno jeszcze skończyłem a raczéj porzuciłem Rysińskiego, że mi się wracać do niego nie chce, a przeto z uprzejmości P. Korotyńskiego, w pozwoleniu do odpisu ocalałéj części autografu przypowieści, może dopiero później korzystać będę. Nim to nastąpi, radbym wiedział jakie litery obejmuje, – o którą wiadomość proszę.

Prawdziwy sługa

– [illegible] –

D. 11 Listopada, 1871.
Kijów.

Łaskawy Panie Henryku,

Tych ośmdziesięciu przypisków dopisanych do przypowieści Ry-sińskiego przesyłam ci trzydzieści kilka, które i o reszcie [illegible] mogą dać ogólne wyobrażenie. Przedmiot sam z siebie nudawy, starałem się potroszę ożywić i urozmaicić, inaczej nie zwabiłby czytelnika.-

Z nowin literackich obchodzących polskich przysłowioznawców, donoszę ci, iż znalazł się w Kijowie przedruk krakowski z r. 1634 przypowieści Rysińskiego. Exemplarz pochodzi z biblioteki Jarosza Sewerynki, jest to książeczka strasznie przepełniona błędami.-

Szczerze Twój

d. 12 listopada 1891 r.- Adlg





7 XII 1871

78.

Przedruk krakowski 1634 r.

(Karta tytułowa):

Przypowieści
polskie
przez
Salomona Rysińskiego
zebrane,
a teraz nowo wydane y na wielu mieyscach
poprawione.
(Kolumna)
W Krakowie,
roku Pańskiego 1634.

(Na odwrocie):

Nobili et generoso domino
D. Stanislao Seraphino
Jagodinski J. V. C. salutem
et felicitatem.

Quantum Paraemiae, Adagiones et proverbia aut obtineant dignitatis, aut adferant commoditatis, vel hominem commendandum, ipse nuper Generosus D. affatim abundeq; declarasti. Cum etiam me non inuito haec eadem, quae et mudo tuo nomini nuncupo libens, lectitares impiger, censeresq; grauiter Prouerbia, Rysinscio quidem ut apparebat tuo, vel uti Mineruae calculo, magnum laudis cumulum quod sparsa collegerit, mihi vero maximum ut

auctius recussa prodirent stimulum: eperi deniq; ipsi non parua rerum addidisti incrementa. Ne tua igitur, generose et docte Jagodinski, haec tanta gratia, aliqua ducatur poenitentia, a te et ad te sponte manantis fluuii, non alio detorquo cursum, sed haec ipsa prouerbia, vel tribus tuo genio et ingenio dicata verbis, velim sint impares licet pro nobis glomi. Tu vero G. D. et qua comises humanitate suscipe haec parua, et qua plenus ac promptus eruditione nos, a te Diomedaea permutatione maiora et meliora ut recipiamus, Viue ut viuis, Deo et Musis. Cracoviae, 20 Maii anno Domini 1620 (sic).

G. D. addictissimus

Stanislaus Giermański,

Calcagraph. Cracouien.

<u>Dwie dekady przypowieści z przedruku krakowskiego 1634 r.</u>

1. Aboć wilka potkał?
2. Chleb z chlebem jedząc, nie popluska się.
3. Dobry Pan Bóg, że nas po ziemi nosi.
4. Dzień mój – wiek mój.
5. Dziwna śpiża.
6. Kiedy chłop zająca nie ułowi w chróście,
   Przyszedłszy do domu przestanie na kapuście.
7. Kiedy niemasz zająca, zjedrże wiecheć kapusty.
8. Królowie wielkie oczy i długie ręce mają.

9. Kto na ludzie puszcza, ten połowę traci; kto na Boga, ten wszystko.
10. Kto złe cierpi, dobrego się doczeka.
11. Lepiej gościa w dom nie przyjąć, niżli go z domu wypchnąć.
12. Lepiej mówić: biada mnie, niżli: nam.
13. Lepiej się zmłodu uczyć, a niżeli na starość żałować.
14. Nie każdy kąsa, co wąsem trząsa.
15. Po jaju się napić, po jabłku pannę obłapić.
16. Radek się raduje, obiecek obiecuje.
17. Rzadkie odzienie na gęsty mróz.
18. Więcej w dupie gówien, niżeli w głowie mozgu.
19. Wolno dupie w swojej chałupie.
20. Żenie się ni ocz nie kłaniaj, kucharki przed nią nie obłapiaj.

Łaskawy Panie Henryku! Dla ciekawości bibliografów warszawskich przesyłam tytuł i przedmowę do Przypowieści S. Rysińskiego wydania 1634 r., wraz ze spisem dwóch dekad, których niemasz w wydaniu 1629 r., przedrukowanem w Bibliotece Starożytnej. Te dwadzieścia nowych przypowieści nie wiele wszakże zbiór wzbogaciły, gdyż w nim natomiast pod jedną literą P dwadzieścia dwie starych opuszczono. Jest to książeczka wydana haniebnie, zapewne do straganowego handlu jarmarkowych i odpustowych kramarzy; druk nie zdaje się być krakowskim, a przynajmniej nie jest oficyny Germańskiego, który miał ją przypisać Jagodyńskiemu.

Ta dedykacya zasługuje na uwagę, gdyż jest antidatowana o lat czternaście, nosi r. 1620, który jest rokiem nieznanego dotąd bibliografom polskim wydania Przypowieści Rysińskiego, istotnie krakowskiego; odkrył je niemiec Wurzbach w bibliotece uniwersytetu Lwowskiego i przywiódł całkowity tytuł, brzmiący słowo w słowo jak w wydaniu 1634 r., o którego istnieniu nie wiedział. (Der Sprichwörter der Polhen, Wien, 1852, str. X).

Mogą tedy bibliografowie warszawscy doliczyć jeszcze jedno (trzecie w porządku) wydanie przypowieści Rysińskiego 1620 r., chociaż go w żywe nie widzieli i widzieć nie będą, gdyż biblioteka uniwersytetu Lwowskiego, w repressie rewolucyjnych ruchów 1848 r. zbombardowana, częścią spłonęła, a częścią rozszarpana została.

D. 7. Grudnia, 1871.
Kijów.

Szczęsny Żegota = Adam –

Przedruk krakowski 1634 r.

(Karta tytułowa):

Przypowieści
polskie
przez
Salomona Rysińskiego
zebrane,
a teraz nowo wydane y na wielu mieyscach
poprawione.
(Kolumna)
W Krakowie,
roku Pańskiego 1634.

(Na odwrocie):

Nobili et generoso domino
D. Stanislao Seraphino
Jagodinski J. V. C. salutem
et felicitatem.

Quantum Paraemiae, Adagiones et proverbia aut obtineant dignitatis, aut adferant commoditatis, vel hominem commendandum, ipse nuper Generosus D. affatim abundeq; declarasti. Cum etiam me non inuito haec eadem, quae et mudo tuo nomini nuncupo libens, lectitares impiger censeresq; grauiter Prouerbia, Rysinscio quidem ut apparebat tuo, vel uti Mineruae calculo, magnum laudis cumulum quod sparsa collegerit, mihi vero maximum ut auctius

recussa prodirent stimulum: eperi deniq; ipsi non parua rerum addidisti incrementa. Ne tua igitur, generose et docte Jagodinski, haec tanta gratia, aliqua ducatur poenitentia, a te et ad te sponte manantis fluuii, non alio detorquo cursum, sed haec ipsa prouerbia, vel tribus tuo genio et ingenio dicata verbis, velim sint impares licet pro nobis glomi. Tu vero G. D. et qua comises humanitate suscipe haec parua, et qua plenus ac promptus eruditione nos, a te Diomedaea permutatione maiora et meliora ut recipiamus, Viue ut viuis, Deo et Musis. Cracoviae, 20 Maii anno Domini 1620 (sic).

G. D. addictissimus

Stanislaus Piermański,

Calcograph. Cracouien.

Dwie dekady przypowieści z przedruku krakowskiego 1634 r.

1. Aboć wilka potkał?
2. Chleb z chlebem jedząc, nie popluska się.
3. Dobry Pan Bóg, że nas po ziemi nosi.
4. Dzień mój – wiek mój.
5. Dziwna śpiża.
6. Kiedy chłop zająca nie ułowi w chróście,
   Przyszedłszy do domu przestanie na kapuście.
7. Kiedy niemasz zająca, zjedzże wiecheć kapusty.
8. Królowie wielkie oczy i długie ręce mają.

9. Kto na ludzie puszcza, ten połowę traci; kto na Boga, ten wszystko.
10. Kto złe cierpi, dobrego się doczeka.
11. Lepiej gościa w dom nie przyjąć, niżli go z domu wypchnąć.
12. Lepiej mówić: biada mnie, niżli: nam.
13. Lepiej się zmłodu uczyć, a niżeli na starość żałować.
14. Nie każdy kąsa, co wąsem trząsa.
15. Po jaju się napić, po jabłku pannę obłapić.
16. Radek się raduje, obiecek obiecuje.
17. Rzadkie odzienie na gęsty mróz.
18. Więcej w dupie gówien, niżeli w głowie mózgu.
19. Wolno dupie w swojej chałupie.
20. Żenie się ni ocz nie kłaniaj, kucharki przed nią nie obłapiaj.

Łaskawy Pani. Henryku Dobrodzieju. 82

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju.

Jakiś Meusebach do przysłownictwa zebrał całą Bibliotekę w któ-
rej zgromadził różnych zbiorów przysłowiów Niemieckich aż stu
trzydziestu ośm wydań z lat od 1513 do 1848. Juliusz Zacher
zaś i o niej napisał osobną książkę p.t. Die deutschen Sprich-
wörtersammlungen nebst Beiträgen zur Charakteristik
der Meusebachschen Bibliothek. – w Lipsku 1852. –
Podobnego miłośnika i znawcy jakim był ów Meusebach
przysłownictwo polskie potrzebowałoby pilnie ale wątpię
czy go tak prędko mieć będzie. –
Tym oraz dla amatorów tej gałęzi literatury posyłam
spis starych druków Przysłowiów Rysińskiego nowo zna-
lezionego najciekawszego z r. 1620. który dotąd nieznany
bibliografom polskim, niech wyszukują a może znajdą.
Życzenia wszelkich pomyślności na rok nowo poczęty
najniższy sługa

=Adolf_

d. 2 Stycznia 1872 r.
z Kijowa. –

Spis druków wysłałem w osobnej kopercie – Nie wiem czy doszedł
list gruby z notatami do przysłowiów? –

Panie Henryku dobrodzieju,

Niemiałbym ani rozumu ani sumienia gdybym chciał odpowiedzieć publicznie Panu Biegerowi. - Niewarto nawet w interesie prawdy rozwodzić spory prawdziwie delana capina, ani godzi się znęcać nad Pigmejczykiem którego by na polu literackim żóraw pokonał gdyby dziobem pisać potrafił.-

Odpowiedziałem prywatnie, chociaż i na to artykulik nie zasługiwał, więcej dla uczciwości niżeli z potrzeby, kopię listu do Biegera przesłałem Leonardowi Sowińskiemu.

Redakcyi Wieńca silniej należała się przestroga za przyjęcie i ogłoszenie głupiej reklamy, odebrała ją w osobie głównego swego członka. Kopię listu do magistrowanego Orgelbranda przesłałem w osobnej kopercie.-

Polecam mnie łaskawej pamięci,

prawdziwy sługa

[illegible]

d. 26 Kwietnia
1872 r.
Kijów.-

Kopia.

85

Do Pana Mieczysława Orgielbranda,
Redaktora „Wieńca"
w Warszawie, ulica Bednarska, №20.

W czasopiśmie redagowaném przez Pana znalazłem artykulik Wilhelma Stanisława Beyera, który wydrukowałeś z ostrzeżeniem, żeś to uczynił w interessie prawdy. (Wieniec, №28).

Jako Magister Administracyi masz kwalifikacyą do redagowania pisma czasowego, a jako Magister Prawa powinieneś w niém umieszczać artykuły w interessie prawdy, dla jéj największego dobra.

Ale umiejętność prowadzenia redakcyi zawodzi czasem wysoko wykształconych administratorów, a na interessach prawdy mylą się niekiedy głęboko i specialnie uczeni jurisprudenci.

Na coś podobnego naraził Pana artykulik Wilh. Stan. Beyera.

Jest to oratio pro domo sua nihilominus persona. Sprostowanie paremiograficznéj pomyłki (jeśli ją naprawił, jeśli w samej rzeczy oddzielił jakieś zabłąkane mysze łajno od prawdziwego pieprzu) zajmuje u autora miejsce podrzędne, a na pierwszem stoi jego wielkie ja — Wilhelm Stanisław (dwojga imion) Beyer.

W dziennikarstwie artykuliki podobnego pokroju nazywają się technicznie reklamami i są najczęściéj pisane i ogłaszane w interessie zupełnie przeciwnym prawdzie, gdyż w interessie kłamstwa. Dla tego redakcye pism umiejętnie prowadzonych nigdy żadnych reklam nie przyjmują i nie drukują.

Ale pozwólmy, że artykulik obżałowany stanowi wyjątek, i

odrzuciwszy co w nim Wilhelm Stanisław Beyer mówi sam o sobie, pozwólmy że zecer najfatalniej wziął t. za b, że ja najsamowolniej zmieniłem wielkie O na małe, żem najgłupiej położył z jednego otręba, kiedy gramatykalnie powinno być przynajmniej z dwóch otrąb albo otrębów, żem najhaniebniej skaleczył przysłowie obcięciem M, i nie potrafię objaśnić gdzie i kiedy mogło mi się podobnie przysłyszeć, — pytam cię, Panie Magistrze Prawa i Administracyi, co może zyskać prawda z wytknięcia tych wszystkich grubych błędów i niedarowanych niedokładności, i co to za gatunkowość tego jéj interessu — logiczna czy historyczna, racionalna lub moralna i nie wiem jeszcze jaka?

Przepraszam Pana najuprzejmiej że mu takie głupie postawiłem zapytanie, które, ma się rozumieć, zostawisz bez żadnéj odpowiedzi.

Kończę słowami Erazma Roterdamczyka, które nie waham się powtórzyć: „admonere voluimus, non mordere, prodesse, non caedere.“

A. W. D.

nocent byłwszéj akademi Drybińskiéj, wolny prolegent Ekonomii Socialnéj w Durniowskiém mieście Humaniu.

D. 25 Kwietnia (starego stylu) 1872 r.
Kijów.

Panu Henrykowi Dynowskiemu konfidencionalnie

2 V 1872

87

Panie Henryku dobrodzieju,

Wyprawiłem dla Ciebie d. 29o kwietnia pod No 1430, dwa świeże druki Kijowskie, nowy tom archiwum i składkową xiążkę „Co Bóg dał."–

Ta ostatnia wymagałaby komentarza, to jest spisu autorów którzy się na nią złożyli, ale tych dowiedzieć się niebyłem ciekawy, gdyż samej xiążki nieczytałem.–

Człowiek zwiekiem dziwnie obojętnieje nietylko sercem ale językiem i głową. Niedawniej jak przed kilku laty, gdyby kto jak Pan Beyer na mnie nieostrożnie siknął albo głupio rozdziawiał gębę stawiąc dziwaki zapytania, albo pozywał do odpowiedzialności za cudzą erratę i procesował o rozmiary nietylko samogłoski ale ostatniej spółgłoski jakiego by tam niebyło alfabetu, chociażby nawet z Cirylickiej rouskiej azbuki, tobym jemu samemu postawił Stryczę i wydał polemikę z którą by nierychło potrafił do końca. A dzisiaj zmędliłem pole i bez walki dałem P. Beyerowi zawygraną, z czego musi bundziuczyć się w obszernem kole swoich autorskich i starożytniczych stosunków.– X

X Widomo zapisał J. Rysiński: „Młody sobie wyszumi, a nastarego łoja lata!"

Niedawniej jak przed kilku laty, xiążkę która się drukowała przez ulicę, byłbym przeczytał w mokrych arkuszach, byłbym znał też autora i wiedział co warta zanim do handlu weszła. A dzisiaj, mogę o niej nie wiedzieć choćby już była odsądzona a nawet wyczerpana.-

W przesłaniu przed znajdziesz jeszcze trzecią xiążkę którą łaskawie odeszlesz podług adressu napisanego na okładce wewnętrznej.-

Szczerze i prawdziwie sługa

d. 2go Maja 1872/4 r.

Kijów

[illegible]

W tej chwili odbieram komentarz do książki
„Co Bóg da."

Praca. Rodzina. J. Hrabia Mostowski.
Bajron szczątek. W. Koronowicz.
Henryk Heine. J. Hrabia Mostowski.
O Geografii. Julian Kotkowski
O materializmie. O. Nowosielski.
Miłosierdzie - O. Nowosielski.
Duchowość - Odr. Wilkoński.
Dobrzy uczynki. Em. z Jarlickich Zygmuntowa.
Nieład i Praca. Wydawca.
Obrazek oficjalisty. B. Dołęga.
Zakończenie - Ludwika Chęcka.

Poezya. Kto z Bogiem. Lud. Kowaliński.
Czy pamiętasz. Wydawca.
Katber. - Adam Pług.
Dumka - Odr. Wilkoński.
Domiłodziejo Poety. Józefa J.
Mędrnicy. Teressa z m. Kolenie.
Sierota kadrida. J. Prusinowski.
Pożegnanie - Lud. Kowaliński.

Przebudzenie mnie. – Wydawca.
Jak było niedawno – Wydawca.
Pożar Orszra. – A. Koziowski.
Przygoda kwestarza. – Wydawca.
Myzra Twira. – Alex. Grora. –

24 VI 1872

89

Panie Henryku dobrodzieju, Dowiedziałem dawniej od Bartoszewicza że odebrał przesłany sobie rękopism, Napisał mi z podziękowaniem długi list gęsto naszpikowany łaciną którym znowu uszczęśliwiłem jednego z moich przyjaciół wielkiego amatora autografów.-

O małej wartości „Co Bóg dał" spierać się nie będę, ale czytałem o tej xiążce dwie recenzje, w Bibl. Warsz. i w Gazecie Pols. pierwsza bardzo pochlebna, druga bardzo wyrozumiała. Obecnie w Kijowie nowe dzieło polskie pod prassą, tym razem, bez żadnej skazki jest to extra uczona rozprawa filozoficzna p.t. Andronos (sic). Za swoim czasem przyślę ją do Warszawy pod twoim adressem.-

W Gaz. Polskiej był nekrolog Tomasza Padurry skreślony przez Mariana Wasiutyńskiego w którego domu umarł. Sin znał najlepiej jego żywot prywatny i literacki. Poezye Padurry należą do czasów jego młodości i dawno zostały zapomniane. przeszły raz historyczne do zmierzchu dospiałego wieku stygnąc w wyrobnictwie pracy powszedniej gorzkiej. Tak się nowy Ormiasz gotów się [illegible] i wyśpiewać nowy lament nad niewdzięcznością Narodu zapominającego swoich geniuszów. chociażby winienty Pol. który lubi podobnie kiszonkowe tematy. ozwrotności [illegible] nie trudno.

Padurra za dziejowego wśród przypadkiem zostanie

jakiś

jakiś pseudo-historyczny rękopism który miał pocho-
dzić z Biblioteki Metropolity Eugeniusza i w nim nie-
słychane rzeczy o Polsce i Ukrainie, z tego to rękopismu
skleił artykuł o Mazepie i parę innych niedrukowa-
nych. Nie wiem kto po Padurze skarb ten posiadł.
Artykuł o Mazepie drukowała Bibl. Ossolińskich (Po-
czet nowy tom IV od str. 150.-161. (1864 r).

Wyznaję mnie z Szacunkiem
prawdziwym sługą
= Adwal

d. 24 Czerwca
1872 roku,
z Kijowa.

Chodziły tu wierszyki które miała napisać Panna Lud-
wika Charsów. relata refero.

do autora „Nie budźcie mnie."

Śpijże sobie, mój młody Siniuszku.
Wkoło cicho niech będzie jak w grobie
Śpij [illegible], choćby w kapeluszku.
Śpijże sobie, śpijże sobie.
Śpijże sobie, ktoś ci ten nie śpiewa
Tu czirogi ducha i wzruć chudobie,
Ten słuchaczy nie śmieszy, nie gniewa.
Śpijże sobie, śpijże sobie.
Śpijże sobie, choćby po dzień sądny.
Wszystkim mrokiem i nocy żałobie.
Sławy więcej nie bądź darmo żądny.
Śpijże sobie, śpijże sobie.

Śpiewaj sobie, niech cię dosłyszą
Pasterkami wkoło pięty skrobie,
Ta.. [illegible] mnie odbiera rozpacz.
Śpiewaj sobie, śpiewaj sobie.
Śpiewaj sobie, wspominek braki
Poświęcony twój miłej osobie,
Niech [illegible] marzę literacki;
Śpiewaj sobie, śpiewaj sobie.

20 VII 1872

91

Łaskawy Panie Henryku Dobrodzieju. Korespondencyą z Krakowa umieszczoną w n. 48 i 56 [illegible], wzywane zostały pisma publiczne w ogólności a wiedeńskie w szczególności do wypowiedzenia się w sprawie nowej Akademii.

Towarzystwo naukowe krakowskie było instytucyą prowincyonalną mało kogo obchodzącą. Teraz przekształcając się na Akademią polską stało się tym samem instytucyą narodową podchodzącą pod bliższą kontrolę.

Dwanaście krzeseł już jest obsadzonych. [illegible] do-brze, oto mniejsza. [illegible] 28 [illegible] jest wiele [illegible] przeznaczonych będzie dla uczonych, którzy nie mają szczęścia być poddanymi Jego Cesarskiej Apostolskiej Mości. –

Od tych dwunastu wybór reszty zależy. Jeśli się [illegible] bodaj pomarowana sprawiedliwością, więcej jak dwunastu kolegów (ilu wielu) z Galicyi dobierać nie powinni, a resztujące 16. krzeseł zostawić raczej na zawsze dla uczonych innych części dawnej Polski, jeśli to w samej rzeczy ma być Akademia polska a nie Akademia wyłącznie galicyjska. –

Podług najskąpszych wyrachowań liczy się mniej lub więcej około 10. milionów polaków przez sangi, których ludność polska Galicyi i Krakowa stanowi zaledwie część czwartą (2 380 000. cyfra urzędowa).

chyba może w inteligencyi przewyższa resztę o całych trzy czwarte.—

Ci pierwszych dwunastu studentów, niższy sąd przysięgłych gdyż mają wydawać werdykta według rozumu i nauki; ale niech pamiętają że siebie nie stawią d instytucyą śmiesznością okrężną, że ile werdykta wypadną głupie i niewieście. Ile bezpieczniej właśnie powinni by obierać kolegów tajnem głosowaniem — tam gdzie krytyka następuje sumienie nie powinno być tajemnicą.

Korrespondent krakowski dotyka się ciekawie. Kogoby powołać należało, a kogo nie godzi się pominąć. Można by mu łatwo wszystkich 48 podyktować, ale przedewszystkiemi powołać należy starych wysłużonych weteranów (W. Maciejowskiego, Józefa Łukaszewicza, Aleksandra Fredro). Nie godzi się pominąć uczonych Polaków wsławionych w piśmiennictwach obcych, np. Ludwika Wołowskiego w francuzkiem, Augusta Cieszkowskiego w niemieckiem — do tytułu professora literatury słowiańskiej w Kollegium Francyi dodatek Akademika polskiego nie wiele by pomógł Aleksandrowi Chodźce, ale by równie nie szkodził Akademii.—

Jak tam wierszonię Korzeniowskiego znalezioną Andrzeja?—

Polecając mnie łaskawej pamięci zostaję
z prawdziwem szacunkiem

d. 20go lipca 1872 r.
Motowidłówka.—

życzliwym sługą

Pani Henryce
Dobrodziejce,
Załączam pamiątkę moją
robioną przez mnie w Mosz-
kowskim. Myślałem że po
niej wyrzucona nadejdzie
nie będzie i wprawdzie
wprost nie wyrywał, ale
wskrzesił zgromadzenia-
tych ... M. Maxymowi-
czem, zamiast ... omnie. przy
Żegnam wyzwoloną odpo-
wiedź. Śmiej się zdrowo,
a mnie tam więcej idla
z ... znaleźć
się jako szczęśliwa du-
chowego obrazu-
napiszemy jakie tam moja
ziemi ... znaleźć przy
życiu i zdrowiu-
d. 31go Marca, Alfred

kim, a znowu dlatego otrzymanie dobrodziejstw kości-
elnym nabyciem, z którego użytki non gaudebit ter-
tius haeres –

Aloiz –

Po śmierci Felixa Łoń.. wraz wielkomajątek ziemski i znaczne kapitały spadły na jego siostrę Panią Walewską, jedną pozostałą z licznego rodzeństwa niegdyś bezpotomnie..

Pani Walewska była rozwiedziona z mężem którego nosi nazwisko, ale z którym wcale nie mieszkała a zatem dzieci mieć nie mogła, i po najdłuższem życiu spadek po niej do dalszych krewnych przejdzie.-

Majątek otrzymany po bracie równie jak ten który sama posiada jest dwojakiej natury, ojczysty i macierzysty, do każdego z nich mają prawo pokrewni, jedni z rodziny ojca, a drudzy z rodziny matki.

Xiądz Heliodor Czetwertyński lubo powinowaty ale jako obcy do żadnego spadku prawa być nie miał. Mimo tych stosunków jakie go łączą z Panią Walewską, mówią jednak zostanie po niej jedynym spadkobiercą.-

Pani Walewska wypuściła mu cały majątek ojczysty i macierzysty kondyktowym obecnie zwykłowym kontraktem w dzierżawę na lat dwanaście a od którego wydała próżnych wexli na summę ogromną pół miliona rubli srebrnych.

Jest to wielkie szczęście jeśli któremu takie monar-

... wydało stronnych wsi, nosumną ogromną pół
miliona rubli srebrnych.

Jest to wielkie szczęście jeśli którymś takie monarchiczne wyświadczy dobrodziejstwo, zachodzi jednak wątpliwość, czy nie jest można przyjmionem sposobem cudzej krzywdy.

Pani Walewska dobrodziejstwa w ten sposób uczyniła to zaginion. z powodu, że Ukaz 10go grudnia nie pozwolił się majątku Księciu Heliodorowi Czetwertyńskiemu dać, darować lub sprzedać na darmo. Skutki jednak dla właściwych spadkobierców jedne i te same, że zostali odsunięci i wyzuci z własności która im słusznie należała.-

Prawo zabrania rodzicom własne dzieci wydziedziczać i są opisane przypadki w których tenże nie mogą a inaczej nie wolno. Niedopuszcza się żaden kaprys ani żadne uprzedzenie jednego z nich, lub jednej córki nad resztą rodzeństwa. Jeżeli to samo prawo lub nie opisane co do dalszych stopni powinno być w umyśle prawodawcy i w umyśle sprawiedliwości.

O tych umowach Pani Walewskiej ile świadczy układ jaki zrobiła z X. Heliodorem Czetwertyńskim

(Jelonkowski?)

97

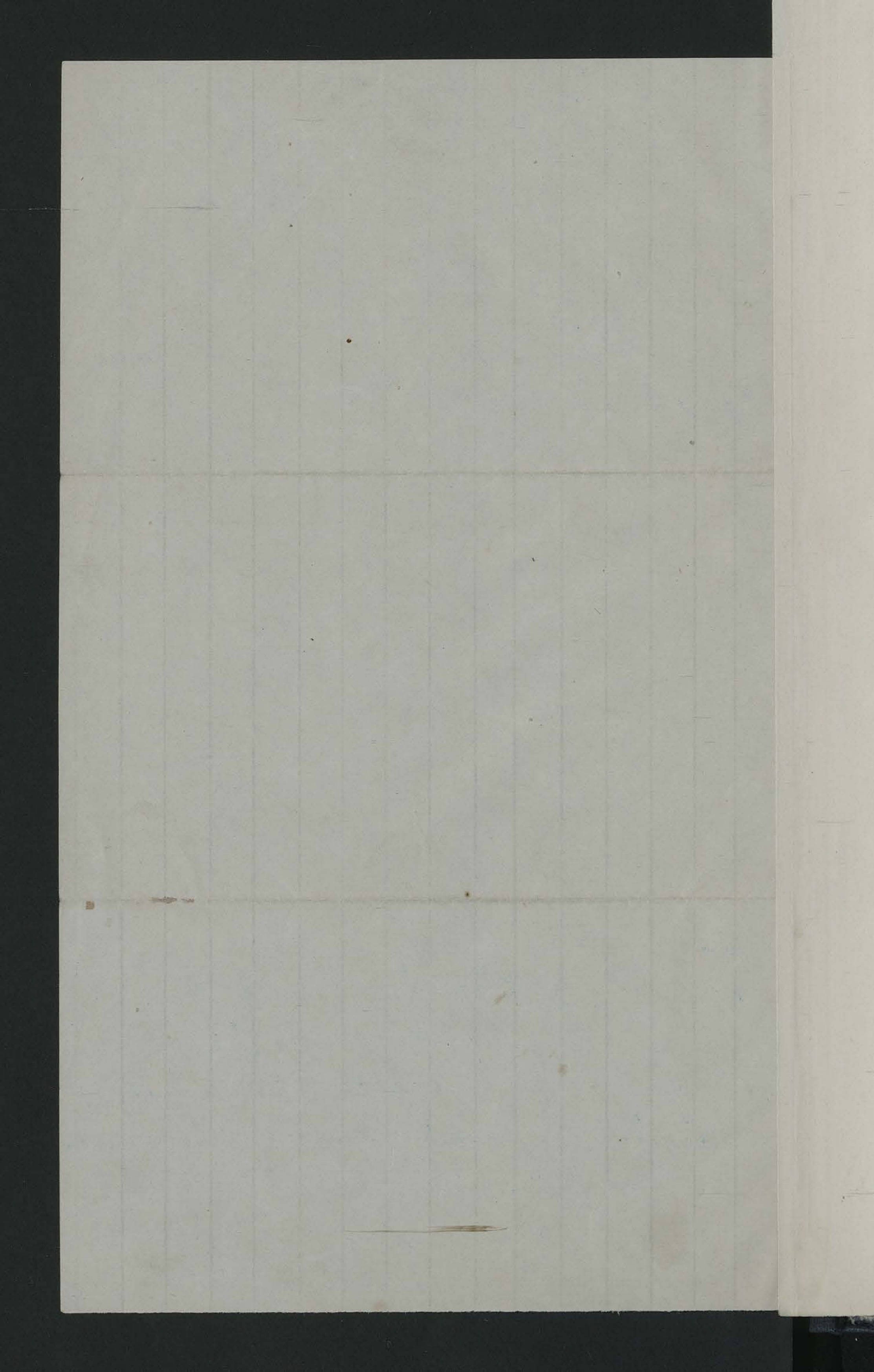
Kochany Panie Karolu
Dobrodzieju.

Mam honor polecić ci oddawcę niniejszego listu, młodego mojego przyjaciela Pana Henryka Dymowskiego. Zobowiążesz mnie wielce, jeśli go zechcesz wesprzeć dobrą radą i dopomódz swoim wpływem. Łatwo ci przyjdzie jako człowiekowi doświadczonemu i obeznanemu z miejscowemi stosunkami, a cokolwiek dla niego zrobisz to tak jakbyś mnie samemu uczynił.

Chciej mnie po staremu zachować w łaskawej pamięci i przychylnym sercu

Alexander Weryho-Darowski

z Kijowa
d. 9o Lipca 1865 r.



do Pana Józefa Rollego

w Kamieńcu-Podolskim

Xiążę poetów polskich Jan Kochanowski napisał przyjacielowi swemu Podlodowskiemu.

Według cnót i godności
Grzebano umarłych kości
W złotym przystałoby tobie
Spoczywać Podlodowski grobie.
Dziś cię licha mogiła,
Wielkiego męża przykryła
Ale sława sięga nieba,
Więc grobu się sądzić trzeba.

Coś podobnego można by położyć na skromnym kamieniu który oznaczy miejsce gdzie spoczywają zwłoki zacnego Podwysockiego.

Miłe wspomnienie słodkiego charakteru, poczciwa pamięć nieposzlakowanej cnoty, i żal ogólny jaki po sobie zostawił zastąpią mu pomnik wykuty z czystego złota.

Wdzięczna przyjaźń kiedy komu kładzie kamień nagrobny, nie potrzeba żeby to będzie drogi kararyjski marmur,

bogaty granit Labradoru, lub skromny bruk ciosowy, zawsze i nieodmiennie oddaje hołd równy a razem świadectwo publiczne <u>Mężowi rozumu</u> <u>i serca.</u>

Tych ciepłych słów kilka zechciej łaskawie w moim imieniu odczytać przy obchodzie położenia zimnego głazu naszemu wspólnemu przyjacielowi, oby były ~~kojącym~~ łagodnym balsamem dla serc zranionych tych wszystkich którzy Go [illegible] kochali —

d. 18go Marca
1871go r.
Kijów —

Kopia.

Do Pana Józefa Rollego
w Kamieńcu Podolskim.

Xiążę poetów polskich, Jan Kochanowski, napisał przyjacielowi swemu Podlodowskiemu:

„Żeb wedle cnot i godności
„Grzebano umarłych kości,
„W złotym przystałoby tobie
„Spocząć, Podlodowski, grobie.
„Dzisiaj cię licha mogiła
„Wielkiego męża pokryła,
„Ale sława sięga nieba,
„Nie z grobu cię sądzić trzeba."

Coś podobnego można by położyć na skromnym kamieniu, który oznaczy miejsce gdzie spoczywają zwłoki zacnego Podwysockiego.

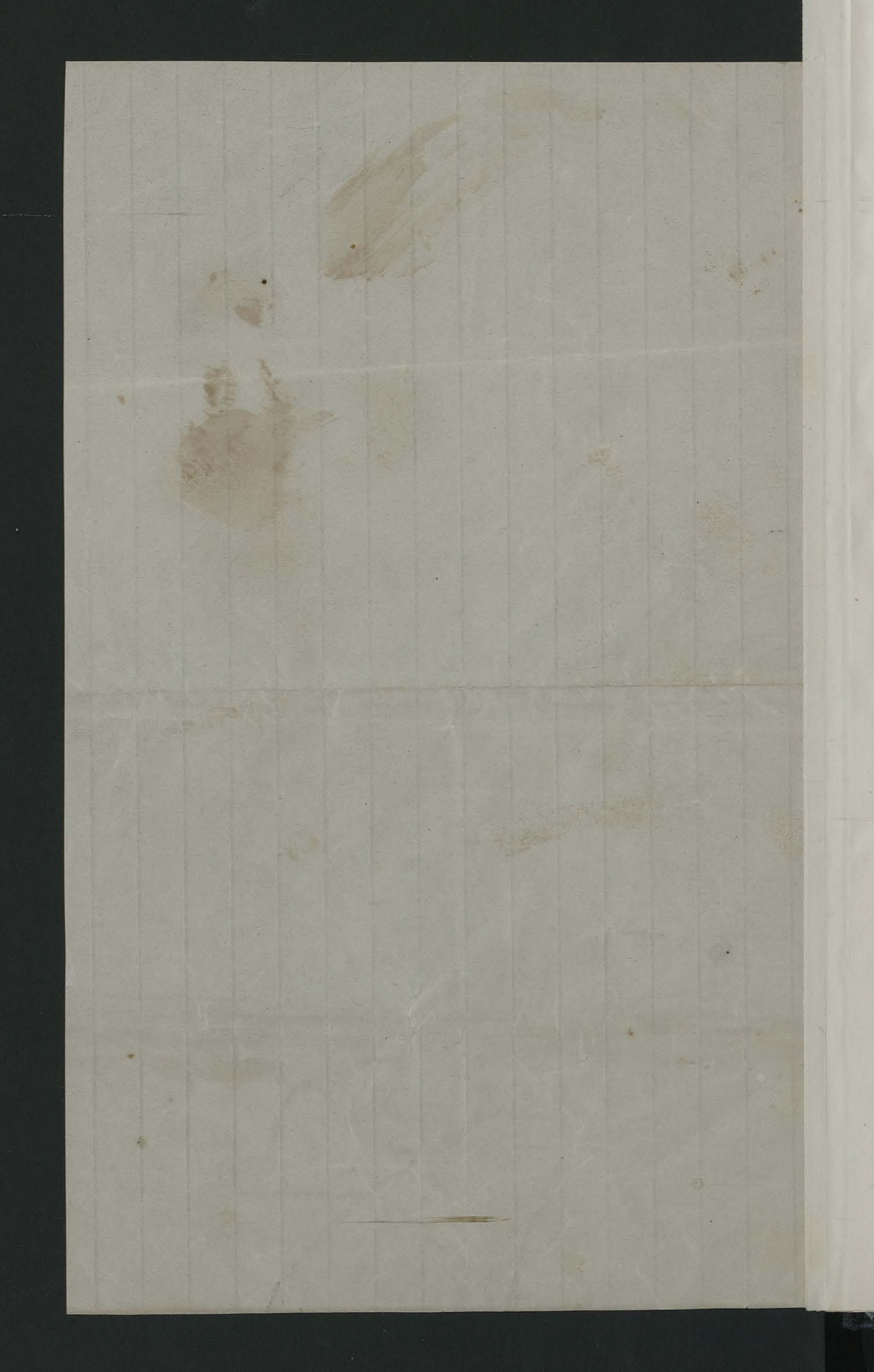
Miłe wspomnienie słodkiego charakteru, poczciwa pamięć niepokalanéj cnoty i żal ogólny jaki po sobie zostawił – zastąpią mu pomnik odlany z korynckiego roztopu.

A wdzięczna przyjaźń kiedy komu kładzie kamień nagrobny, nie patrząc czy to

będzie drogi kararyjski marmur, bogaty granit labradoru, lub skromny brus ciosowy, zawsze i niezaprzeczenie oddaje hołd powinny a razem świadectwo publiczne Mężowi rozumu i serca. Nie jest to żadna żałobna posługa, ale wielki i doniosły akt uznania, tryumf żywota nad śmiercią, która zawierając oczy umarłym roztwiera je żyjącym.

Tych ciepłych słów kilka zechcesz odczytać w moim imieniu przy obchodzie położenia zimnego głazu wspólnemu naszemu przyjacielowi. Oby były łagodnym balsamem dla serc zranionych tych wszystkich którzy Podwysockiego kochali.

D. 18 Marca, 1871.
Kijów.



Kijów, d. 28 Września 1871 r.

Historya pierwszego wydania.

Zamiast przedmowy.

Zanim Franciszek Cezary kupił dóm od Rożyców naprzeciw Wielkiego Kolegium i do niego przeniosł swoją drukarnią, w r. 1618 mieścił się jeszcze ze swoim zakładem w tyłach kamienicy pod wywiorką i tam druk Skarbcu Knapskiego rozpoczął.

W początku XVII wieku sztuka drukarska była połączona z wielu trudnościami. Znaczny koszt, przy drożyznie pieniędzy, i niedostatek uzdolnionej czeladzi, wydanie każdego większego dzieła podnosił w porządku dziennym do wysokości dziejowego wypadku.

Tak było ze Skarbcem, którego znaczenie w opinii publicznej zwiększali jeszcze wydawcy o.o. Jezuici. W pogłoskach brukowych, ledwie rozpoczęty, miał być na ukończeniu. Exemplarz princeps na oślim welinie, w deszczułkach z cedrowego drzewa obleczonych barchatem, ze srebrnemi narożnikami i klamrami, zgromadzenie przeznaczało dla króla jego mości, przy powinszowaniu nowego lata 1619.

W połowie Września quidam Winandy Koralis w jakichściś sprawach zjechał do Krakowa. Jako człowieka ukrztałconego obchodziły go nowinki xięgarskie, między któremi zasłyszał, że ów Skarbiec Knapskiego ma mieć w sobie polskie przypowieści, albo adagia, w pełnym zbiorze.

Koralis miał przyjaciela Salomona Rysińskiego, o którym wiedział, że z dawien dawna zbierał przypowieści; tymczasem pater Jezuita uprzedzał spółwierę Predykanta helweckiego.

Załatwiwszy się w Krakowie pośpieszył do Wilna i tam nastawał na Rysińskiego, ażeby niemieszkanie dał do druku swoje przypowieści, inaczej, z wyjściem Adagiów Knapskiego, stracą swoje znaczenie, a on zasługę ich zbioru.

Salomon Rysiński był to mąż uczony z zamiłowania a nie z rzemiosła; oddany obowiązkom swego stanu, czas zbywający od nich poświęcał poezyi i muzyce. Z umysłem wrażliwym i bystrym, uderzyła go różnobarwność myśli i oryginalność formy polskich przypowieści, i te spisywał pilnie ale bez żadnego naprzód wytkniętego planu, dla własnej ciekawości i przyjemności. Nie chciał drukować rękopismu, ale biorąc wiadomość o Adagiach Knapskiego za fakt dokonany, darował go na własność przyjacielowi, z nadpisem:

Vinando Coralio
Amico non vulgo.
Vilnae, propridie Cal. Nov.
S. R.

Był to niewielki zeszyt, w małej ćwiartce żółtawego papieru, drobnem pismem zapisany. Przypowieści cieśniły się w nim jedna pod drugą, gdzie niegdzie pobok stały dopiski łacińskie z abrewiaciami, które razem przedstawiały dla oka jakąś gęstwinę nieczytelnych hieroglifów, a przy niej tu i ówdzie znajdowały się stronice niedopisane lub zupełnie próżne, brzegi kartek w nierównych przedziałach były naklejone obrzynkami ciękiego pargaminu, a na nich głoski porządkiem alfabetu służyły za rodzaj kustoszów dla potrafienia do tej zagwarzdanej kniei urozmaiconej polanami.

— „Te ipse querebam!" wykrzyknął wesoło Koralis, i porwawszy rękopism wybiegł z nim na miasto.

— „Quo properas, Vinande? ubi? ubi?" wołał za nim Rysiński, ale ten już był daleko.

Koralis udał się prosto do Blasta Kmity, typografa wileńskiego, ażeby coprędzéj oddać rękopism do druku; ale się to nie zeszło, prassy były zajęte czy wynajęte i ze strony dyecezalnéj cenzury przewidywano pewne trudnoście i konieczną odwłokę. Ale Kmita miał maleńką oficynę w Lubczu, dokąd właśnie wyjeżdżał z urzędnikiem, który był przywiózł na podwodach gospodarskie produkta tamtych okolic. Jakoż w dni kilka wyruszył z czeladnikiem pożyczonym u swego szwagra Józefa Karcana.

Kmita przyrzekł był solennie Koralisowi, że wszelkich starań dołoży ażeby uśpiał z xiążeczką przed nowym rokiem. Rachował się ze swoim czasem bez świąt Bożego Narodzenia z Jasełkami, bez Kolendy z Wilczą Skórą, a szczególniéj bez towarzysza podróży, serdecznego litwina, który jak zaczął bonować po miasteczkach, traktować po karczemkach, częstować znajomych i nieznajomych, ledwie pod gody stanął w Lubczu, a co gorsza, owego pożyczonego czeladnika na śmierć zapoił, zmuszając łykać z nim horylicę i za siebie i za pryncypała.

Położone na przypowieściach „r. 1618, Decembribus horis" są czystém zmyśleniem; druk ich rozpoczął się dopiero w Styczniu następnego, a ledwie w Marcu ukończył, chociaż dla pośpiechu cały nakład z defektami nie doniosł 200 exemplarzy. Wydanie nie było wcale przedsięwzięciem rachunkowém, ale raczéj posługą przyjacielską, i dla takiéj łatwo da się wyrozumieć pia fraus w położonéj dacie, która zresztą nie zdała się na nic, gdyż zapowiedziany tom Skarbca wyszedł daleko później, a właściwych Adagiów nie dożył Rysiński, zmarły 1626 r.

Co to za ambaje? – pomyślisz sobie, łaskawy czytelniku. Jest to historya prawdziwa, którą sam Blast Kmita opowiedział w długim liście, a ja ją tylko ubarwiłem kilku wiarogodnymi lub zupełnie obojętnymi szczegółami i odtworzyłem cały wypadek w tym kształcie w jakim się przedstawił mojej wyobraźni. Przed dziesięciu laty czytałem skrypt Blasta w Rychtach Humieckich; posiadał go w oryginale Konstanty Podwysocki, do którego się dostał w plikn papierów należących niegdyś do Kaweczyńskich, więc zapewne był pisany do jednego z członków téj litewskiéj rodziny.

Doniesienie literackie.-

Władysław Hrabia de Broël Plater oddawna zamyślił o szczegółowej Monografii swego domu, sięgającego historycznemi pamiątkami XI wieku.- Ta olbrzymia praca, która przejdzie wszystkie dotychczasowe w tym rodzaju, zajmuje wyłącznie kilkunastu uczonych niemców (oprócz kwerendy akt Maltańskich) pomimo to jednak, dla pewnych trudności (mianowicie wojen krzyżowych) tak rychło jeszcze wyjść nie będzie mogła.- Gałąź oryginalnie Inflancka, a następnie Litewska, nie przechodząc starożytnością XV stulecia, stawi mniejsze przeszkody, - dla tego Władysław

Hrabia de Broël Plater postanowił, nie oglą-
dając się na dynastów Westfalskich, wydać ją
osobno, nie chcąc zwlekać zapoznania z prze-
szłością swego rodu publiczności polskiej. Opra-
cowanie tej gałęzi powierzone zostało uproszo-
nym trzem literatom, pracującym na polu dzie-
jów ojczystych, z których każdy weźmie na
siebie rozdzielonych Platerów na trzy ka-
tegorye w następnym porządku: W. Julian
Bartoszewicz uczci Platerów historycz-
nych; X. Sadok Barącz zakonu kaznodziej-
skiego pochwali Platerów uczonych; a W.
Aleksander Weryha-Darowski, znany pod
pseudonimem Czombra (*) wspomni resz-
tujących wszystkich wielu ich było Plate-

rów niehistorycznych i nieuczonych; między star-
szemi zapewne takich się nie znajdzie, ale też
ściśle należeć będą nieżywo urodzeni i zmarli
w dziecinnym wieku.—

---

*) Ten Czombor nie ma nic wspólnego z jątka-
mi nużnemi: pochodzenie jego przystosuje
do flory polskiej. „Ziółko, pisze ks. Ładowski,
„które wiatry pędzi.— Pchły go w pościeli
„cierpieć nie mogą." (Hist. nat. kraju polskiego
Kraków, 1804, T. 1. str. 86).—

Projekt listu.

Powiadał mi (imię, tytuł i nazwisko), że czując się pokrzywdzonym w swojéj rodowitości, jak przez Encyklopedię powszechną, tak również przez Monografie historyczno-genealogiczne i zamyśliwszy sam przodkom swoim sprawić satysfakcyą, wraz z braćmi in gremio prosił WJmćs Pana Dobrodzieja, abyś mu do niej sekundy swojéj odmawiać nie raczył, ale z niewiadomych mu przyczyn i powodów podobało się WJmć Panu dobrodziejowi od téj literacko-honorowéj posługi wymówić i uchylić.

Ośmiowiekowa prozapia domu Hrabiego, któréj wyraźnych przykładów ani ząb czasu nie spożył, ani rdza zapomnienia ze szczętem nie wygryzła, zawsze jest drogą pamiątką późnych potomków i tę nawet obcemu uszanować wolno. Zapewne do Babelskiej wieży jeszcze daleko, ale także wojny krzyżowe, a bliżéj trochę wszystkie piękne rzeczy, które w pamiętnikach o dawnéj szwaleryi opisał la Curne de Sainte-Palaye.—

Jeżeli puścimy w poniewierkę wspomnienia równie poważnéj starożytności, że ja tak nazwę, Matuzalowéj, który podług świadectwa Ignacego Krasickiego miał żyć krągłych lat 800,- cóż pozostanie dla świeżatkowych rodzin, kiedy najstarsi naddziadowie rzadko kiedy zapa-

mietają upadek Konstantynopola, a historycy swoje tradycie pospolicie poczatkują od reformacji Marcina Lutra lub tym podobnego z dziejowéj surowizny niewytrawionego wypadku."

Wchodzę w szlachetne (szlacheckie) pobudki Hrabiego i pojmuję uczucie żalu, jaki dla braku ich podziału chowa do W. Imć Pana Dobrodzieja, i jeśli to być może namawiał bym, abyś go łaskawie chciał złagodzić, przychylając się do próby, bodaj cząstkowego nałożenia ad fundationem et erectionem monumentum aëre perenius.

(Zakończenie zwykłej formy.)

Pro memoria.

Śniło mi się tej nocy, że ucztowałem u komesa Indrycha Platera. W dużej gotyckiej izbie pełno było biesiadników płci obojej: mężczyźni w staro niemieckich kabatach i pludrach z kryzami o różnobarwnych nogawicach, a każdy z kolczastemi ostrogami u butów i długim rapierem przy boku; kobiety w ogoniastych robronach wysoko zarzuconemi na plecy; ja jeden byłem po szkocku, a to ztąd wnoszę, że kiedym się przebudził, zostałem moje spodnie na krzesełku przy łóżku.—

Gęsto krążyły wielkie wilkomy z petercymentem, gospodarz pił jak smok; kiedy był jeszcze w zakonie mieczników żadnej kapituły nie odprawił mniej jak stoma beczkami wina.—

Chociaż towarzystwo było liczne, cichość panowała klasztorna, czasami tylko z ust mniej skromnych odbiło się wino, lub cmoknął głośniejszy pocałunek.— Gospodarz siedział pod baldachimem, między metresą a kapelanem, przy którym obok usiadłem, chociaż mi ofiarowano wyższe miejsce przy metresie, ale to przez grzeczność ustąpiłem kawalerowi Szembelowi, z którym razem zabłądziliśmy na tę uroczystość.—

Wszedł minstrel, i na znak gospodarza zaczął śpiewać wtórując sobie na lutni.

Ballada sławiła wielkość rodu i jego dzieje: był w nich jakiś Marszałek, który w Rzymie pobałamucił kochanki wszystkim kardynałom; jakiś komtur, który gęsiem na wielkim stole w Malborgu, w trzech rzutach kubka, Wielkiego Mistrza zgrał do koszuli; był i sam gospodarz, który posłując do Zygmunta Augusta zapoił na śmierć dwunastu Miechowitów; a taki był chudy w Łaskotach, że po wizycie u panien Norbertynek, równo w dziewięć miesięcy, przez całych dziewięć dni, ani jedna mniszka na chórze nie postała, gdyż wszystkie połóg leżały, od siostry furtianki aż do Matki ksieni; ale wszystkiego powtórzyć nie podobna, jedna mi tylko została strofa w pamięci:

Albo komes Gwilhelm Plater,
Nieśmiertelny ów Bohater;

Miles, robur et inclitus
Zdobył twierdzę przez spiritus:
Moskiewską załogę spoił,
Potem uśpioną rozbroił;
I tym fortelem bez bitwy
Wrócił Dynaburg do Litwy. –
Car Groźny z gniewu się pęka,
„Wot tiebie niemiecka sztuka". –

Kiedy minstrel skończył, podniost na kapeluszu gospodarzowi rękopism ballady. – Było wszystkich dziesięć strof dziesięciowierszowych, drobno spisanych we dwie kolumny, które tak samo zajęłyby całą jedną stronicę formatu i druku Encyklopedyi powszechnej. –

Bardzo byłem ciekawy jak też komes Indrych wynagrodzi minstrela kiedy mnie przebudził exaytarz. –

D. 26 Października 1869 roku. –

Do Redakcii Tygodnika Illustrowanego.

W Kronice bibliograficzny Nº 348 Tygodnika Illustrowanego znalazłem kilka słów o Samuelu Łaszczu, książeczce, wydany w Kijowie. _ Wzmianka ta nie zasługiwałaby na uwagę, gdyby nie była śmieszną: mało ona obchodzi autora historycznego opowiadania i publiczność, ale nie jest obojętną dla pisma, i sądzę, że uczynię Redakcii przysługę, wytykając tę śmieszność. _

Mniejsza o sąd wartości historyczny książeczki, ale krytyk zarzucił autorowi Łaszcza, nieznajomość języka, i nieumiejętne nim władanie: przywiódł na to dwa przykłady, które są:

1.) Potocki osadził Pawluka, zamiast obległ." _ A dla czego nie osadził? _ Odsyłam krytyka do Dyariusza

Dyariusza transakcii Okolskiego, w którym znajdzie: (Wyd.
Turowskiego k. 176) „Przysięga kozaków osadzonych",
zamiast, obleżonych – „Pułkownicy wojska osadzonego",
zamiast, oblężonego. i niech nie myśli krytyk, że to jest
wyrażenie napływowe, kazące czystość języka. –

2.) „Wojsko niszczyło kraj, gorzej nieprzyjaciela, co
„wytwarza (!) wątpliwość, czy gorzej jak, czy gorzej
„niż". – Ten wytwór, mówiąc poprawnym językiem kry-
tyka, jest wnioskiem złej wiary, na dowód czego, cały o-
kres przywodzę:

„W czasie pokoju o żołnierzu w ogólności milknie
„historya. – Nie zawsze tak samo było w Polsce, dla wy-
„jątkowych warunków jej wewnętrznego ustroju: nie-
„płatne wojsko często wypowiadało posłuszeństwo, a trwa-
„jąc na służbie, niszczyło kraj gorzej nieprzyjaciela". (Sa-
muel Łaszcz k. 18). –

Zobaczmy teraz, jak włada językiem sam krytyk

ów

ów czuły purysta i skrupulatny grammatyk: „Rzecz (powiada) aczkolwiek nader zwięźle i epizodycznie(?) prowadzona, czyta się z zajęciem.... Szkoda tylko....!" – Pomijam, że wyrażenie: „Rzecz prowadzona" wytwarza domysł, iż tu mowa raczej o utworze dramatycznym, poemacie lub powieści, aniżeli o szkicu dziejowym, ale owo „aczkolwiek" zdaje się świadczyć wyraźnie, że zwięzłość" to jest treściwość" krytyk tej rzeczy policzył za przyganę, już nie wspominając „epizodyczności", którego wyrazu nigdy nie słyszałem, i nie rozumiem. – A co do „szkody", to mniemam, że w tem miejscu powinno być nie „tylko", to jest jedynie, ale przeciwnie, nadto, to jest, „w dwójnasób tylko" (tyle), jeżeli sam pan wiedział, i umiał, co chciał powiedzieć, o czem wątpię. –

W myśl starego przysłowia: „Nie to kostera, co gra, a to kostera, co kosterom przyświeca", każdy

krytyk

krytyk ma siebie za wielkiego człowieka, za luminarza nad luminarzami. – Takby może być powinno, ale tak nie jest, a niejednemu z takich latarników dałbym zdrową radę w innem dobitnem przysłowiu: „*Świnie* „*paść, i to daleko od zboża*". – Mówię to tygodnikowi, a nie krytykowi: *Sapienti sat.* –

* * *

Do Redakcyi Tygodnika Illustrowanego.

W Warszawie

Powieść z dawnych czasów.

Lwów. 1868 r.

Pan Maurycy Dzieduszycki w zupełnie niepotrzebnym epilogu do swojéj powieści z dawnych czasów przestrzegł, że nie jest wymysłem według fantazyi dzisiejszego czasu. Tą przestrogą, lubo nie wypowiedział otwarcie, dał do zrozumienia, że kreślona na tle historycznego wypadku, tém prawdopodobniéj, że w ściśle oznaczonych miejscowościach i czasie autor powieści działających w niéj ludzi prawie wszystkich nazwał imiennie a między nimi jednego z przodków własnego domu. (a)

Po upłynionym półtrzecia wieku nie ma dobréj przyczyny, ażeby jakiś skandal rodzinny, jakaś ciemna intryga, któréj szczegóły przechowane w starych listach lub sądowych szpargałach, zostawały tajemnicą dla publiczności. Względy ludzkie czas dawny uchylił, społeczność naszych praojców rządziły tak samo jak naszą namiętności i uprzedzenia a ich objawy lepiéj ją poznać i ocenić dają potomkom. Jeżeli P. Maurycy Dzieduszycki posługiwał się historycznym materiałem do powieści z dawnych czasów, mniejsza o formę, jaką obrał dla podzielenia się nim z publicznością, mniejsza o talent pisarski z jakim wywiązał się

(a) P. A. Sądzkiewicz w rozbiorze tego utworu wpadł równie na domysł, że w nim „może (autor) chciał tylko wsposób powieściopisarski odtworzyć jakiś szczegół wyczytany w notatkach familijnych." (Biblioteka Warszawska 1868 r. Tom IV. Str. 121.)

z żądania, - zawsze czytelnicy za kilka rysów częścią zapomnianéj, częścią mało znanéj przeszłości, wdzięczni mu być powinni.

Niestety! ażeby tak być miało, nie tylko wątpić wolno, ale nadto zaprzeczyć potrzeba: - Wszystkie osoby działające w "Powieści z dawnych czasów" są zmyślone, albo co gorsza - przekręcone. - Prawdę mówić o wszystkich można, jakkolwiek byłaby nie pochlebna; kłamstwo na uszczerbek dobréj sławy, czyto żyjących czy zmarłych, jest zawsze potwarzą. -

Jaki jest cel moralny fałsz zmyślać i przedawać za prawdę? Jaki jest cel moralny zdarzenia wymarzone albo i rzeczywiste, ale zaszłe na innym teatrze i śród innych aktorów, przenosić na ludzi, którzy choć sami dawno zmarli, żyją dotąd w nazwiskach i późném potomstwie?

Mistyfikacya wcale nie mądra a może nawet nie ze wszystkiém sumienna. -

D. 5go Maja 1869go r. -



Kopia.

Projekt.

Ażeby dorzucić grosz wdowi do skarbnicy obywatelskich myśli w sprawie usamowolnienia włościan, chciałem wypracować projekt wychowania publicznego dla ludu, dowodząc że te powinno być przedewszystkiém zupełnie świeckie. Bezwzględnie na to co się działo i dotąd dzieje w Europie, edukacia pod żadnym pozorem nie może być powierzoną duchowieństwu. Nie dla tego tak trzymam, że nie należę do religii panującej, ale z przekonania, że za granicą kościoła xięża wszystkich wyznań bez wyjątku mniéj lub więcéj ale zawsze szkodliwe wywierali wpływy na rozwój oświaty i postęp wolności, pierwszą zakreślając w ciasne kółko, a drugą biorąc na twarde wędzidło.

Od tego przedsięwzięcia przyszło mi w następstwie odstąpic, dowiedziawszy

się że powiat Skwirski ma zamiar zaprosić do komitetu Pana Teodora Jaczewskiego z Hajworonu, który zapewne podejmie na siebie skreślenie programatu chłopskiéj proformy, i być może lepiéj to nawet potrafi ode mnie, ile że sam po uczonéj części przez lat wiele służył a podobno i dotąd służy.

Nie współzawodnictwo Pana Teodora Jaczewskiego kazało mi poniechać powziętego zamiaru, gdyż te owszem zawsze bywało dla mnie bodźcem w każdym zawodzie, nie uznanie wyższości, gdyż na to potrzebowałbym znać go bliżéj, bądź osobiście, bądź z prac literackich, ale właśnie i właściwie zapowiedziany wybór obywateli powiatu Skwirskiego, którzy mi o sobie w ogólności złe dali wyobrażenie i których w sprawie reformy uważam za Ukraińskie stronnictwo wsteczne; wybór ten, powtarzam, spowodował mnie jedynie, że

uczonemu mężowi, mającemu przedstawiać w komitecie powiat Skwirski, składam w ręce zatemperowane i niedawno umaczane pióro, z wolnym zwrotem na drodze krytyki.

Wybrany źle lub dobrze uprzedza o wyborcach, i wzajemnie wyborce tak samo o wybranym. Stara, przedwieczna historya, sięgająca Ateńskiego ostracyzmu, a że się powtarza za dni naszych i pomiędzy nami, nie moja w tém wina. W ciemnym gardzielu puszki, jak w ciasnym wichrowatym przesmyku nakrztałt Sykulskich Scylli i Charybdy, utonęła niedawno cała oświecona Francya, a cóż dopiero w porównaniu nasze głupie gubernie i niemądre powiaty. Z téj przyczyny i obawiając się niepomału szwanku rozbicia nie chciałem należeć do teraźniejszéj wyborowéj wyprawy, pomimo to że Taraszczański nasz sternik od bardzo wielu innych wzbudziłby we mnie więcéj zaufania.

A tak kiedy w saméj rzeczy w każdéj sprawie publicznéj zawsze zwykłem brać udział, skarany byłbym dobrowolnie na bezczynność, odstąpiwszy od wyborów i zaniechawszy przynajmniéj chwilowie wyżéj wspomnionego projektu. Nie dopuszczając się jednak do téj ostateczności, któraby już dowodziła chyba zupełnego zwątpienia o moich współziomkach, tymczasem inny projekt preopinuję.

Projekta jest to choroba, która się szeroko rozprzestrzenia dzień po dniu. Któż ich nie marzy i nie smarzy? Czytałem jeszcze niedawno jeden bardzo znamienity, w którym między innemi kwadratowy sążeń ziemi był obłożony wiecznym czynszem po 25 k. sr. rok rocznie. Projekt bogaty, dziesięcina wynosiłaby sama na intratę tyle co są warte dzisiejsze dwie dusze dobrze posażne na dziedzictwo, nie mniéj nie więcéj jak tylko 200 czer-

wonych złotych, co przedstawia kapitał ewikcyjny na procencie wyliczonym po 4% r. s. 15,400. Ale nic podobnego nie obiecuję wymyślić, gdyż nie czuję w sobie ani ochoty, ani powołania do domu wariatów.

Projekt który przedstawiam nie dotyczy finansów ani żadnéj ekonomii, nie wzmiankuje ani pańszczyzny, ani czynszu, nie wspomina ani o wykupnie, ani o najmniejszéj, broń Boże, darowiznie, téj ostatniéj nawet wprost się przeciwi. Projekt który przedstawiam jest, że go tak narzeknę, Lapidarnym, dla bliższego zrozumienia którego przymiotnika odsyłam łaskawych współobywateli do dzieła uczonego du Cange, pod tytułem: Glossarium ad Scriptores mediae et infimae Latinitatis. Parisiis, 1733.

Rząd kazał wyznaczyć deputowanym do komitetu pewną liczbę pieniędzy z powinności ziemskich na tak zwane strawne czyli dietę. Na Litwie wyznaczono im po 100 r. s. miesięcznie, coby w Kijowie skazywało i na dietę i na piechotę,

ale przyjmując nawet tę skromną płacę za
normę do likwidacyi, za sześć miesięcy wy
pada z gubernii r. s. 14,400, a tak jak nie-
którzy wspominają o całym roku, wdwój-
nasób tyle – r. s. 28,800; chociaż gdybyśmy
byli trocha lepiéj usposobieni i przygotowa
ni do reformy, pośpiałaby niezawodnie
daleko prędzéj. Tymczasem kwiat obywa-
teli, to jest ci którzy mają przedstawiać
całe grono w komitecie, lubo jeszcze w pąc
kach nierozwitych urzędowym wyborem,
jako słyszałem oświadczyli, że nie przyjmą
wynagrodzenia za publiczną posługę. Ci
chcą służyć a inni znowu bruździć ale wszys-
cy za darmo, w czém pochwalając pierw-
szym poświęcenie, drugim sumienności na-
ganić nie mogę. Cożkolwiek bądź, kapitał
zostaje niejako bezpański, gdyż ani my
szlachta, gdyby nam przyszło tych 3 bez
ćwierci czy półszósty kopiejki z własnéj
kieszeni zapłacić, a tém bardziéj nasi dzi-
siejsi chłopi a jutrzejsi bracia młodsi, jeśli
je na nich zechcemy pogłównem rozłożyć,
wspaniałomyślnéj ofiary nie potrzebują

a następnie nie przyjmą; ale pieniądze te, jakkolwiek chybiają swego pierwszego przeznaczenia i celu, zawsze przynależą do sprawy dotyczącéj kwestyi reformy i emancypacyi włościan, ich użytek musi być koniecznie związany z wielką myślą zniesienia poddaństwa i niewoli ludu.

Podaję przeto projekt ażeby za nie wystawić monument na pamiątkę wielkiego dziejowego wypadku wydarzonego za dni naszych, na pamiątkę nowego chrztu z wolności, którym nowy Włodzimierz, cesarz Alexander wtóry, zamierzył naród odrodzić i zbawić, na pamiątkę wreszcie najwznioślejszego apostolskiego dzieła w rocznikach ludzkości XIX° wieku.

Projekt podany przeze mnie nie powinien znaleść niechętnych, chociaż są jeszcze ludzie dość zapamiętali i ślepi, którzyby kolej czasu zatrzymać usiłowali. Samo stronnictwo wsteczne, jak je nazwałem, powiatu Skwirskiego zgodzić się nań powinno. Dla przeciwnych mam przygotowany osobny i dodatkowy ale niemniéj silny i przekonywający

argument. We wielu miastach zagranicznych spotykają się pomniki wystawiane na pamiątkę grasowania cholery; jeśli wola niechaj proponowany monument pojmują w tym duchu. Swoboda w saméj rzeczy jest to w swoim rodzaju epidemia bardzo zaraźliwa, ale się jéj nie boją ci co umierać nie chcą ale owszem ci którzy żyć nie pragną.

Pisałem w d. ś. Mikołaja Czudotwórcy, 9° Maja 1858 r.

